

18 maja 2026

Nr 114 (18507)

Sport



TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech (m)	33	59	60:43	16	11	6	16	27	37:27	7	6	3	17	32	23:16	9	5	3
2. Górnik (p)	33	53	44:36	15	8	10	16	31	28:15	10	1	5	17	22	16:21	5	7	5
3. Jagiellonia	33	53	55:41	14	11	8	16	27	33:24	8	3	5	17	26	22:17	6	8	3
4. Raków	33	52	48:40	15	7	11	16	25	20:15	7	4	5	17	27	28:25	8	3	6
5. GKS	33	49	50:44	14	7	12	17	33	31:20	10	3	4	16	16	19:24	4	4	8
6. Zagłębie	33	48	45:37	13	9	11	17	27	26:15	7	6	4	16	21	19:22	6	3	7
7. Legia (sp)	33	46	38:37	11	13	9	16	27	19:12	7	6	3	17	19	19:25	4	7	6
8. Wisła (b)	33	45	32:36	12	9	12	17	27	16:16	8	3	6	16	18	16:20	4	6	6
9. Radomiak	33	44	50:47	11	11	11	17	31	33:18	9	4	4	16	13	17:29	2	7	7
10. Pogoń	33	44	46:48	13	5	15	16	29	30:21	9	2	5	17	15	16:27	4	3	10
11. Motor	33	43	46:49	10	13	10	17	24	23:20	5	9	3	16	19	23:29	5	4	7
12. Korona	33	42	39:39	11	9	13	17	26	23:17	7	5	5	16	16	16:22	4	4	8
13. Piast	33	41	41:44	11	8	14	17	22	20:20	6	4	7	16	19	21:24	5	4	7
14. Cracovia	33	41	38:41	9	14	10	16	23	20:16	5	8	3	17	18	18:25	4	6	7
15. Widzew	33	39	39:40	11	6	16	16	28	22:15	8	4	4	17	11	17:25	3	2	12
16. Lechia	33	38	60:62	12	7	14	17	28	36:25	8	4	5	16	15	24:37	4	3	9
17. Arka (b)	32	36	32:55	9	9	14	16	30	22:18	8	6	2	16	6	10:37	1	3	12
18. Bruk-Bet (b)	32	28	37:61	7	7	18	16	13	18:29	3	4	9	16	15	19:32	4	3	9

1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - elim. LE, 16-18 - spadek.

Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górník	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wisła	Zagłębie
Arka		16.05.	2:1	0:0	0:3	2:1	0:0	3:1	2:2	2:2	1:0	2:1	2:1	1:1	1:4	0:0	1:0	3:1
Bruk-Bet	2:0		0:1	1:1	2:1	0:3	1:3	0:2	23.05.	0:1	1:2	3:2	1:1	1:1	2:3	2:4	1:3	1:1
Cracovia	2:2	2:0		1:1	0:0	1:0	23.05.	2:2	2:2	2:1	1:2	2:3	1:1	0:0	2:0	1:0	1:2	0:0
Górník	5:1	0:1	3:0		2:1	3:0	1:0	0:1	2:1	3:1	0:1	2:1	0:1	23.05.	3:1	3:2	1:1	2:0
Jagiellonia	4:0	0:4	5:2	1:2		2:1	3:1	0:0	2:0	2:2	4:1	1:2	3:2	1:1	1:2	3:2	1:2	23.05.
Katowice	4:1	5:1	0:3	3:1	2:2		1:0	0:1	2:0	1:1	3:2	1:3	2:0	3:2	0:1	1:0	1:0	2:2
Korona	3:0	2:1	0:1	1:1	1:1	1:1		1:2	3:0	0:2	2:0	1:1	1:0	3:0	1:4	1:0	1:1	1:2
Lech	1:1	4:1	1:4	2:1	2:2	3:3	1:1		1:3	4:0	2:2	3:0	2:2	4:1	4:3	2:1	23.05.	1:2
Lechia	1:0	5:1	1:1	5:2	3:0	2:0	4:2	3:4		1:2	3:3	1:1	2:1	1:2	1:2	2:1	1:1	0:2
Legia	0:0	1:2	1:0	1:1	0:0	3:1	1:2	0:0	2:2		23.05.	0:1	1:0	4:1	1:1	1:0	2:1	1:0
Motor	1:0	1:1	16.05.	0:0	1:1	2:5	2:0	0:1	2:3	1:1		0:0	2:1	2:2	1:1	3:0	1:1	1:0
Piast	4:1	4:2	0:0	0:1	1:1	0:0	0:0	1:0	1:2	2:0	1:2		0:2	3:1	1:3	0:2	1:0	1:3
Pogoń	1:0	1:1	2:1	0:3	1:2	23.05.	2:1	1:2	3:4	0:2	4:1	2:1		2:2	2:0	1:0	3:0	5:1
Radomiak	3:1	1:1	3:0	4:0	1:2	0:1	0:2	1:3	3:1	1:1	1:1	1:0	5:1		3:1	2:1	1:1	3:1
Raków	23.05.	1:0	4:1	0:1	0:2	1:0	2:0	2:2	2:1	1:1	2:0	1:3	2:0	0:0		1:1	1:2	0:1
Widzew	2:0	1:0	0:0	0:0	1:3	3:0	1:3	2:1	3:1	1:1	2:0	23.05.	1:2	3:2	0:1		1:1	1:0
Wisła	0:3	3:1	0:0	0:1	0:1	1:1	2:0	0:0	1:0	1:0	0:4	2:0	2:0	0:1	2:1	0:2		2:1
Zagłębie	4:0	1:2	0:0	2:0	0:0	0:2	1:1	0:1	6:2	3:1	2:2	2:2	0:1	1:0	0:0	2:1	2:0	

LIGOWIEC

Michał Zichlarz



Szanujmy się

Gratulacje dla ekipy z Poznania za 10. tytuł mistrza Polski! To piąty klub w Polsce, który ma dwucyfrową liczbę złotych medali. Najwięcej, bo 15, ma Legia, po 14 Ruch i Górnik, Wisła 13. Dla drużyn z Warszawy i Krakowa, podobnie jak dla Kolejorza, najlepszy jest XXI wiek. Wojskowi wygrywali w tym czasie aż 9 razy, ale po raz ostatni 5 lat temu. Biała Gwiazda zdobyła 7 tytułów, tyle że ostatni 15 lat temu. Minione lata to dominacja Lecha, który wygrywa po raz trzeci w pięciu ostatnich latach (2022, 2025 i teraz). Trener Niels Frederiksen dotacza ze swoim drugim tytułem mistrza Polski do Wojciecha Łazarka i Macieja Skorży, którzy z klubem ze stolicy Wielkopolski też triumfowali dwukrotnie. W Poznaniu nad klubowym herbem już mogą naszywać złotą gwiazdę – można ją otrzymać za co najmniej 10 mistrzowskich tytułów. Jeszcze raz gratulacje!

Co w Poznaniu dalej? Nie wiadomo, co z Frederiksenem, który ma oferty z innych klubów. Mistrzem był już też przecież u siebie w domu z Broendby. Ale jak powiedział kilka dni temu, dostał z Lecha bardzo dobrą ofertę i dobrze, bo na nią zasłużył. Wiosną drużyna pod jego wodzą zdobyła w 16 grach aż 33 punkty za 10 zwycięstw, 3 remisy i 3 porażki! Dała się ograć w ćwierćfinale Pucharu Polski Górnikowi przy Bułgarskiej, ale w ekstraklasie pokazała wielką moc. To rzeczywiście mistrz Polski, bo grają w nim też polscy zawodnicy, z niesamowitym Wojciechem Mońką na czele, jednym z wielkich odkryć tego sezonu.

Śmieszą mnie i żenują komentarze dziennikarzy dywagujących na temat Antoniego Kozubala, gdzie to ma odejść po sezonie: czy do Borussii z Dortmundu, czy do Lille, albo Celticu. A może by tak nigdzie nie odchodził? Przecież jest w zespole mistrza Polski, który ma realne szanse, żeby w końcu – z korzyścią dla wszystkich – reprezentować nas w Lidze Mistrzów. W czym BVB czy inni mają być lepsi od najlepszego zespołu w naszym kraju? Jak sami się nie będziemy szanować, to inni też szanować nas nie będą. Liga się rozwija, idzie do przodu i oby udawało się zatrzymać takie osoby, jak Mońka, Kozubał, Frederiksen na dłużej, a nie wypuszczać od razu po sukcesie!



Fot. Piotr Matusewicz/Pressfocus.pl

Legijny rezerwowi Antonio Colak wykonał wyrok na nieskutecznych Gdańszczanach.

Przed ostatnią kolejką Gdańszczanie nie są już suwerenem własnego losu, a utrzymanie w ekstraklasie nie zależy tylko od ich kończącego sezon meczu w Niecieczy.

Niedzielne spotkanie rozpoczęło się od zimnego przysznica, jaki Legioniści sprawili walczącym o życie Lechistom. Już pierwsza dobra akcja przyniosła gościom prowadzenie. Trzecią bramkę w sezonie zdobył kontrującą głową Jean-Pierre Nsane, po świetnej wrzutce z prawej strony Kacpra Chodyny. – Nie zablokowaliśmy dośrodkowania, zgubiliśmy krycie i straciliśmy głupią bramkę – skomentował wydarzenia z 11 minuty Kacper Sazonienko.

Na kolejną godną odnotowania sytuację czekaliśmy do 32 minuty. To wówczas mający do tego meczu 47 minut w ekstraklasie 19-latek Jan Leszczyński

możął zdobyć pierwszą bramkę w lidze, lecz jego dobra główka pechowo odbiła się na słupku. Z kolei marzenia miejscowych kibiców mógł spełnić Bujar Pllana, ale piłkę po jego główce przeniósł z kolei nad poprzeczkę Otto Hindrich. – Przed meczem trener Papszun powiedział nam, żebyśmy się dziś dobrze bawili. „Cieszcie i grajcie bo nie zawsze na trybunach jest 35 tysięcy widzów”, więc próbujemy to robić – zdradził z uśmiechem „asystent” Francuza urodzonego w Kamerunie, jedyne skutecznego do przerwy zawodnika na gdańskiej Polsat Plus Arenie.

Po przerwie Piątkowski omalże nie wpakował piłki do

własnej bramki – uratował go słupek, a po uderzeniu Pllany piłka o centymetry minęła bramkę. Lechia naciskała, poprawiała statystyki, wreszcie dopięła swego. W 63 minucie Carlos Mena świetnie obsłużył Tomasza Bobcka, a najsukuteczniejszy piłkarz biało-zielonych głową zdobył swoją 18. bramkę w sezonie. Lechia atakowała, znakomitych okazji nie wykorzystali Sazonienko, Bobcek, ale jej starania nie przyniosły już efektu. Za ten brak skuteczności w doliczonym czasie spotkała ją katastrofa, gdy w zamieszaniu podbramkowym Antonio Colak głową ustalił wynik meczu.

Zbigniew Ciećciała

MÓWIĄ LICZBY

LECHIA		LEGIA
62	posiadanie piłki	38
6	strzały celne	4
10	strzały niecelne	5
4	rzuty różne	5
16	faule	12
1	spalone	1
4	żółte kartki	3
1	czerwone kartki	0

OCENA MECZU ★ ★ ★		
	1:2 (0:1)	
Lechia Gdańsk		Legia Warszawa

0:1 – Nsame, 11 min (głową, asysta Chodyna), 1:1 – Bobcek, 63 min (głową, Mena), 1:2 – Colak, 90+4. (głową, bez asysty)

LECHIA: Paulsen 4 – Wójtowicz 5, Pllana 6, Rodin 5, Vojtko 5 – Kapić 4, Żelizko 0 – Mena 6. Sezonienko 5 (88. Diaczkowski niesklas.), Neugebauer 3 (61. Carenko 2) – Bobcek 6. Trener: John CARVER. Rezerwowi: Sarnawski, Weirauch, Kłudka, Głogowski, Katalahur, Sinkiewicz.

LEGIA: Hindrich 6 – Piątkowski 6, Augustyniak 6, Leszczyński 6 – Chodyna 6, Elitim 6, Kapustka 5 (81. Szymański niesklas.), Vinagre 4 (61. Kovacic 2) – Krasniqi 4 (61. Adamski 2), Nsame 6 (72. Colak niesklas.), Żewłakow (61. W. Urbański 2). Trener: Marek PAPSZUN. Rezerwowi: Tobiasz, Arreioł, Jędrzejczyk, K. Urbański.

Sędziował: Damian Sylwestrak (Wrocław) – 7. **Asystenci:** Marek Arys (Szczecin) i Sebastian Mucha (Kraków). **Widzów:** 35000. **Czas gry** – 96 min (46+50). **Żółte kartki:** Żelizko (44. faul i 87. faul), Bobcek (73. faul), Rodin (90. nieportowe zachow.) – Chodyna (32. faul), Augustyniak (88. faul), Leszczyński (90. nieportowe zachow.). **Czerwona kartka:** Żelizko (87. po drugiej żółtej).

WYNIKI 33. KOLEJKI

Zagłębie Lubin – Pogoń Szczecin	0:1 (0:0)
Korona Kielce – Widzew Łódź	1:0 (0:0)
Motor Lublin – Cracovia	3:3 (1:1)
Wista Płock – Górnik Zabrze	0:1 (0:0)
Radomiak Radom – Lech Poznań	1:3 (1:2)
Piast Gliwice – Raków Częstochowa	1:3 (0:3)
GKS Katowice – Jagiellonia Białystok	2:2 (1:1)
Lechia Gdańsk – Legia Warszawa	1:2 (0:1)
Arka Gdynia – Bruk-Bet Termalica Nieciecza	poniedziałek, godz. 19.00

PROGRAM 34. KOLEJKI (23.05)

Sobota	godz. 17.30
Pogoń Szczecin – GKS Katowice	
Widzew Łódź – Piast Gliwice	
Górnik Zabrze – Radomiak Radom	
Cracovia – Korona Kielce	
Lech Poznań – Wista Płock	
Raków Częstochowa – Arka Gdynia	
Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Lechia Gdańsk	
Jagiellonia Białystok – Zagłębie Lubin	
Legia Warszawa – Motor Lublin	

WYGRANI...

1. Ukoronowani

■ Poznaliśmy mistrza Polski. Lech Poznań pewnie pokonał Radomiaka 3:1 i mógł rozpocząć świętowanie. Zespół Nielsa Frederikseny był w tym sezonie po prostu najlepszy i całkowicie zasłużył na obronie tytułu. Kolejorz nawet gdy w 7 minucie stracił gola, był w stanie błyskawicznie podnieść się i zdobyć trzy punkty. Czekamy więc na występy Poznaniaków na międzynarodowej arenie!

2. Wicemistrzostwo za rogiem

■ Po dwóch meczach, w których Górnik stracił punkty, w końcu wygrał. Przyczynił się do tego Maksym Chłatek, który zdobył jedyną bramkę w spotkaniu z Wistą Płock. Dzięki temu Górnik przybliżył się do

zajęcia miejsca na podium. Zabrzenie udowodniło, że zadyszyka po zdobyciu Pucharu Polski była chwilowa. W ostatniej kolejce będą walczyli o wice-mistrzostwo przed własną publicznością w rywalizacji z Radomiakiem.

3. Nadal w grze

■ W ostatniej chwili Legia wywołała zamieszanie w polu karnym Lechii i zdobyła gola na 2:1. Tym samym Warszawianie wciąż mają szansę na awans do europejskich pucharów. Jeśli na koniec sezonu zrównają się punktami z GKS-em, przeskoczą go przez lepszemu bilans bezpośredni. Jeśli Zagłębie Lubin, Legia i GKS będą miały tyle samo punktów (co jest możliwe), Legia wyprzedzi obu konkurentów, bo uezierała więcej punktów w małej tabeli.

PRZEGRANI...

1. Obustronne niezadowolenie

■ Remis z Jagiellonią kompletnie nic nie dał GKS-owi Katowice. Nie przybliżył zespołu do zajęcia miejsca w top 5. Nadal – tak jak przed spotkaniem z Dumą Podlasia – drużyna Rafała Góraka musi odnieść zwycięstwo, żeby mieć stuprocentową pewność, że zagra w europejskich pucharach. Remis jak porażkę traktują też w Białymstoku, ponieważ Jagiellonia spadła z drugiego miejsca na trzecie i już nie tylko od niej zależy to, czy będzie wicemistrzem i zaważczy o grę w Lidze Mistrzów.

2. Spadek zagląda w oczy

■ Widzew przez cały sezon gra słabo, ale w meczu z Koroną był wyjątkowo niemrawy. Pomimo tego, że przegrywał z Koroną, nie miał absolutnie pomysłu na to,

w jaki sposób doprowadzić do wyrównania, nie mówiąc już o idei na wygranie starcia. Łodzianie byli bezradni, zaliczyli porażkę i do ostatniej chwili będą toczyć batalię o utrzymanie. To musi być prawdziwy szok dla właściciela klubu Roberta Dobrzyckiego, który zainwestował w klub kilkadziesiąt milionów złotych w ciągu roku.

3. Miała być wygrana

■ Cracovia mogła oddać się od strefy spadkowej. Była bardzo bliska tego celu, ponieważ do 88 minut wygrywała z Motorem 3:1. Wystarczyły jednak dwa dośrodkowania, żeby Lublinianie doprowadzili do wyrównania. Defensywa Pasów popełniła dwa kluczowe błędy, straciła punkty, a trener Bartosz Grzelak zaliczył czwarty remis w czwartym spotkaniu. To nie jest dobra wróżba przed ostatnią kolejką, w której Krakowianie będą drżeli o utrzymanie.



Borja Galan fantastycznym uderzeniem zapewnił GieKSie punkt.

Walka do końca

Remis w Katowicach nie satysfakcjonuje ani GKS-u, ani Jagiellonii Białystok.

W Katowicach w niedzielne popołudnie czuć było mobilizację. Prawie 15 tysięcy osób przyszło oglądać mecz z Jagiellonią, żeby być świadkami historycznej chwili – awansu GieKSy do europejskich pucharów. W wielu latach przerwy. Gdyby pokonała Dumę Podlasia, na pewno znalazłaby się w top 5. Zadanie oczywiście było trudne, ale podopieczni Rafała Góraka nie narzekali. Wzięli się do roboty i już w 3 minucie wyszli na prowadzenie, a gola zdobył Bartosz Nowak. Na Arenie Katowice zapanała euforia, która jednak nie przetrwała do końca spotkania.

Popis arbitra

Po pół godzinie po dośrodkowaniu z rzutu rożnego gola zdobył Bernardo

Vital. Przyjezdni zasłużyli na niego, bo po trafieniu Nowaka długo walczyli o to, żeby dogonić GieKSę; mieli sporo okazji. Do szatni zespoły zeszły przy stanie 1:1. Było pewne, że emocje nie zabraknie, w czym pomógł... Paweł Raczkowski. Sędzia z Warszawy po rozpoczęciu drugiej połowy dopatrzył się faulu Bartosza Nowaka w polu karnym. Pomocnik miał kopnąć Vitala, a ten teatralnie upadł na murawę. Gdy oglądało się powtórki, miało się wrażenie, że zaraz VAR zmieni decyzję arbitra. Nowak zrobił wszystko, żeby uniknąć kontaktu z Vitalem. Zresztą trafił w piłkę. Mimo wszystko, z jakiegoś nieznanego powodu, sędzia VAR Patryk Gryckiewicz podtrzymał werdykt z boiska. Z rzutu karnego gola zdobył Afimico Pululu.

Gol-marzenie

GieKSA w 2026 roku przed własną publicznością jeszcze nie przegrała. Dlatego na zakończenie sezonu przy Nowej Bokuwej nie mogła pozwolić Jagiellonii na wywiezienie z Górnego Śląska kompletu punktów! Katowiczanie pokazali charakter. Walczyli do końca, z czego narodziło się fenomenalne trafienie Borja Galana. Hiszpan powrócił po kontuzji i popisał się idealnym uderzeniem z dystansu, po którym piłka odbiła się od poprzeczki i wpadła do siatki. W ten sposób Galan zapewnił GKS-owi punkt, który... niewiele daje. Jeśli GieKSA nie chce oglądać się na rywala, musi w ostatniej kolejce wygrać z Pogonią – tylko w ten sposób będzie miała stuprocentową pewność, że awansuje do europejskich pucharów. Z kolei dla Jagiellonii podział punktów oznacza, że nie tylko od niej zależy będzie potencjalne wice-mistrzostwo. Przez wygraną Górnika z Wistą Płock ewentualna wygrana Białostoczan z Zagłębiem Lubin w ostatniej kolejce może

nie wystarczyć do zajęcia drugiego miejsca. Teraz są tam Zabrzańskie!

Faul zbyt miękki

Po meczu zapytaliśmy Bartosza Nowaka o kontrowersyjnego karnego. – Podjąłem decyzję, że nie będę wypowiadał się na temat pracy sędziów. Wydawało mi się, że trafiłem w piłkę, później był kontakt z obrońcą – stwierdził ofensywny pomocnik GieKSy. Na konferencji prasowej do sytuacji odniósł się także trener Górak. – Rzut karny nie pasuje mi w obrazie meczu. Dla mnie to była miękka sytuacja – skomentował szkoleniowiec.

Kacper Janoszka

MÓWIĄ LICZBY

GKS	JAGIELLONIA
41	posiadanie piłki 59
5	strzały celne 8
6	strzały niecelne 14
4	rzuty różne 9
15	faule 10
3	żółte kartki 1

GŁOS TRENERÓW

■ **Adrian SIEMIENIEC:** – Wiemy, jaka jest sytuacja w tabeli. Do wywalczenia wice-mistrzostwa już nie wystarczy nam zwycięstwo z Zagłębiem Lubin w ostatniej kolejce. Musimy liczyć na pomoc Radomiaka w meczu z Górnikiem Zabrze. Nie chcielibyśmy doprowadzić do takiej sytuacji, że nie wszystko zależy od nas. Trzeba wierzyć do końca.

■ **Rafał GÓRAK:** – Poprzeczka dziś została zawieszona bardzo wysoko. Rywał, szczególnie w ofensywie, był bardzo groźny. Mielśmy z tym wiele problemów. Jestem zadowolony z postawy zespołu. Dużo do brego z tego można wyciągnąć. W tej rundzie u siebie nie przegraliśmy spotkania. To pokazuje, że drużyna i klub się rozwijają.

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★	
2:2 (1:1)	
GKS Katowice	Jagiellonia Białystok

1:0 – Nowak, 3 min (asysta Kowalczyk), 1:1 – Vital, 31 min (głową, asysta Lozano), 1:2 – Pululu, 56 min (karny), 2:2 – Galan, 79 min (asysta Nowak)

GKS: Strąček 6 – Czerwiński 5, Jędrzych 6, Olsen 5 (90+3, Klemenz niesklas.) – Wasielewski 5, Kowalczyk 6, Milewski 5 (65, Rasak 4), Galan 7 (90+3, Jirka niesklas.) – Markovic 4 (65, Wędrzychowski 4), Zrelak 4 (65, Szkurin 4), Nowak 7. Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Kudła, Błęd, Kokoński, Kuusk, Wdowiak.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa) – 3. **Asystenci:** Paweł Sokolnicki (Płock) i Filip Sierant (Warszawa). **Czas gry** 95 min (45+50). **Widzów** 14651. **Żółte kartki:** Wasielewski (82. faul), Jędrzych (85. niesportowe zachowanie) Olsen (90. faul) – Imaz (90+1. dyskusje)

Fot. Przemysław Szyska/PressFocus

Mistrzowska lokomotywa

Ali Gholizadeh to jeden z najważniejszych architektów obrony mistrzowskiego tytułu.

Lechici nie czekali do ostatniej kolejki i obronili tytuł na tydzień przed końcem rozgrywek!

Poznaniacy w sobotę mieli jasny cel – zwycięstwo nad Radomiakiem, które przypieczętuje mistrzostwo. Jednocześnie musieli sobie zdawać sprawę, że przyjechali na teren, który jest dla nich szczególnie niewygodny. Kolejorz nigdy nie wygrał ekstraklasowego spotkania w Radomiu. Przełamanie tej fatalnej serii przyszło zatem w najlepszym możliwym momencie!

Polaty się łyż rzesiste

Zanim na stołach w Poznaniu pojawił się schłodzony szampan, kibice musieli przełknąć gorzką pigułkę. Gości zaskoczył Jan Grzesik, który swoim strzałem przełamał rękawicę Bartosz Mrozka. Po tym golem nastąpiła szczególnie wzruszająca chwila dla kibiców Radomiaka. 37-letni Leandro zakończył karierę. W klubie zagrał po raz pierwszy w marcu 2012 roku i spędził w nim 14 lat! W tym czasie awansował z III ligi do ekstraklasy. Pożegnanie było podniosłe, oba zespoły utworzyły szpaler i polaty się łyż. – Dziękuję Polska, dziękuję Radom. Kocham ten klub – powiedział po zejściu z murawy wzruszony Leandro.

Po tym jednak nie było już tak miło. Do gry wzięli się lechici, którzy pokazali, że zasługują na mistrzowski tytuł. Najpierw Luis Palma posłał dobre dośrodkowanie do Mikaela Ishaka, który je wykorzystał, a następnie sam skończył akcję i dał swej drużynie prowadzenie. Decydującego gola w drugiej połowie strzelił Patrik Walemark. Dla Szweda było to pierwsze trafienie w sezonie.

Przeszedł do historii

Po końcowym gwizdku cała ławka rezerwowych Lecha wybiegła na murawę i zaczęło się nieoficjalne świętowanie. Dla Kolejorza to 10. mistrzostwo w historii (trzecie w ostatnich pięciu latach) i obrona tytułu z zeszłego sezonu. Na twarzy Nielsa Frederikseny, który nieczęsto wyraża swoje emocje, zagościł sze-

roki uśmiech. Szkoleniowiec może być zadowolony, bo dołączył do elitarnego grona. Duńczyk to najbardziej utytułowany zagraniczny trener Lecha, ale także trzeci w historii z dwoma trofeami mistrza Polski. Wcześniej tej sztuki dokonali dwaj Polacy – Wojciech Łazarek i Maciej Skorża.

Ponadto za Frederikseny Kolejorz po 33 latach obronił tytuł (poprzednio sezon 1992/93). 55-latek także jako pierwszy od 2009 r. trener triumfował drugi raz z rzędu. Poprzednio tej sztuki dokonał wspomniany Skorża z Wisłą Kraków. Kilkukrotnie udawało się to także Legii Warszawa, ale zawsze z innym sternikiem.

Frederiksenowi kontrakt wygasa wraz z końcem sezonu. Duńczyk w ostatnich dniach potwierdził negocjacje z klubem, a na konferencji pomeczowej w Radomiu

snuł plany na przyszły sezon. – Wybiegając w przód, ten tytuł daje nam interesującą perspektywę, biorąc pod uwagę to, że weźmiemy udział w eliminacjach do Ligi Mistrzów. Będziemy nieco lepiej roztawieni niż w ostatnim roku. Cieszę się bardzo. Nie mogę się doczekać tej przyszłości – powiedział Duńczyk, który tym samym... zdradził swoją przyszłość?

Milosz Cebo

GŁOS TRENERÓW

■ Bruno BALTAZAR:

- Gratuluję drużynie Lecha zdobycia mistrzostwa Polski. To silny zespół, który swoją postawą przez cały sezon zasłużył na ten tytuł. My chcieliśmy osiągnąć inny rezultat, choć dobrze zaczęliśmy ten mecz, graliśmy agresywnie, przez co Lech nie czuł się komfortowo. Po zejściu Leandro gdzieś straciliśmy koncentrację, nie wykorzystaliśmy też szansy na 2:2, gdy jeden z naszych zawodników miał piłkę na nodze. Długo walczyliśmy, biegaliśmy, jednak Lech zdobył trzecią bramkę, po której ciężko było nam wrócić do meczu.

■ Niels FREDERIKSEN: - Jestem zadowolony z odwrócenia wyniku, ale skupiłbym się bardziej na naszym osiągnięciu, czyli na obronie tytułu. Po 33 latach Lech obronił mistrzostwo i jest to wielka rzecz. W tym sezonie rozegraliśmy mnóstwo spotkań, daleko zaszliśmy w Europie, sztab czy zawodnicy wykonali bardzo ciężką pracę, a ja cieszę się, że rozstrzygnęliśmy ten sezon teraz, a nie za tydzień.

Bardzo ważna wygrana

Górnik jest blisko podium, pierwszego od 1994 roku!

Górnik jest blisko podium, pierwszego od 1994 roku!

Zabrzań nie dobrze zaczęli mecz w Płocku. Już jedna z pierwszych akcji, zainicjowana przez Maksyma Chłania, mogła się skończyć trafieniem. Uderzał Jarosław Kubicki, ale tylko postraszył płocczan. Potem próbował Josema, tyle że niecelnie. Górnicy starali się atakować, mieli optyczną przewagę, ale bramkowego efektu nie było. Wisła, liderująca po pierwszej części rozgrywek, wiosną jest dostarczycielem punktów (ledwie 15 pkt w 15 grach, tylko Cracovia i Bruk-Bet są gorsze), czekała na stałe fragmenty i jakiś przypadek z przodu.

Zaraz po przerwie sozycyste uderzenie z ponad dwudziestu metrów solenizanta (w sobotę obchodził 27. urodziny) Patrika Hellebranda, ale najlepszy w zespole gospodarzy Rafał Leszczyński sparował piłkę na korner. Najlepsze okazje Nafciarzy to 72 minuta, kiedy po strzale Krystiana Pomorskiego i dobrym bloku Rafała Janickiego futbolówka oblała górną część poprzeczki, a potem, po rożnym, w obramowanie trafił nożycami Giannis Niarchos. Szczęście też trzeba mieć, bo wkrót-

ce było 1:0 dla zdobywcy Pucharu Polski! Lukas Ambros odebrał rywalowi piłkę i popędził na bramkę miejscowych. Świetnie podał do aktywnego od początku Chłania, a Ukrainiec przymierzył tak, że Leszczyński nie miał szans.

Górnik znowu zagrał solidnie w defensywie, Marcel Łubik zachował 9. czyste konto w 13 ostatnich grach, a w ataku wystarczył jeden skuteczny cios, żeby na finiszu rozgrywek w walce o pierwsze podium ekstraklasy od ponad 30 lat wyjechać z Płocka z bezcennym kompletem punktów. W grę wchodzi nawet wicemistrzostwo. Druga lokata w lidze to gra w eliminacjach Ligi Mistrzów od drugiej rundy (w najgorszym razie Górnika, jako zdobywca PP zagra od trzeciej rundy eliminacji Ligi Europy). Stawka na finiszu jest wysoka!

(zich)

MÓWIĄ LICZBY

WISŁA		GÓRNIK	
45	posiadanie piłki	55	
1	strzały celne	5	
5	strzały niecelne	9	
7	rzuty różne	4	
1	spalone	0	
12	faule	12	
3	żółte kartki	1	

OCENA MECZU ★★★		
		
Radomiak Radom		Lech Poznań

1:0 – Grzesik, 8 min (asysta Lopes), 1:1 – Ishak, 16 min (głowa, asysta Palma), 1:2 – Palma, 24 min (asysta Bengtsson), 1:3 – Walemark, 58 min (asysta Ishak)

RADOMIAK: Majchrowicz 4 – Ouattara 4, Kingue 4, Dieguez 3 (85. Żabicki niesklas.), Grzesik 5 – Donis 5, Baro 4 (85. Alves niesklas.), Luquinhas 6 – Lopes 5 (66. Pedro 5), Leandro niesklas. (11. Maurides 3), Balde 3 (66. Soumah 4). Trener Bruno BALTAZAR. Rezerwowi: Jerke, Koptas, Blasco, Camara, Cichocki, Kaput, Markiewicz.

Sędziował Karol Arys (Szczecin) – 5. **Asystenci:** Marcin Boniek (Bydgoszcz) i Marcin Janawa (Szczecin). **Czas gry** 95 min (47+48). **Widzów** 13982. **Żółte kartki:** Donis (83. faul), Alves (90+3. niesp. zach.) – Kozubal (54. faul), Bengtsson (69. faul), Agnero (90+3. niesp. zach.).

LECH: Mrozek 4 – Pereira 5, Skrzypczak 4, Mońka 7, Gurgul 6 – Kozubal 6, Rodriguez 6 (78. Murawski niesklas.) – Walemark 6 (66. Hakans 4), Palma 8 (66. Jagielto 5), Bengtsson 6 (78. Ismaheel niesklas.) – Ishak 7 (84. Agnero niesklas.). Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowi: Andrejew, Pruchniewski, Janyska, Ouma.

MÓWIĄ LICZBY

RADOMIAK		LECH	
55	posiadanie piłki	45	
2	strzały celne	5	
5	strzały niecelne	6	
4	rzuty różne	3	
1	spalone	1	
16	faule	15	
2	żółte kartki	3	

OCENA MECZU ★★		
		
Wisła Płock		Górniki Zabrze

0:1 – Chłani, 75 min (asysta Ambros)

WISŁA: Leszczyński 6 – Mijusković 5, Kamiński 5, Lecoeuche 5 – Galapeni 4, Nowak 5, Kun 5, Pomorski 4 (77. Sarapata niesklas.), Rogel 5 – Juric 4 (60. Hamulić 3), Sekulski 4 (67. Niarchos 3). Trener Mariusz MIŚURA. Rezerwowi: Burek, Custović, Hiszpański, Djalo, Bokhno, Salvador, Tavares.

Sędziował Wojciech Myć (Lublin) – 7. **Asystenci:** Bartosz Heinig (Gdańsk) i Maciej Koszarzecki (Opole). **Czas gry** 94 min (46+48). **Widzów** 10244. **Żółte kartki:** Sekulski (24. faul), Mijusković (70 faul), Lecoeuche (90+2. faul) – Ambros (84. faul).

W końcu wpadło

Rozmowa z **Maksymem Chłaniem**, skrzydłowym Górnika



Maksym Chłań trafia na 1:0.

Zacznijmy od gratulacji za gola. Tak chciał pan uderzyć?

- (Śmiech) Oczywiście, tak chciałem, bo nad tym elementem pracuję na treningach i staram się, żeby wychodziło. Jestem szczęśliwy że w Płocku się udało, że piłka wpadła do siatki. Odbiła się od słupka i nie wiem, który to już raz w tym sezonie piłka po moim strzale na nim wylądowała! Najważniejsze że wpadła.

To był taki mecz, że kto pierwszy trafi to wygra?

- W końcówce rozgrywek jest bardzo trudno o jakikolwiek punkt. Drużyny skupiają się na tym, żeby nie stracić bramki. Tak to wyglądało w naszych trzech ostatnich meczach. Trudno jest znaleźć przestrzeń za plecami rywali, ale z Wisłą się udało. Trafiamy po pięknej akcji i jest zadowolenie, bo przecież takich bramek w ekstraklasie za wiele ostatnio nie pada. Raczej decydują stałe fragmenty gry. Tutaj gratulacje dla naszych trenerów, bo pracujemy nad tym i jak pokazał sobotni mecz, są efekty.

Macie już Puchar Polski, a walczyacie o drugą rundę eliminacji Ligi Mistrzów...

- Po zdobyciu pucharu była euforia, feta, emocje. Po

czymś takim jest u każdego spadek mocy, to normalne. Teraz chcę powiedzieć wszystkim kibicom i dziennikarzom, że już bez emocji, bez jakiegoś uniesienia podchodzimy do tego, co będzie w ostatnim meczu z Radomiakiem u nas. Zapominamy już o tym co było, ja zapominam o mojej bramce, a kibiców, całe Zabrze zachęcam do kibicowania nam, żeby pociągnąć Górnika jak najwyżej na koniec rozgrywek.

Zaraz po bramce zszedł pan z boiska. Zmęczenia czy uraz?

- Zmęczenie. Gramy co trzy dni, to widać po naszej dyspozycji. Mam jeszcze kłopot z łydką, pracuję ze sztabem medycznym. Gram na środkach przeciwbólowych, muszę uważać, bo jeden moment i może się pogorszyć. Lepiej było, żeby ktoś za mnie wszedł i wspierał zespół w defensywie. Tak zrobiliśmy.

Czy może pan w ostatnim meczu sezonu nie zagrać?

- Myślę, że jeden, dwa dni i powinno być dobrze. Jestem takim zawodnikiem, że wszystko się na mnie szybko goi (uśmiech).

Rozmawiał Mariusz Rajek

GŁOS TRENERÓW

■ **Michał GASPARIK:**

- Graliśmy o spokój w ostatnim meczu w domu. Cieszymy się na to spotkanie na naszym stadionie. Możemy zagrać jeszcze o Ligę Mistrzów. Co do wypożyczonego do Wisły Wiktora Nowaka, to po sezonie wraca do nas.

■ **Mariusz MISIURA:** - Żałuję, że sytuacji, które sobie stworzyliśmy, nie udało się wykorzystać, żeby się pożegnać z naszymi kibicami zwycięstwem. Gratuluję Górnikowi trzech punktów i tylko tyle mam do powiedzenia.



Krótko, szybko, skutecznie - Raków w Gliwicach trzy razy cieszył się z goli.

Raków nie odpuszcza!

Medaliki w 25 minut załatwiły sprawę awansu do europejskich pucharów. Z Piastem zaś... wpadało niemalże wszystko!

Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów Raków rozpoczął mecz z siedmioma Polakami w składzie. Szczególnie duże zaskoczenie wzbudziła linia defensywy – z Pawłem Dawidowiczem oraz Ariellem Mosórem – spowodowana lekkimi problemami zdrowotnymi Stratos Svarnasa oraz Frana Tudora. Efekt? Po 25 minutach właściwie było po meczu! Kibice przy Okrzei nie zdążyli się jeszcze wygodnie rozsiąść na swoich miejscach, gdy Jean Carlos dał Częstochowianom prowadzenie po katastrofalnym błędzie Filipa Borowskiego, który „obsłużył” Brazylijczyka świetnym podaniem. Ten znajdując się oko w oko z golkipierem Piasta zachował zimną krew.

Carlos superstar

Kilkanaście minut później Silva mógł mieć drugie trafienie, ale niepotrzebnie szukał w polu karnym Jonatana Brunesa, który zamiast wykorzystać stu-procentową okazję, potknął się... o piłkę. Ta pozostała jednak w placu gry, przejął ją Oskar Repka i wywalczył rzut wolny tuż przed polem karnym. Do piłki podszedł Marko Bulat i przymierzył „kopiuj-wklej” jak Marcus Rashford! W 25 minucie Raków przeprowadził niezwykle koronkową kontrę – Patryk Makuch do Brunesa, ten do Carlosa, a wszystko sam na sam sfinalizował Tomasz Pieńko. Carlos, który później ofiarnie, głową obronił lecące w światło

bramki uderzenie Jasona Lokilo, rozegrał prawdopodobnie swój najlepszy mecz w ekstraklasie.

Zamiana ról

Piast drugą połowę chciał zacząć jak Raków pierwszą, dosłownie rzucając się na rywala, ale wicemistrzem Polski udało się przetrwać tę nawałnicę. Sporo ożywienia wnieśli wprowadzeni Jorge Felix oraz Ema Twumasi. Gospodarze stworzyli naprawdę sporo okazji do zdobycia bramki, by wymienić tylko uderzenia Igora Drapińskiego (56. - w boczną siatkę; 71. - z trudem wyciągnął golkipier), Jorge Felix (62. - w ręce Trelowskiego) czy Leandro Sanki (84. - był na spalonym). Bramki honorowej doczekali się dopiero w 89 minucie, gdy strzałem w długi róg szans Trelowskiemu nie dał Patryk Dzikczek. Według statystyk gospodarze stworzyli sobie o wiele więcej okazji od Rakowa, ale to Częstochowianie w tym sezonie wielokrotnie wyjątkowo boleśnie przekonywali się, co to znaczy nieskuteczność. W Gliwicach w końcu byli skuteczni do bólu. Wy-

grana zapewniła Rakowowi udział co najmniej w Lidze Konferencji, z zachowanymi szansami na wicemistrzostwo. Porażka Piasta sprawiła, że w ostatniej kolejce z Widzewem w Łodzi zagra o życie.

WZMOCNIENIE Z... III LIGI

■ Klub z Częstochowy poinformował o podpisaniu kontraktu z Dieudonne Gaucho Bebohim – 25-letnim środkowym obrońcą, który ostatnio występował w trzecioligowym francuskim Caen. Iworyjczyk związał się z Rakowem kontraktem do czerwca 2028 roku. W poprzednim klubie prawonożny zawodnik większość spotkań rozgrywał na pozycji środkowego stopera.

ra. Transfer zawodnika z trzeciego poziomu we Francji może zaskakiwać kibiców, ale w obliczu częstych urazów Zorana Arsenicia, Mosóra czy Dawidowicza czynnikiem, który przekonał do jego kandydatury, był fakt, że gracz z Wybrzeża Kości Słoniowej praktycznie w ogóle nie odnosi kontuzji. Minusem na pewno są często otrzymywane upomnienia – w tym sezonie uzbierała sześć żółtych kartek i dwie czerwone. Pozyskanie zawodnika jeszcze przed końcem rozgrywek to rzadkość na naszych ligowych boiskach. Czy to zapowiedź rewalucji kadrowej przy Limanowskiego? Kilka dni wcześniej Raków przedłużył kontrakt z powracającym po kontuzji Władysławem Koczerginem.

Mariusz Rajek

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★	
Piast Gliwice	Raków Częstochowa
1:3 (0:3)	

0:1 - Silva, 1 min (bez asysty), 0:2 - Bulat, 20 min (wolny), 0:3 - Pieńko, 25 min (asysta Silva), 1:3 - Dzikczek, 89 min (bez asysty).

PIAST: Holec 3 - Borowski 2 (46. Twumasi 5), Juande 4, Drapiński 3, Le-wicki 4 (80. Maziarczyk niesklas.) - Boi-gard 3 (46. Felix 5), Dzikczek 6, Leśniak 5 - Lokilo 6 (73. Sanca niesklas.), Val-lejo 4 - Barkowski 3 (64. Katsantonis 4). Trener Daniel MYŚLIWIEC. Rezer-wowi: Szymański, Grelich, Czerwiński, Chrapek, Dalmau, Mokwa, Mucha.

RAKÓW: Trelowski 7 - Dawidowicz 6, Racovitan 6, Mosór 5 (80. Svar-nas niesklas.) - Ameyaw 5, Repka 5 (43. Koczergin 4), Bulat 7, Silva 9 - Makuch 5 (80. Ivi Lopez niesklas.), Pieńko 6 (68. Amorim 5) - Brun-es 4 (68. Rocha 5). Trener Dawid KRO-CZEK. Rezerwowi: Zych, Żołteczko, Tudor, Ilenić, Napieraj, Mircetić.

Sędziował Daniel Stefański (Bydgoszcz) - 6. **Asystenci:** Jakub Win-ker (Toruń) i Tomasz Niemirowski (Ożarów Mazowiecki). **Czas gry** - 97 min (47+50). **Widzów** 6763. **Żółte kartki:** Lokilo (32. fault), Leśniak (38. fault), Bar-kowski (39. fault), Rivas (52. fault), Twumasi (87. fault), Drapiński (90+2. fault) - Mosór (61. fault).

MÓWIĄ LICZBY

PIAST	RAKÓW
67	33
9	5
22	1
9	0
1	1
16	7
6	1

OCENA MECZU ★★

Motor Lublin **3:3** **Cracovia**
(1:1)

0:1 - Klich, 8 min (bez asysty), 1:1 - Czubak, 37 min (głową, asysta Wolski), 1:2 - Al-Amari, 63 min (głową, asysta Charpentier), 1:3 - Charpentier, 82 min (asyta Hasić), 2:3 - Czubak, 88 min (głową, asysta Wójcik), 3:3 - Karasek, 90+1 min (głową, asysta Wolski)

MOTOR: Tratnik 6 - Stolarski 4 (65. Santos 4), Bartosz 3, Matthys 2, Luberecki 4 - Ivo Rodrigues 5 (59. Karasek 6), Samper 6 (59. Łabojko 5), Wolski 7 - N'Diaye 5 (78. Wójcik niesklas.), van Hoven 4 (65. Fabio Ronaldo 4) - Czubak 7. Trener Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Kukulski, Meyer, Scalet, Dadaszow.

CRACOVIA: Madejski 4 - Piła 4, Wójcik 4, Szutalo 3, Perković 4 - Klich 7 (90+3. Dominguez niesklas.), Al-Amari 6, Knap 6 (67. Traore 4) - Hasić 5 (90+4 Batoum niesklas.), Sans 5 (58. Kameri 5) - Zahirolsalam 3 (58. Charpentier 7). Trener Bartosz GRZELAK. Rezerwowi: Ravas, Golonka, Glik, Kakabadze, Tabisz, Bogacz.

Sędziował Szymon Marciniak (Płock) - 5. **Asystenci:** Tomasz Listkiewicz (Warszawa) i Krzysztof Najman (Płock). **Czas gry** - 101 min (48+53). **Widzów** 15200. **Żółte kartki:** Ivo Rodrigues (14. foul), Samper (45. foul) - Sans (20. foul), Piła (41. foul), Knap (44. foul), Wójcik (47. foul), Hasić (76. foul).

GŁOS TRENERÓW

■ **Bartosz GRZELAK:** - Pozytywne jest to, że drużyna się rozwija, z meczu na mecz gramy trochę lepiej. Strzeliliśmy trzy bramki, a mieliśmy z tym trochę problemów w ostatnim czasie. W ostatnim spotkaniu będziemy mieć wszystko we własnych rękach i razem z kibicami zapewnimy sobie utrzymanie.

■ **Mateusz STOLARSKI:** - Przy 1:3 nasza sytuacja w tabeli robiła się troszkę poważniejsza. Wtedy poznaje się mocny charakter. Kibice nieśli nas dopingiem, a my zaczęliśmy zagrażać rywalowi. Cieszę się z comebacku mojego zespołu.

MECZE PIĄTKOWE

OCENA MECZU ★★

Korona Kielce **1:0** **Widzew Łódź**
(0:0)

1:0 - Błanik, 61 min (wolny)

KORONA: Dziekoński 5 - Rubezić 6, Sotiriou 7, Resta 5 - Zwoźny 5, Remacle 6, Svetlin 5, Pięczek 5 (77. Matuszewski niesklas.) - Nono 5 (84. Nikotow niesklas.), Stepiński 5 (76. Antonin niesklas.), Błanik 7 (69. Davidović 4). Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Mamla, Ciszek, Gustafson, Kamiński, Niski, Popow.

WIDZEW: Dragowski 5 - Andreou 4 (63. Krajewski 4), Wiśniewski 5, Kapuadi 4, Kozlovsky 5 - Shehu 5 - Baena 4 (74. Bukari niesklas.), Alvarez 4 (79. Zeqiri niesklas.), Kornvig 4, Fornalczyk 4 (74. Selahi niesklas.) - Bergier 4. Trener Aleksandar VUKOVIC. Rezerwowi: Kikolski, Ilić, Pawłowski, Visus, Żyro.

Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa) - 7. **Asystenci:** Marcin Lisowski (Warszawa), Damian Rokosz (Będzin). **Czas gry** - 98 min (46+52). **Widzów** 14569. **Żółte kartki:** Svetlin (8. foul), Davidović (72. niesp. zach.), Nikotow (90+6. niesp. zach.) - Kornvig (21. foul), Shehu (45+1. foul), Bergier (83. niesp. zach.).

OCENA MECZU ★

Zagłębie Lublin **0:1** **Pogoń Szczecin**
(0:0)

0:1 - Ali, 79 min (bez asysty)

ZAGŁĘBIE: Burić 7 - Grzybek 4 (85. Mlinarić niesklas.), Michalski 5, Nalepa 5, Corluca 3 - Dąbrowski 4, Kocaba 3 - Reguła 3, Kolan niesklas. (10. Radwański 3, 77. Sypek niesklas.), Kowalczyk 2 (46. Makowski 3) - Kossidis 1 (46. Szabo 2). Trener Leszek DJRZYŃSKI. Rezerwowi: Gikiewicz, Woźniak, Orlikowski, Dziwiatowski, Lucić, Ligocki.

POGOŃ: Cojocar 5 - Wahlqvist 5 (74. Ali 1), Keramitsis 4, Szalai 5, Koutris 4 (83. Borges niesklas.) - Agger 3 (87. Mendy niesklas.), Ulvestad 5, Biegański 5, Ława 6 (87. Loncar niesklas.) - Cuić 3, Mukairu 3 (74. Grosicki niesklas.). Trener Thomas THOMASBERG. Rezerwowi: Kamiński, Acosta, Greenwood, Czaplirski, Angielski.

Sędziował Paweł Malec (Łódź) - 7. **Asystenci:** Dawid Golis (Skierniewice), Michał Gajda (Zgierz). **Widzów** 8112. **Czas gry** - 100 min (49+51). **Żółte kartki:** Szabo (74. niesp. zach.) - Szalai (71. foul), Ali (85. foul), Cojocar (89. niesp. zach.).



Gabriel Charpentier (z lewej) znów pokazał, że zdrowy może być czołowym piłkarzem ligi.

Cracovia robi małe postępy w grze, ale to nadal za mało, by wygrać mecz.

W Lublinie Krakowianie mieli w garści trzy punkty i wypuścili je w końcówce. Po zmianie trenera nieustannie remisują.

Pokazał klasę

Po kolejnym podziale punktów coraz więcej kibiców przypina im łatkę „Remisovii”. Drugi raz w sezonie strzelili trzy gole, ale tym razem nie wystarczyło to do wygranej i przypieczętowania utrzymania. Nie wystarczył kapitalny strzał z dystansu Mateusza Klicha

(pierwszy jego gol po powrocie do ekstraklasy), cudowna akcja Karol Knap - Gabriel Charpentier - Amir Al-Amari i wykorzystany z zimną krewką babol Herve'a Matthysa przez Ajdina Hasicia i Charpentiera, który jako zmiennik zaliczył asystę i gola. Gdyby tylko miał lepsze zdrowie, gdyby tylko mógł grać częściej, mógłby być prawdziwym postrachem bramkarzy.

Wolski czy Czubak?

Bramkarzy w ekstraklasie czy I lidze? No właśnie, tego Pasy nie mogą być jeszcze

w stu procentach pewne. Pewnie jakoś doczłapią do mety, punktując w sobotę z pewną już utrzymania Koroną, albo rywale w gorszym położeniu sami się wyłożą. Nie ma jednak wątpliwości, że Cracovia na własne życzenie zafundowała sobie nerwową końcówkę. Tej nie będzie mieć Motor dzięki zrywowi w końcówce z ogromną pomocą rezerwowych Filipa Wójcika i Kamila Karaska. Klasą samą w sobie był Bartosz Wolski, rozgrywający 66. z rzędu mecz w ekstraklasie (najdłuższa obecnie seria w lidze). Pewnie będzie

jeszcze trwała dyskusja, czy przy голу na 1:1 Karol Czubak trącił piłkę po dośrodkowaniu z różnego, czy wpadła bezpośrednio.

Michał Knura

MÓWIĄ LICZBY

MOTOR	CRACOVIA
64	posiadanie piłki
7	strzały celne
4	strzały niecelne
2	rzuty różne
1	spalone
14	faule
2	żółte kartki

Erupcja głupoty

Środowym werdyktem w sprawie Sebastiana Bergiera Komisja Ligi wyznaczy na lata standardy zachowań na boiskach ekstraklasy.



Już w trakcie gry Sebastian Bergier znajdował się w samym ogniu kipiących emocji.

Choć w piątkowy wieczór sportowo wydarzyły się na ligowych boiskach rzeczy epickie - bo czymże innym jest samobójczy kurs Widzewa na degradację, po kolejnym absolutnie bezbarwnym, nijakim i pozbawionym ze strony jego „gwiazd” piłkarskiej wartości meczu w Kielcach - to w kolejnych godzinach mówiło się o polskiej ekstraklasie wyłączonej w kategorii chamstwa, głupoty, obsceniczności. Frustracja przybiera różne formy wyrazu; ta wybrana

przez Sebastiana Bergiera (który nie po raz pierwszy - w tym meczu i w ogóle w całym sezonie - miał kłopot z kontrolą swych zachowań) przybrała formę zwyciężnie lumpiarską. Na dodatek zupełnie nieuzasadnioną akurat w tym momencie. Okrzyki „pierwsza liga” kierowane do widzów, a słyszane w tle filmików, których multum znaleźć można w mediach społecznościowych, bardziej są odzwierciedleniem rzeczywistego stanu tabeli niż sposobem obrażania łódzkich graczy.

Trudno uciec od wrażenia, że oświadczenie opublikowane przez zawodnika w mediach społecznościowych („Żałuję tego, co zrobiłem, a co było wynikiem towarzyszącej presji, emocji i frustracji po przegranych spotkaniu”) bardziej niż do tych, których przepraszać powinien (im dostaje się tak naprawdę jeszcze jeden prztyczek: „W Kielcach od początku meczu wielokrotnie byliśmy przez trybuny prowokowani”) skierowane jest do decydentów, którzy w środę - tego dnia zbiera się Komisja

Ligi - nałożą na zawodnika odpowiednią karę. „Obiecuję, że drużyna i ja zrobimy wszystko, by wygrać ostatni mecz i utrzymać Ekstraklasę dla Widzewa” - te słowa w oświadczeniu, którego adresatem powinien być przecież fani kieleccy (a szerzej - wszyscy sympatycy ligowej piłki w kraju), dobitnie wskazują na intencje.

Jaka będzie decyzja Komisji Ligi? Odrzucam ewentualne argumenty o „zachowaniu równości szans do ostatniej kolejki”, o „niewpływanie przy zielonym stoliku na boiskowe rozstrzygnięcia” itp. Zawieszenie - choćby symboliczne, na jeden mecz (na marginesie: taką właśnie karę nałożono w Arabii Saudyjskiej na Cristiano Ronaldo za podobny gest) - to sankcja oczywista i obowiązująca. Nie za chamstwo, nie za brak panowania nad emocjami, ale za skazę na budowanym mozolnie wizerunku ekstraklasy. Drugiej skazy - w postaci braku odwagi (i oczywistej) decyzyjności - na owym wizerunku Komisja Ligi po prostu dołożyć nie może.

Dariusz Leśnikowski

TABELA
PO 33. KOLEJCE

1. Wisła	33	68	70:32	19	11	3
2. Śląsk (s)	33	61	69:47	17	10	6
3. Wieczysta (b)	33	56	69:46	16	8	9
4. Chrobry	33	54	47:35	16	6	11
5. Ruch	33	53	52:43	14	11	8
6. ŁKS	32	51	53:46	14	9	9
7. Polonia W.	33	50	50:48	14	8	11
8. Miedź	33	49	50:52	14	7	12
9. Polonia B. (b)	33	47	55:46	13	8	12
10. Puszcza (s)	32	46	43:38	11	13	8
11. Odra	33	44	33:38	11	11	11
12. Pogoń G. M. (b)	33	44	51:54	11	11	11
13. Stal Rz.	33	42	46:57	12	6	15
14. Pogoń S.	33	36	33:41	9	9	15
15. Stal M. (s)	33	33	47:61	9	6	18
16. Górnik	33	27	38:59	5	12	16
17. Znicz	33	25	37:66	6	7	20
18. GKS	33	22	37:71	5	7	21

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 33. KOLEJKI

Pogoń Siedlce – Stal Mielec	1:3 (1:1)
Polonia Warszawa – Wisła Kraków	0:1 (0:1)
Stal Rzeszów – Wieczysta Kraków	1:5 (1:3)
Górnik Łęczna – Odra Opole	0:2 (0:1)
Chrobry Głogów – Znicz Pruszków	3:2 (1:1)
Miedź Legnica – Ruch Chorzów	1:2 (0:2)
Pogoń Grodzisk Mazowiecki – GKS Tychy	0:0
Polonia Bytom – Śląsk Wrocław	1:3 (1:0)
Puszcza Niepołomice – ŁKS Łódź	

poniedziałek, godz. 18.00

PROGRAM 34. KOLEJKI (24.05.)

Niedziela, godz. 16.30: Wieczysta – Chrobry, Miedź – Puszcza, ŁKS – Górnik, Odra – Polonia W., Znicz – Ruch, Śląsk – Pogoń G. M., Stal M. – Polonia B., GKS – Stal Rz., Wisła – Pogoń S.

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wieczysta	Wisła	Znicz
Chrobry	2:0	2:1	2:2	3:0	3:0	2:1	0:1	2:0	1:2	1:1	2:1	1:1	1:2	3:2	1:2	0:1	3:2	
Górnik	1:0	1:2	2:0	0:2	3:0	1:1	0:3	1:2	2:2	0:1	1:1	0:4	0:4	1:0	0:3	1:2	1:1	
ŁKS	1:3	23.05.	0:0	1:1	3:2	4:0	5:0	2:2	0:3	2:2	2:0	2:1	2:1	3:1	0:0	1:1	1:0	
Miedź	0:1	0:2	2:1	2:1	1:1	2:2	1:1	1:1	23.05.	1:2	1:0	2:1	3:1	6:1	3:2	2:0	2:1	
Odra	0:2	3:1	1:1	2:1	3:1	1:0	0:2	23.05.	1:0	1:1	0:2	2:1	1:1	0:0	2:0	1:1	0:2	
Pogoń G.	1:1	3:3	3:0	4:0	2:1	0:2	2:1	3:2	1:1	2:2	1:2	2:1	2:2	0:0	1:4	1:1	4:1	
Pogoń S.	1:2	1:1	3:1	2:0	0:1	1:2	2:0	1:1	0:0	2:1	1:3	1:2	2:3	0:1	0:2	0:0	1:0	
Polonia B.	2:0	2:2	2:3	4:0	0:0	3:0	1:1	2:05.	1:1	0:1	4:1	0:1	1:2	1:1	4:2	1:1	2:0	
Polonia W.	1:0	2:1	0:1	1:1	1:0	2:1	2:0	2:1	1:2	0:0	5:2	2:3	0:4	1:2	1:6	0:1	0:0	
Puszcza	0:0	2:1	16.05.	1:3	1:1	1:1	3:0	2:1	2:1	1:1	1:1	4:1	1:1	1:2	0:1	0:3	1:0	
Ruch	2:1	2:1	2:1	3:1	2:0	2:2	0:2	1:1	2:3	2:0	2:1	4:0	2:2	2:1	0:2	1:1	1:2	
Stal M.	1:2	1:1	1:2	1:2	2:1	1:2	0:0	23.05.	1:3	1:1	2:2	3:1	2:3	4:0	3:1	0:4	1:2	
Stal R.	2:2	1:1	1:4	1:2	0:1	1:0	1:1	3:1	0:2	2:2	0:1	3:2	2:1	2:1	1:5	1:2	1:0	
Śląsk	2:1	3:1	2:2	3:1	3:0	23.05.	1:0	2:3	1:1	2:0	3:1	2:1	1:1	2:1	1:1	3:0 wo	2:2	
Tychy	0:1	2:2	3:2	4:3	1:1	1:2	1:3	1:2	1:1	1:2	0:4	0:1	23.05.	2:4	3:3	3:4	0:1	
Wieczysta	23.05.	2:2	0:2	0:1	0:0	2:3	2:1	4:3	1:2	3:1	4:2	2:0	1:2	3:3	2:0	1:1	4:0	
Wisła	2:0	3:2	5:0	3:2	2:2	3:2	23.05.	1:0	1:2	2:2	3:0	3:0	2:1	5:0	3:1	1:1	1:1	
Znicz	0:2	2:2	1:1	1:2	2:3	0:0	0:1	1:4	1:4	0:3	23.05.	4:5	2:3	2:1	4:0	2:3	0:7	

BRAMKI 25

ŻÓŁTE KARTKI 24

CZERWONE KARTKI 0

FREKWENCJA 18064

STRZELCY

21 Rodado (Wisła)
19 Zjawiński (Polonia W.)

16 Banaszak (Śląsk)
14 Piasecki (ŁKS), Szwedzik (Ruch)

13 Feiertag (Wieczysta)
12 Junior (Stal Rz.), Stanlik (Miedź)

KOMENTARZ
„SPORTU”Mariusz
RajekKolejka
waria(n)tów

Czekają nas dodatkowe, acz niezastużone emocje – powiedział Dariusz Szpakowski jako Dariusz Szpakowski w „Piłkarskim Pokerze”, gdy okazało się, że ostatnia kolejka wcale nie była ostatnia, a mecz Powiśla z Kokonem trzeba będzie powtórzyć. W I lidze na razie o powtarzanych meczach nie słychać, ale zamieszanie z prawdopodobnym wycofaniem po sezonie Wieczystej sprawia, że Górnik Łęczna ze Zniczem Pruszków, choć formalnie już spadły, będą miały jeszcze o co grać – szesnaste miejsce, które jednak może dać utrzymanie.

Chichot losu terminarza sprawia, że mierzą się odpowiednio z ŁKS-em Łódź oraz Ruchem Chorzów – dwoma najbardziej zainteresowanymi udziałem, a następnie awansem po barażach wskutek... niewiadomej z klubem Wojciecha Kwietnia. Wiadomo już, że Niebiescy dali radę w Legnicy, Łódzianie dopiero w poniedziałek zagrają w Niepołomicach z Żubrami, ale prawie na pewno oba te mecze będą miały dodatkową temperaturę, którą zafundował nam ewidentnie nudzący się swoją zabawką właściciel aptek.

Na ostatnią serię gier z Wieczystą los skojarzył Chrobrego i pytanie, czy Głogowianom, aby najwięcej na tej rywalizacji wygrać, nie będzie się opłacało jej... przegrać. Tak, taki scenariusz może ich w półfinale baraży ponownie skojarzyć z Krakowianami, którzy przed barażami... mogą się wycofać. Nie ma co – ostatnia seria na zapleczu zapowiada się jak w tytule. Aż chce się przywołać sędziego Lagunę – „Ostatnia...?”

Gajda to za mało - Śląsk w elicie!

Wrocławianie po rocznej banicji wracają do ekstraklasy.

Weekendowe wyniki w 1. lidze jasno wyznaczyły stawkę dla obu zespołów, mierzących się w mokry i zimny wieczór w Bytomiu. Tylko wygrana zapewniała Wrocławianom (już teraz) awans do ekstraklasy; w przypadku gospodarzy z kolei też wyłącznie zwycięstwo pozostawiało im cięń nadziei (przynajmniej do poniedziałku i spotkania ŁKS-u) na udział w barażach.

Podrażniona ambicja

Wydawało się, że z większą motywacją wyszli na murawę goście; w każdym razie Michał Rosiak przetestował Wojciecha Banasika po upływie ledwie 130 sekund. O tym, że z dystansu uderzać potrafi, przekonywał już w tym sezonie wielokrotnie. Okazję, by to potwierdzić, dostał krótko przed końcem pierwszej połowy, gdy podszedł do rzutu wolnego na 22 metrze. Oddał jednak strzał... do zapomnienia. Wspominamy o tym, bo przecież przez wiele lat stopę „układano”



Wierciecie lub nie – po strzale Tomasza Gajdy z wolnego piłka wpadła do siatki Wrocławian.

mu w akademii Arsenalu – tego z Londynu oczywiście. Najwyraźniej jednak ta sytuacja mocno ambi-

cję „eks-Kanoniera” podrażniła. Że potrafi dużo lepiej, pokazał po niespełna kwadransie drugiej połowy, zupełnie zaskakując golkipera gospodarzy (i chyba trochę... siebie samego) uderzeniem „po przekątnej” – zza narożnika pola karnego w dalszy róg bytomskiej bramki. To była jego odpowiedź na równie bajeczne trafienie Tomasza Gajdy w pierwszej połowie – z rzutu wolnego w samo okienko wrocławskiej „świątyni”.

Kapitan schodzi
ostatni

Wspomniane trafienie Rosiaka nieco uspokoiło

Ante Simundzę, który do tego momentu – mimo wcześniej bramki Przemysława Banaszaka, spowodowanej stratą piłki przez Gajdę na 30 metrze – był za linią boczną aktywniejszy niż niektórzy jego podopieczni w pierwszych 45 minutach...

To było bardzo bolesne 15 minut dla gospodarzy; skojarzenia z kilkoma innymi meczami wiosennymi, w których roztrwanieli do robek z pierwszej połowy, nasuwało się samo. Niebiesko-czerwoni animuszu nie stracili, a swój pojedynek z Wrocławianami toczył Gajda, szukając rehabilitacji za feralną stratą i chcąc

udowodnić, że z pokładu kapitan schodzi ostatni. W 73 min frunąca – wydawałoby się – w okienko piłkę w ostatniej chwili skierował nad poprzeczkę trafiony w głowę Łukasz Marjanac; w 77 min kapitan Polonii przymierzył w słupek!

Pieczęć z „wapna”

W międzyczasie jednak to przyjezdni postawili pieczęć na swej wygranej – i na awansie! Mikołaj Łabojko, faulując Krzysztofa Kurowskiego, podarował im rzut karny, zamieniony na gola przez Banaszaka. Śląsk ponownie w ekstraklasie!

Dariusz Leśnikowski

★	OCENA MECZU ★ ★	★ ★
	Polonia Bytom – Śląsk Wrocław	
	1:3 (1:0)	

1:0 – Gajda, 36 min (wolny), 1:1 – Banaszak, 53 min, 1:2 – Rosiak, 59 min, 1:3 – Banaszak, 76 min (karny)

POŁONIA: Banasik – Szymusik, Szymański, Matić – Michalski (70. Krzyżak), Łabojko, Gajda, Stefański (51. Zieliński) – Kwiatkowski (80. Łabędzki), Andrzejczak – Wojtyra (70. Sarmiento). Trener Wojciech MRÓZ.

ŚLĄSK: Szromnik – Rosiak (90+1. Llinares), Macenko, Ba, Malec, Kurowski – Yriarte, Mokrzycki, Samiec-Talar (77. Markowski) – Banaszak, Marjanac (83. Jambor). Trener Ante SIMUNDŽA.

Sędziował Łukasz Szczech (Kobyłka). Widzów 1805. Żółte kartki: Szymusik – Ba.

Jeszcze tylko remis!

Po meczu w Legnicy wiadomo, że najpewniej to Ruch, a nie Miedź, będzie baraże mieć!

W isła Kraków wyciągnęła do Ruchu pomocną dłoń, ogrywając w piątek Polonię Warszawa. To oznaczało, że Niebiescy mogą jechać do Legnicy z większym spokojem i świadomością, że remis wystarczy, aby przed ostatnią kolejką wskoczyć do strefy barażowej, przeskakując właśnie Czarne Koszule. Optymizm takiej sytuacji miał by podparty terminarzem, bo w finałowej serii gier Chorzowianie udadzą się do zdegradowanego Żnicza Pruszków.

Chorwacki kat

No ale wiadomo, że na boisko nikt nie wybiega, by walczyć tylko o remis. Ruch przybył do Legnicy maksymalnie skoncentrowany, bo stadion im. Orła Białego historycznie nie za bardzo mu leży. Dodatkowo Miedź ma mocną kadrę, a skład



Marko Kolar utonął w euforii kolegów, w tym także... rodowitego Legniczanina, Patryka Szwedzika (z prawej).

Niebieskich Był osłabiony brakiem zawieszonego Daniela Szczepana. Trener Waldemar Fornalik wstawił więc w jego miejsce drugiego napastnika, Marko Kolar, i ta decyzja obroniła się rewelacyjnie! To właśnie chorwacki snajper okazał się katem Miedziarki. Już w 11 minucie dopadł do piłki dośrodkowanej przez Patryka Szwedzika (rodowitego Legniczanina zresztą) i choć uderzył niecelnie, to trafił w Kamila Drygasa, który zaliczył samobója. Także w 37 minucie Ruch przebił się przez gospodarzy lewą flanką. „Szwedziu” wyłuskał piłkę spod nóg Milosa Jovicicia, a zdziwiony tą sytuacją Drygas nie

zdążył zareagować, gdy gibka japońska stopa Shumy Nagamatsu w ułamku sekundy opanowała futbolówkę i wyłożyła ją Kolarowi, który tym razem uderzył już celnie. Ivan Lucić miał piłkę na rękawicy, ale strzelcowi pomogła poprzeczka.

Powinno być 3:0

Pierwszą połowę można było podsumować stwierdzeniem, że Miedź grała, a Ruch strzelał gole. Gospodarze mieli wyraźną przewagę w posiadaniu piłki, ale nie potrafili przebić się przez zorganizowane chorzowskie zasieki. Bo trzeba powiedzieć wprost – prowadzenie Niebieskich było

zasłużone. Goście imponowali dyscypliną i konsekwencją, choć różnie mogłoby być, gdyby krótko po pierwszej bramce fenomenalną paradą nie popisał się Jakub Bielecki, odbijając na słupek główkę... bliskiego rehabilitacji Drygasa! Ale żeby nie było – Miedź definitywnie mogła „spuchnąć” w samej końcówce. Wtedy to Ruch podkręcił tempo, stworzył kilka okazji, a sytuację sam na sam zmarnował Szwedzik, trafiając w słupek. To powinno być 3:0!

Koniec Niedźwiedzia?

Trener Janusz Niedźwiedź czuł, że temperatura wokół jego osoby rośnie.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Miedź Legnica
– Ruch Chorzów

1:2 (0:2)

0:1 – Drygas, 11 min (sam.), 0:2 – Kolar, 37 min, 1:2 – Antonik, 52 min

MIEDŹ: Lucić – Jovićić, Drygas, Grudniewski – Szymoniak (73. Kuczek), Rakip (46. Serafin), Petrović (46. Letniowski), Polak (73. Bochnak) – Cordoba, Mansfeld (46. Stanclik), Antonik. Trener Janusz NIEDŹWIEDŹ.

RUCH: Bielecki – Leśniak-Paduch, Watson, Komor, Preisler – Sz. Szymański (90+4. Szwoch) – Ventura, Nagamatsu (90. Rosół) – Jendryka, Kolar (81. Mezghrani), Szwedzik. Trener Waldemar FORNALIK.

Sędziował Albert Różycki (Łódź). **Widzów** 4681. **Żółte kartki:** Rakip, Letniowski – Nagamatsu, Ventura, Komor.

Porażka oznaczała konieczność patrzenia na jutrzejszy występ ŁKS-u w Niepołomicach – bo wygrana Łodzian równać się będzie końcem marzeń o barażach. A brak barażów w Legnicy to najpewniej i koniec Niedźwiedzia w tym mieście. Z tego względu po przerwie w barwach Miedziarki pojawiło się aż trzech nowych piłkarzy – w tym najlepszy strzelec Daniel Stanclik, który zazwyczaj był stałym elementem wyjściowej jedenastki, ale w 2026 roku zdobył tylko 2 bramki. Zastępujący go wczoraj Marcel Mansfeld był jednak nieobecny. Roszady pobudziły Miedź i już w 52 minucie złapała kontakt, gdy ładnie z powietrza uderzył Kamil Antonik. Gospodarze ruszyli do ataku, kilka razy w chorzowskiej „szesnastce” było gorąco, ale im dłużej trwała połowa, tym mocniej Ruch rósł w swoich defensyw-

4

ŻÓŁTĄ KARTKĘ

obejrzał wreszcie w Legnicy Denis Ventura, co oznacza, że nie zagra w meczu w Pruszkowie. „Wreszcie” – bo Słowak musiał się pilnować... od 28 września. Wtedy zobaczył trzecie „żółtko” i obciążony jego ciężarem nie zobaczył kolejnego kartonika przez następne 7 miesięcy!

nych poczynaniach – ostatnie poważne zagrożenie to słupek Asiera Cordoby z 67 minuty!

Zwycięstwo oznacza jedno – drużynie trenera Fornalika w ostatniej kolejce wystarczy remis w Pruszkowie, aby zapewnić sobie baraże!

Piotr Tułacki

CZY WIESZ, ŻE...

■ Na meczu z Ruchem pojawiło się w Legnicy 4681 osób, co stanowi drugi najwyższy wynik frekwencyjny w tym sezonie. Dla gospodarzy było to prawdziwe piłkarskie święto. Więcej kibiców pojawiło się przy Hetmańskiej tylko na „zgodowym” spotkaniu ze Śląskiem Wrocław – gdzie bez konieczności tworzenia stref buforowych stadion pomieścił 5816 fanów (do kompletu brakowało wówczas nieco ponad 300 zajętych krzesłek).

Znowu to mają!

Chrobry po raz drugi zagwarantował sobie baraże o ekstraklasę.

To był szalony mecz, pokazujący, że piłka jest przepiękna. Stworzyliśmy widowisko, można powiedzieć – teatr sportowy. Cieszę się, że to się udało. To spotkanie traktowaliśmy

już jak baraż. Widać modę na Chrobrego i uważam, że może nas ona ponieść do dużych rzeczy – cieszył się z przypieczętowanego udziału w barażach trener Głogowian, Łukasz Becella. Chrobry pokazał charakter, bo Żnicz – teraz już oficjalnie zdegradowany – dwukrotnie obejmował prowadzenie. Dolnośląscy gospodarze nie zwieszali jednak głów, odrabiali straty, a gdy zrobili to za drugim razem, od razu poszli za ciosem i strzelili na 3:2.

Zwycięstwo oznacza, że Głogowianie zapewnili sobie udział w barażach o ekstraklasę. Udało im się

to po raz drugi. Wcześniej o elitę walczyli cztery lata temu. W półfinale pokonali

2:0 Arkę Gdynia, a w finale przegrali w Kielcach 2:3 – ale po dogrywce i bramce

w 119 minucie! W finałowej kolejce Chrobry zagra na wyjeździe z Wieczystą,

co będzie kluczowym starciem dla układu drużyn w top 6. (PTu)

OCENA MECZU ★ ★ ★

Chrobry Głogów
– Żnicz Pruszków

3:2 (1:1)

0:1 – Majewski, 22 min (karny), 1:1 – Mazur, 45+6 min, 1:2 – Tabara, 49 min, 2:2 – Ibe-Torti, 77 min, 3:2 – Strózik, 79 min

CHROBRY: Arndt – Kozajda, Grić, Mazur, Tabis (46. Laskowski) – Lewkot (46. Bonecki), Mandrysz – Ibe-Torti (87. Bąk), Bartlewicz (63. Nowakowski), Lis – Janczukowicz (46. Strózik). Trener Łukasz BECELLA.

ZNICZ: Napieraj – Sokół, Jach, Koprowski, Moskwik (85. Juzwak) – Tabara, Konieczny, Borecki, Ciepiela (85. Mak) – Kazimierczak (72. Bąk), Majewski (90. Proczek). Trener Łukasz SMOLAROW.

Sędziował Szymon Łęzny (Kluczbork). **Widzów** 1300. **Żółte kartki:** Mazur, Lewkot – Konieczny, Jach.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Stal Rzeszów
– Wieczysta Kraków

1:5 (1:3)

0:1 – Piazon, 9 min, 0:2 – Gajos, 26 min, 0:3 – Feiertag, 41 min, 1:3 – Thill, 45 min, 1:4 – Feiertag, 59 min, 1:5 – Carlitos, 70 min

STAL: Waniwskij – Warczak, Krasowski (78. Synoś), Kaczor, Kukutka – Łysiak (78. Leniart), Thill – Pukała (63. Kaczówka), Madej (46. Bieniaszewski), Masiak (46. Wolski) – Junior. Trener Marek ZUB.

WIECZYSTA: Mikutko – Fila, Pazdan (71. Szymonowicz), Olsson (82. Pietrzak), Pestka – Maigaard, Gajos, Piazon – Villar (63. Dziegielewski), Feiertag (63. Carlitos), Semedo (72. Dankowski). Trener Kazimierz MOSKAL.

Sędziował Damian Krumplewski (Olsztyn). **Widzów** 1918. **Żółte kartki:** Krasowski, Junior – Gajos, Pestka.

15

LAT

ma Oliwier Madej, który zagrał w wyjściowym składzie Stali Rzeszów z Wieczystą. Pochodzący z Mielca młodziak dopiero w lipcu skończy 16 lat!

Hiszpańska szkoła strzelania goli

Przyjezdni z Półwyspu Iberyjskiego dobrze czują się w Łódzkim Klubie Sportowym. Czy dowód tej tezy zobaczymy dziś w Niepołomicach?

ŁKS ŁÓDŹ

Kibice ŁKS-u z zadowoleniem przyjęli wiadomość o tym, że Andreu Arasa, 26-letni Hiszpan pochodzący z Katalonii, przedłużył swój kontrakt o rok. Gra on w Łodzi od lipca 2024 roku, w pierwszym swoim sezonie od razu przyjął się w drużynie, strzelając w 26 meczach 7 goli. Skończył jednak rozgrywki już w marcu na skutek urazu, którego długo nie udawało się zdiagnozować i wyleczyć. Były nawet obawy, czy będzie mógł dalej grać, ale po prawie ośmiu miesiącach wrócił do treningów i meczów. Początkowo ostrożnie, później coraz odważniej trenerzy wpuszczali go na boisko, a ostatnio jest już w składzie pewniakiem, uzupeł-

nając łódzkiego goleadora Fabiana Piaseckiego.

Szkółki Realu i Barcelony

Hiszpanie zyskali w ostatnich latach renomę w ŁKS-ie. Grali tu przecież Dani Ramirez (2018-24 z przerwą na Lecha i Anтверpie), który w 86 meczach zdobył 24 bramki, Antonio Dominguez (2019-22, 101 meczów i 17 bramek) oraz najlepszy z nich Pirulo (2019-25), który żegnany przez kibiców wręcz ze łzami w oczach opuszczał klub ostatniego lata ze znakomitą bilansem 181/56. U siebie w kraju żaden z nich nie zbliżył się nawet do ekstraklasowego poziomu, chociaż jako juniorzy trenowali w szkołkach Realu i Barcelony. W Polsce przeżywali natomiast najlepszy okres swojej kariery,

kktóra jednak nie stała się trampoliną do większych sukcesów. Ramirez kończy teraz karierę w Punjab FC w Indiach, Pirulo gra w zespole St. Joseph's w Gibraltarze, a Dominguez wrócił do macierzystej Huelvy. Arasa ma wszelkie dane ku temu, by być następnym ogniwem tego hiszpańskiego łańcucha – on akurat trafił do Łodzi z grającego na czwartym poziomie hiszpańskiej piramidy zespołu UD San Sebastian de los Reyes, co świadczy bardzo dobrze o poziomie szkolenia w Hiszpanii.

Dzisiaj jako faworyt

Cała czwórka była bardzo dobrze przyjmowana przez kibiców i media, Hiszpanie dobrze czuli się w Łodzi, uczestnicząc w życiu wielosekcyjnego klubu i miasta. Ich sylwetki przy-

pominamy nie tylko z okazji przedłużenia kontraktu Arasy – Dominguez jest autorem ostatniego jak dotąd hat-tricka dla ŁKS-u w ligowych meczach. Stało się to w listopadzie 2020 roku, gdy ŁKS zremisował 4:4 z... Puszczą Niepołomicze, prowadząc do 75 minuty 4:2.

Wiosenna seria zespołu (25 punktów w 13 meczach i tylko dwie porażki, z Chrobrym w Łodzi i w Tychach) przesunęła Łódzian z jedenastej lokaty na piątą przed bieżącą kolejką. Pewnego miejsca w barażach drużyna jeszcze nie ma, ale do dzisiejszego spotkania podchodzi w roli faworyta, mimo że w listopadzie przegrała w Łodzi z Puszczą 0:3. Teoretycznie Puszcza może zmieścić się jeszcze w strefie barażowej, ale wobec braku licencji o powrocie do ekstraklasy



Andreu Arasa to coraz ważniejsza postać w szeregach ŁKS-u.

w Niepołomicach raczej nie myśla.

Kontuzjowanego Aleksandra Bobka zastępuje z powodzeniem w bramce Łukasz Bomba, a na dziś trener Grzegorz Szoka musi znaleźć zastępstwo dla wykartkowanego Krzysztofa Fałowskiego i Koki

Hinokio. Ten drugi, znany między innymi z występów w Zagłębiu Lubin i Stali Mielec w ekstraklasie, ostatnio spisywał się bardzo dobrze i wiele bramek padło przy jego asystach.

Wojciech Filipiak

Gwóźdź w trumnie

Górnik Łęczna po porażce z Odrą może już tylko liczyć na to, że utrzyma się „krakowskim targiem”

Do swojego przedostatniego meczu w tym sezonie Górnik przystąpił dobitnie kilkoma problemami. W składzie z powodu urazów nadal brakowało między innymi najlepszego strzelca Kamila Orlika i lidera defensywy, Pawła Jaroszyńskiego. Natomiast na ławce trenerskiej asystent Łukasz Mierzejewski zastąpił Jurija Szatałowa, który już do końca rozgrywek musi pokutować za czerwoną kartkę z poprzedniej kolejki. W dodatku na początku drugiej połowy murawę musiał

opuścić kontuzjowany Adam Deja, będący reżyserem gry gospodarzy – i to wszystko razem złożyło się na to, że zielono-czarni przegrali z Odrą Opole 0:2.

Uproszczeniem byłoby jednak stwierdzenie, że goście spokojnie wykorzystali problemy rywali. Drużyna Piotra Plewni po prostu pokazała dobrą grę. Najpierw narzuciła przeciwnikowi swoje warunki i udokumentowała przewagę golem w 29 minucie. Damian Tront na połowie Górnika przechwycił niedokładnie zagra-

ną przez Lukę Gućka piłkę, a Michał Feliks po wrzutce Krystiana Palacza „rozpakował prezent”.

Później Łęcznianie walczyli, w końcówce nekali nawet przyjezdnych zamykając ich w polu karnym, ale choć w sumie oddali 17 strzałów, tylko... jeden był celny. Adam Wójcik zachował więc czyste konto, a jego koleadzy postarali się, żeby wbić gwóźdź do trumny Górnika. W pierwszej minucie doliczonego czasu Szymon Mida kolejny raz wpadł bezkarnie w „szesnastkę”, ale tym razem płaskim i mierzonym uderzeniem – z pomocą słupka – zamknął mecz.

W końcówce zrobiło się nerwowo po bezpardonomym faulu Mateusza Hołowni na Lucasie Ramosie, ale jeszcze bardziej nerwowo jest teraz w gabinetach działaczy klubu z Łęcznej. Teoretycznie degradacja została bowiem przesądzona. Jednak, jeżeli wierzyć plotkom, że Wieczysta Kraków może wycofać się z I-ligowych rozgrywek, nadzieja na utrzymanie jeszcze nie umarła.

Jerzy Dusik

Wreszcie przełamanie!

Po trzech porażkach zarówno Grodziszczanie, jak i Tyszanie zdobyli po punkcie, który symbolizował więcej niż tysiąc słów.

Tytuł jest ironiczny i sarkastyczny zarazem. Owszem, po trzech porażkach z rzędu zarówno Pogoń Grodzisk Mazowiecki jak i GKS Tychy zapisały na swoje konto po punkcie, ale bezbramkowy wynik w starciu drużyn, które nie mają szans na poprawienie swoich miejsc w tabeli, potwierdza tylko ich bardzo słabą formę.

Podopieczni Piotra Stokowca, którzy jesienią byli rewelacją rozgrywek, już dawno opuścili podium. Ba, w tabeli wiosny zadomowili się blisko dna i w starciu ze spadkowiczem potwierdzili swój tegoroczny dołek dyspozycji. Było to widać szczególnie przez pierwsze pół godziny, bo w tym czasie Rene Poms, który przedłużył kontrakt z tuskimi klubem, mógł być zadowolony z gry swoich podopiecznych – i... tylko z gry. Bo nadal zawodziła skuteczność. Choć goście na przerwie schodzili z bilansem 9 oddanych strzałów, z których 3 były celne, to wychowanek Naprzodu Rydułtowy, debiutujący w I li-

dze bramkarz Grodziszczan Mikołaj Glacel, zachował czyste konto. A próbowali go pokonać doświadczony Damian Kądzior oraz dużo młodszy Bartłomiej Barański i Tymoteusz Ryguła, mający najlepszą okazję, bo w 11 minucie strzelał z szóstego metra.

Bez większego trudu w pierwszej połowie zero z tyłu zachował też Jakub Mądryk. Gólkiper Tyszan nie miał ani jednego celnego strzału na swoją bramkę, a łącznie, rozgrywając swoje mecze w Pruszkowie „gospodarze”, uderzali w tym okresie trzykrotnie.

Po przerwie wyżej notowana drużyna zaczęła składniej przeprowadzać swoje akcje i Mądryk mógł zaprezentować swoje umiejętności, efektownie broniąc na przykład strzał Jakuba Adkonisa. Natomiast żegnający się z I ligą Trójkorolowi nie poprawili swojego dorobku, bo poprostu nie trafiali. Ostatnią z 5 chybionych prób zaliczył jeszcze w doliczonym czasie Kądzior, strzelając z wolnego tuż nad poprzeczką – i tym akcentem zakończył się to „widowisko” (koniecznie w cudzysłowie).

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★	
GKS POGON	Pogoń Grodzisk Mazowiecki - GKS Tychy
0:1	0:0
POGON: Glacel – Olewiński (57. Baranowski), Noiszewski, Gajgier (46. Adkonis), Farbiszewski, Konstantyn (57. Jedrasik) – Korczakowski (80. Jaroli), Łoś, Adamczyk, Szczepaniak (83. Lis) – Gieroba. Trener Piotr STOKOWIEC.	GKS: Mądryk – Szpakowski, Łasiczki, Luis Silva – Machowski (74. Kubik), Keiblinger, Listkowski, Jankowski – Kądzior (90+2. Wetniak), Ryguła (74. Krawczyk), Barański (83. Łysiak). Trener Rene POMS.
Sędziował Paweł Wrzeszczyński (Kalisz). Widzów 1000. Żółte kartki: Gieroba – Łasiczki.	

OCENA MECZU ★ ★	
GÓRNIK	Górnik Łęczna - Odra Opole
0:1	0:2 (0:1)
GÓRNIK: Budzitek – Szbaciuk, Gućzek, Hołownia – Nowogoński, Tkacz (64. Paryzek), Deja (49. Ahmedov), Biedrzycki – Kryeziu, Wolsztyński, Myszor (64. Spaczil). Trener Łukasz MIERZEJEWSKI.	ODRA: Wójcik – Miłosz (76. Kendzia), Piroch, Białowas – Spychała, Pochciot (59. Lucas Ramos), Tront (59. Perez), Palacz – Kobusiński (66. Mida), Feliks, Sukiennicki (76. Przybytko). Trener Piotr PLEWNIA.
Sędziował Grzegorz Kawatko (Olsztyn). Widzów 1365. Żółte kartki: Hołownia – Kobusiński, Palacz, Spychała.	

Mały dublet City

Obywatele zdobyli drugie trofeum w tym sezonie, mocno komplikując życie Chelsea, która po porażce... ogłosiła nowego trenera.

ANGLIA

Manchester City w Pucharze Ligi ograł Arsenal, w Pucharze Anglii – właśnie Chelsea. Gol w finale padł jeden, a dla Obywateli zdobył go Antoine Semenyo, popisując się efektowną piętą po płaskim dośrodkowaniu... Erlinga Haaland. Reprezentant Ghany notuje znakomite liczby po zimowym transferze do Obywateli – 25 występów, 10 goli i 3 asysty. W sobotę dobił The Blues, którym zamknęła się kolejna furtka, by uratować choć resztki godności – tj. awansować do jakichkolwiek pucharów. Pozostaje im jeszcze szansa poprzez Premier League, ale mając na uwadze, że w ostatnich 7 kolejkach zdobyli ledwie punkt, można w to powątpiewać.

Chelsea myśli już o kolejnym sezonie, dlatego dzień po porażce ogłosiła nazwisko nowego trenera, który obejmie drużynę formalnie od 1 lipca – a został nim Xabi Alonso. Jeszcze przed weekendem angielskie me-

dia pisały, że zwolniony w styczniu z Realu Madryt szkoleniowiec niespecjalnie garnie się na Stamford Bridge, bo liczy na ofertę z Liverpoolu – ale kto wie, co chodzi po głowie działaczy The Reds? W piątek zostali 4:2 pokonani przez Aston Villę...

Oczywiście w Premier League cały czas najważniejsza jest walka o mistrzostwo, w której karty rozdaje Arsenal. On swoje przedostatnie spotkanie rozegra dzisiaj ze zdegradowanym Burnley, zaś we wtorek (z powodu sobot-

niego finału) na boisko znowu wybiegną piłkarze City – i pojedą na niełatwy teren Bournemouth. Właśnie stamtąd zimą Obywatele kupili za ponad 70 mln euro Semenyo.

Piotr Tubacki



Antoine Semenyo kapitalnie wkomponował się w drużynę Pepa Guardioli.

FINAL PUCHARU ANGLII

Chelsea – Manchester City 0:1 (0:0)
0:1 – Semenyo (72)
CHELSEA: Sanchez – Fofana, Colwill, Hato – Gusto, James (83. Delap), Caicedo, Cucurella (74. Neto) – Palmer, Pedro (86. Garnacho), Fernandez.
CITY: Trafford – Nunes, Kusanow, Guehi, O'Reilly – Semenyo, Rodri (65. Kovacic), Silva, Doku – Marmoush (46. Cherki), Haaland

PREMIER LEAGUE

Aston Villa – Liverpool 4:2 (1:0)
1:0 – Rogers (42), 1:1 – van Dijk (52), 2:1 – Watkins (57), 3:1 – Watkins (73), 4:1 – McGinn (89), 4:2 – van Dijk (90+2)

Manchester United – Nottingham Forest 3:2 (1:0)

1:0 – Shaw (5), 1:1 – Morato (53), 2:1 – Cunha (55), 3:1 – Mbeumo (76), 3:2 – Gibbs-White (78)

Brentford – Crystal Palace 2:2 (1:1)
0:1 – Sarr (6), 1:1 – Ouattara (40), 1:2 – Wharton (52), 2:2 – Ouattara (88)

Everton – Sunderland 1:3 (1:0)
1:0 – Roehl (43), 1:1 – Brobbey (59), 1:2 – Le Fee (81), 1:3 – Isidor (90+1)

Leeds United – Brighton and Hove Albion 1:0 (0:0)
1:0 – Calvert-Lewin (90+6)

Wolverhampton Wanderers – Fulham 1:1 (1:1)
1:0 – Mane (25), 1:1 – Robinson (45+3)

Newcastle United – West Ham United 3:1 (2:0)

1:0 – Woltemade (15), 2:0 – Osula (19), 3:0 – Osula (65), 3:1 – Castellanos (69)

Poniedziałek: Arsenal – Burnley (21.00),
Wtorek: Bournemouth – Man. City (20.30), Chelsea – Tottenham (21.15)

1. Arsenal	36	79	68:26
2. Man. City	36	77	75:32
3. Man. Utd	37	68	66:50
4. Aston Villa	37	62	54:48
5. Liverpool	37	59	62:52
6. Bournemouth	36	55	56:52
7. Brighton	37	53	52:43
8. Brentford	37	52	54:51
9. Sunderland	37	51	40:47
10. Chelsea	36	49	55:49
11. Newcastle	37	49	53:53
12. Everton	37	49	47:49
13. Fulham	37	49	45:51
14. Leeds	37	47	49:53
15. Crystal Palace	37	45	40:49

16. Nottingham	37	43	47:50
17. Tottenham	36	38	46:55
18. West Ham	37	36	43:65
19. Burnley	36	21	37:73
20. Wolverhampton	37	19	26:67
1-5 – LM, 6-7 – LE, 8 – el. LK, 18-20 – spadek			

Strzelcy

26 – Haaland (Man. City), 22 – Thiago (Brentford), 16 – Semenyo (Bournemouth 10, Man. City 6)

Program 38. kolejki

24.05, godz. 17.00: Brighton – Man. Utd, Burnley – Wolverhampton, Crystal Palace – Arsenal, Fulham – Newcastle, Liverpool – Brentford, Man. City – Aston Villa, Nottingham – Bournemouth, Sunderland – Chelsea, Tottenham – Everton, West Ham – Leeds

Tabela grupy mistrzowskiej

1. Celtic	38	82	73:41
2. Hearts	38	80	67:34
3. Rangers	38	72	76:43
4. Motherwell	38	61	59:36
5. Hibernian	38	57	58:44
6. Falkirk	38	49	50:62

(PTub)



Jedno z rzadkich ujęć, kiedy Kamil Grabara (z prawej) nie krzyczy na swojego „piłkę” się należała.

Reprezentant Polski ma jeszcze jedno z Wolfsburga. Musi uratować Wilki w

NIEMCY

Bezapelacyjnie – to sposób w jaki Wolfsburg ograł 3:1 St Pauli w ostatniej kolejce, co oznaczało degradację Piratów – a wraz z nimi dwóch Polaków, Arkadiusza Pyrkę i Adama Dźwigalę, którzy zaczęli w podstawowym składzie.

Między słupkami Wilków swoją robotę wykonał Kamil Grabara, któremu zostało jeszcze jedno zadanie w tym sezonie – utrzymanie w barażach. Dla Wolfsburga, który ponownie zawiódł w rozgrywkach, to trzeci play off w ostatnich

latach – bo grał w nim także w 2017 i 2018 roku, w obu przypadkach wygrywając. Odkąd zespół Volkswagena zameldował się w Bundeslidze w 1997 roku, jeszcze z niej nie spadł i teraz... też się na to nie zapowiada. W dwumeczu barażowym Wilki będą murowanym faworytem w starciu z drugoligowym Paderbornem. Rywalizacja ta będzie dla Grabary najpewniej ostatnią w drużynie z Dolnej Saksonii, bo reprezentant Polski ma już dość panującej w klubie beznadziei. O jego potencjalnym odejściu spekulowało się od jakiegoś czasu, natomiast teraz magazyn Kicker podał,

BUNDESLIGA

St Pauli – Wolfsburg 1:3 (0:1)
0:1 – Koulierakis (37), 1:1 – Ceasay (57), 1:2 – Vasilj (64. sam.), 1:3 – Pejcinović (80)
ST PAULI: Vasilj – Dźwigala (77. Jones), Wahl, Ando – Pyrka, Irvine (90+1. Hara), Fujita, Oppie – Metcalfe (90+1. Rasmussen) – Kaars, Hountondji (46. Ceasay).
WOLFSBURG: Grabara – Belocian, Vavro, Koulierakis – Vinicius – Kumbedi, Svanberg (67. Gerhardt), Eriksen (90+4. Majer), Maehle – Daghim (86. Shiogai), Pejcinović (90+4. Amoura).
Heidenheim – Mainz 0:2 (0:2)
0:1 – Tietz (7), 0:2 – Amiri (43)
Union Berlin – Augsburg 4:0 (2:0)
1:0 – Ilić (10), 2:0 – Ilić (42), 3:0 – Schaefer (54), 4:0 – Jeong (89)
Bayer Leverkusen – HSV 1:1 (0:0)
0:1 – Vieira (61), 1:1 – Quansah (78)
Borussia Mönchengladbach – Hoffenheim 4:0 (2:0)
1:0 – Bolin (14), 2:0 – Tabaković (23), 3:0 – Diks (81), 4:0 – Hack (90+1)
Eintracht Frankfurt – Stuttgart 2:2 (0:2)
0:1 – Andres (10), 0:2 – Nartey (45+4), 1:2 – Burkardt (72), 2:2 – Burkardt (90+2)
Bayern Monachium – Kolonia 5:1 (3:1)
1:0 – Kane (10), 2:0 – Kane (13), 2:1 – El Mala (18), 3:1 – Bischof (22), 4:1 – Kane (69), 5:1 – Jackson (83)

Freiburg – RB Lipsk 4:1 (2:1)
1:0 – Beste (24), 2:0 – Matanović (26), 2:1 – Ouedraogo (33), 3:1 – Ginter (47), 4:1 – Scherhant (75)
Werder Brema – Borussia Dortmund 0:2 (0:0)
0:1 – Guirassy (56), 0:2 – Couto (90+5)

1. Bayern	34	89	122:36
2. Dortmund	34	73	70:34
3. Lipsk	34	65	66:47
4. Stuttgart	34	62	71:49
5. Hoffenheim	34	61	65:52
6. Leverkusen	34	59	68:47
7. Freiburg	34	47	51:57
8. Eintracht	34	44	61:65
9. Augsburg	34	43	45:61
10. Mainz	34	40	44:53
11. Union	34	39	44:58
12. Gladbach	34	38	42:53
13. HSV	34	38	40:54
14. Kolonia	34	32	49:63
15. Werder	34	32	37:60
16. Wolfsburg	34	29	45:69
17. Heidenheim	34	26	41:72
18. St Pauli	34	26	29:60
1-4 – LM, 5-6 – LE, 7 – el. LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek			

Strzelcy

36 – Kane (Bayern), 19 – Undav (Stuttgart), 17 – Guirassy (Dortmund)

DUOPOL NADAL TRWA

SZKOCJA

■ W meczu Celtiku z Hearts futbolu sensu stricte za dużo nie było, ale dramaturgii – już nie brakowało. Gospodarze z Glasgow musieli w ostatniej kolejce obowiązkowo pokonać mające punkt więcej Serca, aby je przeskoczyć i obronić tytuł mistrza Szkocji. Prowadzenie objęli liderzy z Edynburga, ale The Bhoys szybko wyrównali z karnego. W końcówce zaś – ostro podkrę-

cili tempo i strzelili na 2:1, potem dobijając już atakujących za banque rywali kontrą w trzech do... pustej bramki. Napastnicy biegle triumfalnie w stronę zielonej ściany swoich fanów, a gdy piłka przekroczyła linię bramkową, ci wbiegli na boisko, mimo że mecz... formalnie jeszcze się nie zakończył. Widząc, co się dzieje, sędzia już jednak gry nie wznowił, a rozbici członkowie Hearts natychmiast zeszli do szatni, bo wokół nich robiło się nerwowo. Zresztą jeszcze w ostatnich mi-

nutach spotkania w ich stronę leciały różne przedmioty, ktoś został popchnięty przez kibica. Serca wydały w tej sprawie krytyczne oświadczenie, ale raczej nie mają co liczyć na walkower. Ich piłkarze wrócili do siebie nawet bez prysznic, w strojach meczowych, a po wyjściu z autokaru większość była zalana łzami. Status quo utrzymał się więc. Od 1986 nieustannie Szkocję zdobywają albo Celtic, albo Rangers. Ci pierwszy wygrali po raz 56., dzięki czemu wyprzedzili o jedno mi-

strzostwo odwiecznego rywala. Hearts byli liderem przez 226 dni. Celtic? Kilkanaście minut. Wystarczyło.

Ostatni bój Grabary

oich obrońców. No ale Konstantinos Koulierakis strzelił na 1:0, więc

o zadanie przed odejściem barażach o utrzymanie.

że czołowy bramkarz Bundesligi ma ofertę z Premier League!

Oprócz St Pauli zleciało też Heidenheim. Awansowały Schalke i po raz pierwszy w historii Elversberg, który stanie się tym samym najmniejszą miejscowością, jaka kiedykolwiek widziała Bundesligę. Mieszka tam 13 tysięcy osób i okej – choć w Hoffenheim (które awansowało do Ligi Europy razem z Bayerem Leverkusen) mieszka ok. 3 tysiące osób, to klub ma siedzibę w znacznie większym Sinheim. Co ważne, podstawowym pomocnikiem Elversberga jest Łukasz Po-

ręba, grający tam niemal od dechy do dechy!

W barażach o Bundesligę zamiast Paderbornu mógł grać Hannover, z kilkoma znajomymi z ekstraklasy oraz z Maikiem Nawrockim – ale dał się wyprzedzić po remisie 3:3 z Norymbergą. Mateusz Żukowski został „tylko” wicekrólem strzelców zaplecza z 17 golami, ale jego (i Dariusza Stalmacha) Magdeburg – ledwo co – utrzymał się. Niespodziewanie spadła Fortuna Duesseldorf, gdzie rezerwowym bramkarzem jest Marcel Lotka.

Piotr Tubacki

Baraże
21.05: Wolfsburg – Paderborn (20:30),
25.05: Paderborn – Wolfsburg (20:30)

2. BUNDESLIGA

Magdeburg – Kaiserslautern 0:1 (0:0); Ritter (63)
Arminia Bielefeld – Hertha Berlin 6:1 (0:1); Grodowski (49, 59), Momuluh (65), Russo (74), Telalović (90+2), Uldriks (90+6)
Darmstadt – Paderborn 0:2 (0:1); Marino (6), Michel (89)
Schalke – Eintracht Brunszwik 1:0 (1:0); Aouichiche (36)
Hannover – Norymberga 3:3 (2:1); Oudenne (30), Taibi (45), Loczozswili (51, sam.), – Ali Zoma (25, 47), Loczozswili (83)
Karlsruhe – Bochum 1:2 (1:1); Fukuda (19) – Watjen (4), Kwarteng (70)
Dynamo Drezno – Holstein Kiel 2:1 (2:0); Vermeij (14, 36) – Harres (81)
Elversberg – Preussen Muenster 3:0 (2:0); Conte (11), Mokwa (15, 66)
Greuther Fuerth – Fortuna Duesseldorf 3:0 (3:0); Klaus (2), Egouli (16, sam.), Futkeu (36)

1. Schalke	34	70	50:31
2. Elversberg	34	62	64:39
3. Paderborn	34	62	59:45
4. Hannover	34	60	60:44
5. Darmstadt	34	52	57:45
6. Kaiserslautern	34	52	52:47

7. Hertha	34	51	47:44
8. Norymberga	34	46	47:45
9. Bochum	34	44	49:47
10. Karlsruhe	34	44	53:64
11. Dynamo	34	41	54:53
12. Holstein	34	41	44:48
13. Arminia	34	39	53:51
14. Magdeburg	34	39	52:58
15. Brunszwik	34	37	36:54
16. Greuther	34	37	49:68
17. Fortuna	34	37	33:53
18. Preussen	34	30	38:61

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga		
Adam Dźwigala (St Pauli)	do 77 min	
Kamil Grabara (Wolfsburg)	90 min	
Jakub Kamiński (Kolonia)	do 90+2 min	
Kacper Potulski (Mainz)	90 min	
Arkadiusz Pyrk (St Pauli)	90 min	
2. Bundesliga		
Bartosz Bialek (Darmstadt)	poza kadrą	
Michał Karbownik (Hertha)	poza kadrą	
Dawid Kownacki (Hertha)	kontuzja	
Marcel Lotka (Fortuna)	ławka	
Maik Nawrocki (Hannover)	do 76 min	
Łukasz Poręba (Elversberg)	90 min	
Dariusz Stalmach (Magdeburg)	do 79 min	
Mateusz Żukowski (Magdeburg)	90 min	

Powrót do bramki

Łukasz Skorupski uporał się z kontuzją i po ponad dwóch miesiącach wystąpił w Serie A.

WŁOCHY

W połowie marca Łukasz Skorupski doznał kontuzji w meczu Bolonii z Sassuolo. Po spotkaniu okazało się, że golkeeper uszkodził mięsień dwugłowy uda i nie dość, że nie mógł pomóc własnemu klubowi, to zabrakło go także podczas marcowego zgrupowania reprezentacji Polski. Z Albanią i Szwecją wystąpił Kamil Grabara.

W ostatnich tygodniach Skorupski wrócił do treningów, a w poprzedniej kolejce, gdy Bolonia mierzyła się z Napoli, usiadł na ławce rezerwowych. Pod jego nieobecność między słupkami grał głównie Federico Ravaglia, na którego bardzo często spadała fala krytyki. Przed meczem z Atalantą trener Vincenzo Italiano potwierdził, że Polak wyjdzie na boisko w podstawowym składzie, ponieważ obiecał to golkeeperowi. Skorupski zaprezentował się bardzo dobrze, podobnie jak cała Bolonia, która zwyciężyła po голу Riccardo Orsoliniego. W spotkaniu wystąpił również Nicola Zalewski, który jednak nie wyróżnił się niczym szczególnym w barwach Atalanty i na niespełna pół godziny do końca opuścił boisko.

W Serie A trwa także zacięta walka o Ligę Mistrzów. Po weekendzie pewne jest, że Napoli zostało drugim włoskim klubem (po Interze), który zagra w przyszłorocz-



„Skorup” wrócił i od razu popisывał się efektownymi i efektywnymi paradami.

nej edycji tych rozgrywek. O pozostałe dwa miejsce walczą cztery zespoły. Aktualnie najbliższe ma Milan (zwycię-

stwo 2:1 z Genoą) oraz Roma, która zwyciężyła w derbach z Lazio 2:0. Na końcu tego spotkania wszedł Jan

Ziółkowski, a Adrian Przyborek wciąż nie zadebiutował w Biancocelestich.

Miłosz Cecho

SERIE A

■ Roma – Lazio 2:0 (1:0) 1:0 – Mancini (40), 2:0 – Mancini (66)	
■ Como – Parma 1:0 (0:0) 1:0 – Moreno (58)	
■ Genoa – Milan 1:2 (0:0) 0:1 – Nkunku (50, karny), 0:2 – Athekame (81), 1:2 – Vasquez (86)	
■ Juventus – Fiorentina 0:2 (0:1) 0:1 – Ndour (34), 0:2 – Mandragora (83)	
■ Pisa – Napoli 0:3 (0:2) 0:1 – McTominay (21), 0:2 – Rrahmani (27), 0:3 – Hojlund (90+2)	
■ Inter – Verona 1:1 (0:0) 1:0 – Edmundsson (47, samobójcza), 1:1 – Bowie (90+1)	
■ Atalanta – Bolonia 0:1 (0:0) 0:1 – Orsolini (78)	
■ Cagliari – Torino 2:1 (2:1) 0:1 – Obrador (37), 1:1 – Esposito (39), 2:1 – Mina (45+2)	
■ Sassuolo – Lecce 2:3 (1:2) 0:1 – Cheddira (14), 1:1 – Lauriente (20), 1:2	

– Cheddira (25), 2:2 – Pinamotni (82), 2:3 – Stulić (90+6)

■ **Udinese – Cremonese 0:1 (0:1)**
0:1 – Vardy (9)

1. Inter	37	86	86:32
2. Napoli	37	73	57:36
3. Milan	37	70	52:33
4. Roma	37	70	57:31
5. Como	37	68	61:28
6. Juventus	37	68	59:32
7. Atalanta	37	58	50:35
8. Bolonia	37	55	46:43
9. Lazio	37	51	39:39
10. Udinese	37	50	45:47
11. Sassuolo	37	49	46:49
12. Torino	37	44	42:61
13. Parma	37	42	27:46
14. Genoa	37	41	41:50
15. Fiorentina	37	41	40:49
16. Cagliari	37	40	38:52
17. Lecce	37	35	27:50
18. Cremonese	37	34	31:53
19. Verona	37	21	25:59
20. Pisa	37	18	25:69

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

Strzelcy

17 – Martinez (Inter), 13 – Thuram (Inter), Douvikas (Como), Malen (Roma), 12 – Paz (Como)

POLACY W SERIE A

Jan Ziółkowski (Roma)	od 83 min
Radosław Żelazny (Roma)	poza kadrą
Adrian Przyborek (Lazio)	ławka
Daniel Mikołajewski (Parma)	od 85 min
Arkadiusz Miłik (Juventus)	ławka
Piotr Zieliński (Inter)	od 64 min
Iwo Kaczmarski (Inter)	poza kadrą
Nicola Zalewski (Atalanta)	do 63 min
Piotr Pardel (Atalanta)	poza kadrą
Łukasz Skorupski (Bolonia)	90 min
Sebastian Walukiewicz (Sassuolo)	kontuzja
Filip Marchwiński (Lecce)	ławka
Adam Buksa (Udinese)	90 min
Jakub Piotrowski (Udinese)	ławka

Tylko Liga Konferencji

Drużyna Sebastiana Szymańskiego i Przemysława Frankowskiego pozbawiła się szans na wyższą kategorię pucharową.

FRANCJA

W ostatniej kolejce Ligue 1 kilka zespołów walczyło o Ligę Mistrzów, ale nikt nie wykorzystał potknięcia Lille, które przegrało z Auxerre. Lyon został pozycję niżej, przegrywając z Lens aż 0:4. Pluć w brodę musiało sobie też Rennes. Drużyna Sebastiana Szymańskiego (zszedł w przerwie) i Przemysława Frankowskiego (kontuzjowany) przegrała bowiem z Marsylią 1:3. Tym samym podopieczni Francka Haise’a zapewnili

sobie tylko Ligę Konferencji zamiast LM.

Gorąco było w Nantes i w Nicei. Kanarki mierzyły się z drużyną Toulouse, ale w 20 minucie... zamaskowani kibice gospodarzy wtargnęli na boisko na znak protestu. Podobnie było w Nicei. Tam mecz został dokończony, ale po końcowym gwizdku kibice rzucili się w stronę ławek rezerwowych, ponieważ ich drużyna zagra w barażu o pozostanie w Ligue 1.

Miłosz Cecho

LIGUE 1

■ Brest – Angers 1:1 (0:0) 1:0 – Del Castillo (55), 1:1 – Shai (60)	
■ Lille – Auxerre 0:2 (0:1) 0:1 – Sinayoko (33), 0:2 – Sinayoko (90)	
■ Lorient – Le Havre 0:2 (0:1) 0:1 – Faye (33, samobójcza), 0:2 – Soumare (62)	
■ Lyon – Lens 0:4 (0:3) 0:1 – Said (20), 0:2 – Said (32), 0:3 – Sotoca (45+1), 0:4 – Thauvin (54)	
■ Marsylia – Rennes 3:1 (2:0) 1:0 – Hojbjerg (2), 2:0 – Gouiri (10), 3:0 – Aubameyang (55), 3:1 – Lepaul (84)	
■ Nicea – Metz 0:0	
■ Paris – PSG 2:1 (0:0) 0:1 – Barcola (50), 1:1 – Gory (76), 2:1 – Gory (90+4)	
■ Strasbourg – Monaco 5:4 (1:3) 0:1 – Camara (10), 1:1 – Godo (34), 1:2 – Camara (42), 1:3 – Fati (45+2), 1:4 – Doukoure (55, samobójcza), 2:4 – Moreira (58), 3:4 – Nanasi (61), 4:4 – Nansi (72), 5:4 – Godo (85)	

Spotkanie Nantes – Toulouse zostało anulowane z powodu rozrób na trybunach.

1. PSG	34	76	74:29
2. Lens	34	79	66:35
3. Lille	34	61	52:37
4. Lyon	34	60	53:40
5. Marsylia	34	59	63:45
6. Rennes	34	59	59:50
7. Monaco	34	54	60:54
8. Strasbourg	34	53	58:47
9. Lorient	34	45	48:51
10. Toulouse	33	44	47:46
11. Paris	34	44	47:50
12. Brest	34	39	43:55
13. Angers	34	36	29:48
14. Le Havre	34	35	32:44
15. Auxerre	34	34	34:44
16. Nicea	34	32	37:60
17. Nantes	33	23	29:52
18. Metz	34	17	32:76

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

21 – Lepaul (Rennes), 16 – Panichelli (Strasbourg), Greenwood (Marsylia), 13 – Balogun (Monaco)

CYTATY I LICZBY LEWEGO

LUDZIE O LEWANDOWSKIM

■ Przybyłeś, kiedy byliśmy w jednym z najgorszych momentów. Dzięki twoim golom i twojemu przywództwu przywróciliśmy klub do miejsca, na które zasługuje. Granie z tobą było dla mnie zaszczytem. Będę tęsknił za twoimi bramkami.

Gavi, pomocnik Barcelony

■ To była ogromna przyjemność dzielić z tobą szatnię i wygrywać z tobą wszystkie tytuły, przywdziewając nasze ukochaną barwy. Będziemy tęsknić.

Dani Olmo, pomocnik Barcelony

■ Pozostawił niezatarty ślad w historii Barcelony. Przyszedł w trudnym momencie, a transfer był możliwy dzięki jego uporowi związanemu z chęcią gry dla Barcy. Jego kariera i prestiż były decydujące w zwiększeniu pewności siebie drużyny, która została razem z nim trzy razy mistrzem Hiszpanii. Stało się to w dużej mierze dzięki profesjonalizmowi, zaangażowaniu i gołom Roberta.

Joan Laporta, prezydent Barcelony

■ Jest Legendą. Wiele się od niego nauczyłem. Ma ogromne doświadczenie, wygrał praktycznie wszystko. Szkoda, że odchodzi, ale bardzo nam pomógł, przychodząc w trudnym dla klubu okresie. Dzięki takim osobom teraz odnosimy sukcesy.

Fermin Lopez, pomocnik Barcelony

■ Pracując z Robertem od lat. Razem zdobyliśmy dziewięć trofeów. Wszystkie moje sukcesy wywalczyłem z nim. Praca z nim do dla mnie przywilej, ponieważ jest niesamowicie profesjonalny. Nigdy wcześniej nie spotkałem się z kimś takim, kto każdego dnia daje z siebie wszystko, dba o swoje ciało i chce utrzymywać jak najwyższy poziom. Jest wzorem dla młodych zawodników.

Hansi Flick, trener Barcelony

LICZBY LEWEGO W BARCELONIE

23 BRAMKI zdobył w pierwszym sezonie w Primera División, zostając królem strzelców rozgrywek

3 MISTRZOSTWA HISZPANII świętował razem z Dumą Katalonii

119 BAMEK zdobył we wszystkich rozgrywkach

14. MIEJSCE zajmuje w historycznej klasyfikacji strzelców Barcelony. W tym roku wyprzedził m.in. Christo Stoichkowa

37 LAT I 209 DNI miał, gdy zdobywał ostatni dublet w Lidze Mistrzów (w marcu przeciwko Newcastle) w barwach Barcelony. Jest najstarszym piłkarzem w historii rozgrywek, który tego dokonał

3 HAT TRICKI ustrzelił w ciągu czterech lat gry na hiszpańskich boiskach



Do twarzy mu z trofeami.

Odchodzi jako legenda

Do Barcelony Robert Lewandowski nie przyszedł na gotowe. Był kluczowym elementem odbudowy drużyny.

HISZPANIA

Cztery piękne lata spędził w Barcelonie Robert Lewandowski. Były to chwile przepełnione sukcesami. 37-latek podjął jednak decyzję o tym, że w przyszłym sezonie nie będzie już reprezentował barw Dumy Katalonii. „Po czterech latach pełnych wyzwań i ciężkiej pracy czas ruszyć dalej. Odchodzę z poczuciem, że misja jest zakończona. Cztery sezony, trzy mistrzostwa. Nigdy nie zapomnę miłości, jaką otrzymałem od kibiców od pierwszych dni. Katalonia to moje miejsce na ziemi. Dziękuję wszystkim, których spotkałem po drodze przez te piękne cztery lata. Szczególne podziękowania kieruję do prezydenta Joana Laporty, który dał mi szansę na przeżycie najbardziej niesamowitego rozdziału mojej kariery. Barca wróciła tam, gdzie jej miejsce. Visca el Barça. Visca Catalunya” – taki wpis zamieścił w mediach społecznościowych polski snajper. Opuściła Blaugranę po sukcesie, po zdobyciu mistrzostwa Hiszpanii. Odchodzi z podniesioną głową. Ile znaczył dla Barcelony w ostatnich latach, dobrze opisuje post oficjalnego konta klubu na portalu X. „Przybył jako gwiazda. Odchodzi jako legenda”. Takie słowa ze strony jednego z największych klubów na świecie świadczą o fantastycznie wykonanej pracy. Robert Lewandowski stał się twarzą sukcesów Blaugrany w ostatnich latach.

Sukces w kryzysie

Nie ma w tym nic dziwnego. Dołączył do Barcelony po kolejnym znakomitym sezonie w Bundeslidze. W sezonie 2021/22 w Bayernie zdobył 35 goli. Był najlepszym napastnikiem na świecie, otrzymał Złotego Buta. Zdecydował się na przenosiny do Barcelony, do której niewiele gwiazd chciało dołączać, bo była w kryzysie finansowym. Nie potrafiła podnieść się po odejściu Lionela Messiego. W sezonie bezpośrednio przed transferem Lewandowskiego w ataku Barcy grali: słabiutki Martin Braithwaite, nieszczerzólny Luuk de Jong i czekający na emeryturę Sergio Aguero. W połowie rozgrywek klub ratował się półrocznym wypożyczeniem Pierre'a-Emericka Aubameyanga z Arsenalu. Barcelona oszczędzała, w wyniku braków funduszy sprowadziła nawet podstarzałego Daniego Alvesa, który akurat był bez klubu po dwóch latach spędzonych w Sao Paulo. Blaugrana przed przyjściem Lewandowskiego była w zgłiszczach. Odbudować miał ją Xavi, a Lewandowski – jako gwiazda i superstrzelec, miał mu w tym pomóc. I już w pierwszym sezonie poprowadził zespół do mistrzostwa kraju, będąc najsukciejniejszym napastnikiem rozgrywek. Na „dzień dobry” w Primera División zdobył 23 bramki. A na tym nie poprzestał.

Razem z Flickiem

W 2024 roku Barcelona mistrzostwa nie obroniła. Zarzucano Xaviemu, że nie

wykorzystuje pełni potencjału drużyny. Hiszpański szkoleniowiec najpierw zapowiedział odejście z klubu po sezonie 2023/24. Później oficjalnie ogłoszono jego pozostanie na stanowisku, a na sam koniec... Joan Laporta postanowił go zwolnić. Co ciekawe, zanim został zwolniony, Xavi dyskutował z Laportą o tym, że należy się pozbyć Lewandowskiego z zespołu. Ostatecznie... pozbyto się szkoleniowca, a Polak pozostał w Dumie Katalonii. I wyszło mu to na dobre. Gdy zatrudniono Hansiego Flicka, Lewandowski stał się elementem najpiękniej grającej drużyny w Europie. Wokół niego rosły gwiazdy. Lamine Yamal z chłopca, który pałętał się między nogami defensorów, stał się piłkarzem światowego formatu. Raphinha, przez wielu już skreślany, był bliski zdobycia Złotej Piłki. Barcelona grała przepięknie, fantastycznie i osiągała sukcesy. W sezonie 2024/25 Lewandowski zdobył 27 bramek. Królem strzelców nie został, bo akurat trafił na rozgrywki, w których rozstrzelał się Kylian Mbappe z Realu Madryt. Najważniejsze było jednak to, że Barca została mistrzem Hiszpanii, wygrała Puchar Króla i Superpuchar kraju. To sukcesy, do których polski napastnik znacząco się przyczynił, zdobywając gola za golem.

Moment na pożegnanie

Bieżące rozgrywki nie były już tak dobre dla Lewandowskiego. Hansi Flick zauważył, że Polakowi ro-

śnie konkurencja, że lepszy w ataku może być Ferran Torres. Dlatego Lewy nie grał już tak często. Czasem musiał godzić się z rolą rezerwowego. Z tego powodu bramek było mniej. To jednak nie spowodowało, że obrona mistrzostwa kraju smakowała gorzej. Zauważyć to można było podczas fety mistrzowskiej, gdy Lewandowski – wraz z Wojciechem Szczęsnym – w światłach reflektorów bawił się na dachu klubowego autokaru. Widać było, że kolejne trofeum go cieszy. Zwycięzanie nigdy mu się nie nudzi.

Ale brak wiodącej roli w drużynie okazał się na tyle ważny dla 37-latka, że nie chciał on kolejnego roku spędzać na ławce, tym bardziej że – jak sam mówi – pod względem fizycznym czuje się znakomicie. Może wydatnie pomóc jeszcze niejednemu zespołowi. Wybrał więc bardzo dobry moment na pożegnanie się z Dumą Katalonii – zostanie zapamiętany jako ten, który zbudował fundament pod znakomitą drużynę. I choć może w ciągu tych czterech lat w Barcelonie brakuje mu wygrania Ligi Mistrzów, które – szczególnie w poprzednim sezonie, gdy zespół dotarł do półfinału – było blisko, nie umniejsza to jego osiągnięć. Barcelona dzięki niemu odżyła i nigdy mu tego nie zapomni.

Dokąd Lewandowski odejdzie? Na razie wiemy tyle, że ma na stole propozycję z Chicago Fire, Milanu, Juventusu, Porto oraz z klubów saudyjskich.

Kacper Janoszka

Pożegnany przez Camp Nou

Wczoraj Robert Lewandowski został oficjalnie pożegnany przez kibiców zgromadzonych na stadionie Camp Nou. Dla Polaka niedzielny mecz z Betisem (3:1) był ostatnim w koszulce Dumy Katalonii w meczu domowym. Hansi Flick wystawił go w pierwszym składzie. Zagrał z opaską kapitana na ramieniu. Pożegnane goła nie udało mu się jednak zdobyć. W 84 minucie zszedł z boiska mocno wzruszony, a miał ku temu powody – kibice na Camp Nou skandowali jego nazwisko i żegnali brawami. Napastnik dostał wsparcie z trybun nawet po zejściu na ławkę rezerwowych.

(kaj)

LA LIGA

■ **FC Barcelona – Real Betis 3:1 (1:0)**

1:0 – Raphinha (27), 2:0 – Raphinha (61), 2:1 – Isco (68, karny), 3:1 – Cancelo (73)

■ **Rayo Vallecano – Villarreal 2:0 (1:0)**

1:0 – Camello (27), 2:0 – Alemao (46)

■ **Athletic – Celta 1:1 (0:1)**

0:1 – Swedberg (3), 1:1 – Williams (51)

■ **Levante – Mallorca 2:0 (1:0)**

1:0 – Espi (31), 2:0 – Arriaga (86)

■ **Sevilla – Real Madryt 0:1 (0:1)**

0:1 – Vinicius (14)

■ **Real Sociedad – Valencia 3:4 (1:2)**

1:0 – Munoz (2), 1:1 – Guerra (7), 1:2 – Duro (21), 2:2 – Tarrega (59, samobójcza), 3:2 – Oskarsson (62), 3:3 – G. Rodriguez (88), 3:4 – Guerra (90+3)

■ **Elche – Getafe 1:0 (1:0)**

1:0 – Chust (18)

■ **Osasuna – Espanyol 1:2 (0:1)**

0:1 – Romero (26), 1:1 – Munoz (48), 1:2 – Kike (52)

■ **Atletico Madryt – Girona 1:0 (1:0)**

1:0 – Lookman (20)

■ **Real Oviedo – Deportivo Alaves 0:1 (0:1)**

0:1 – T. Martinez (16)

1. Barcelona	37	94	94:33
2. Real M.	37	83	73:33
3. Villarreal	37	69	67:45
4. Athletic	37	69	61:39
5. Betis	37	57	57:47
6. Celta	37	51	52:48
7. Getafe	37	48	31:38
8. Rayo	37	47	39:43
9. Valencia	37	46	43:54
10. Sociedad	37	45	58:60
11. Espanyol	37	45	42:54
12. Athletic	37	45	41:54
13. Sevilla	37	43	46:59
14. Alaves	37	43	43:54
15. Levante	37	42	46:59
16. Osasuna	37	42	44:49
17. Elche	37	42	48:56
18. Girona	37	40	38:54
19. Mallorca	37	49	44:57
20. Oviedo	37	29	26:57

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

TERMINARZ GRUPY G

- 15 czerwca (poniedziałek), 21.00: Belgia – Egipt
- 16 czerwca (wtorek), 3.00: Iran – Nowa Zelandia
- 22 czerwca (poniedziałek), 1.00: Belgia – Iran
- 3.00: Nowa Zelandia – Egipt
- 27 czerwca (sobota), 5.00: Egipt – Iran
- 5.00: Nowa Zelandia – Belgia

WOKÓŁ REPREZENTACJI

GRUPA G

NOWA ZELANDIA

REPREZENTANT EKSTRAKLASY

Na mundialu liczba piłkarzy z ekstraklasy nie będzie duża, a zmniejszyła się przez kontuzję reprezentanta Iranu Alego Gholizadeha. Mimo wszystko w grupie G będziemy mieli przedstawiciela polskiej myśli klubowej, ponieważ powołanie na mundial otrzymał bramkarz Alex Paulsen z Lechii Gdańsk. Do tej pory sześciokrotnie stawał między słupkami Nowej Zelandii. Do Ameryki Północnej przyjechał jako rezerwowym, ponieważ od kilku lat numerem jeden w kadrze jest Max Crocombe, golkeeper Millwall.

IRAN

GODNY RYWAŁ

Iran był jedną z pierwszych reprezentacji, która zagwarantowała sobie udział w mistrzostwach świata. Już w marcu 2025 roku była pewna kwalifikacji. Wówczas zremisowała 2:2 z Uzbekistanem i ten remis okazał się zwycięski. Od tego czasu Irańczycy mieli okazję jeszcze raz zmierzyć się z Uzbekistanem, w finale Pucharu Narodów CAFA (Federacja Azji Środkowej). Wówczas po 90 minutach... znowu był remis! Uzbekistan wygrał jednak po dogrywce 1:0.

BELGIA

WYJEŻDZAJĄ!

Liga belgijska jest na ósmym miejscu w rankingu UEFA. W tym sezonie miała dwóch przedstawicieli w Lidze Mistrzów (Club Brugge i Royale Union Saint-Gilloise). Mimo wszystko Belgowie uciekają, poszukując szczęścia w innych krajach, nawet kosztem tego, że będą mniej grać. Widać to też w powołaniach selekcjonera Rudiego Garcii. Na jego liście znalazło się tylko trzech piłkarzy z Jupiler Pro League: Brandon Mechele, Joaquin Seys i Hans Vanaken (wszyscy Club Brugge). Znalazło się za to miejsce dla Nicolasa Raskina, który na co dzień gra w słabszej lidze szkockiej, w zespole Rangers.

EGIPT

RODZYNKI

Często patrzymy na reprezentację Egiptu przez pryzmat Mohameda Salaha, gwiazdora Liverpoolu (po sezonie odejdzie z klubu). Prawda jest jednak taka, że jest on razem z Omarem Marmoushem jedynie wyjątkiem. W tegorocznym półfinale Pucharu Narodów Afryki Egipt mierzył się z Senegalem i przegrał 0:1. W tym spotkaniu w pierwszym składzie Egiptian tylko ta dwójka była zawodnikami na co dzień grającymi w Europie. Cała reszta jest przedstawicielami klubów egipskich, katarskich lub emirackich.

Stara gwardia w grze

Nawet jeśli Romelu Lukaku rozegrał w tym sezonie kilkadziesiąt minut, Belgowie lepszego napastnika nie mają.

BELGIA

Selekcjoner reprezentacji Belgii Rudi Garcia ogłosił skład na mistrzostwa świata, w którym znalazł miejsce dla Romelu Lukaku. Zapewne nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że napastnik Napoli ostatni raz murawę powąchał w marcu (wszedł na 6 minut w starciu z Torino), a w tym sezonie rozegrał 5 spotkań w Serie A, w sumie będąc na placu gry przez 40 minut. Belg boryka się z kontuzjami mięśniowymi niemal przez cały sezon, dlatego Napoli musiało radzić sobie bez niego. W reprezentacji Belgii nie mają pojęcia, w jakiej formie jest 124-krotny reprezentant kraju, a mimo wszystko selekcjoner podjął decyzję o zabranii go na mundial, wierząc w to, że zdąży się wyleczyć. A sytuacja Lukaku jest jeszcze ciekawsza, jeżeli weźmiemy pod uwagę to, że pod wodzą Rudiego Garcii zagrał on w zaledwie czterech z 12 spotkań. Problem w tym, że selekcjoner po prostu nie ma dużego wyboru. Musiał wręcz zabrać Lukaku, bo w przeciwnym razie w kadrze zabrakłoby



Przez ostatni rok napastnik Napoli częściej widywany jest w cywilnych ubraniach.

mu napastników. W ostatnich meczach reprezentacji na „dziewiątkę” grali Charles De Ketelaere z Atalanty, który napastnikiem nie jest, oraz Lois Openda, który... powołania nie otrzymał, ponieważ w Juventusie wypadł ze składu, a od początku marca wziął udział w zaledwie dwóch meczach ligowych, przebywając na murawie w sumie 5 minut.

Zapewne więc De Ketelaere pozostaje numerem jeden w walce o miejsce na szpicy, Lukaku jest opcją B, a jedynym nominalnym napastnikiem w składzie Rudiego Garcii, który na tej pozycji gra regularnie, jest 21-letni Matias Fernandedz-Pardo z Lille. W tym sezonie zdobył osiem goli w 28 spotkaniach Ligue 1. Co ciekawe, onjeszcze w pierwszej re-

prezentacji nie zadebiutował.

W ostatnich latach przyzwyczailiśmy się już do tego, że Belgia ma solidne fundamenty, że w bramce jest Thibaut Courtois, w obronie Toby Alderweireld, w środku pola Kevin de Bruyne i Axel Witsel, a w ataku Lukaku. Alderwiereld co prawda już zakończył karierę, ale po-

zostali zawodnicy jak byli w kadrze przez lata, tak nadal w niej pozostają. W przypadku Courtoisa czy de Bruyne to dziwić nie może, bo nadal grają na najwyższym poziomie, ale 37-letni Witsel gra już w Gironie, przeciętnym hiszpańskim zespole. Nadal jednak otrzymuje powołania, bo nie widać jego następców. Na horyzoncie nie pojawił się nowy de Bruyne, nowy Courtois czy Lukaku. Dlatego właśnie każdy z nich – nawet jeśli nie grał w piłkę przez rok – jest potrzebny na pokładzie statku dowodzonego przez Rudiego Garcie.

Czy kryzys związany z tym, że złote pokolenie Belgów starzeje się, a nowemu pokoleniu trudno dorównać umiejętnościami, spowoduje, że reprezentacja Czerwonych Diabłów będzie miała problem z wyjściem z grupy? Raczej nie, bo trafiła do dość łatwej grupy, w której trudno znaleźć zespół grający na tym samym, wysokim poziomie. Jeśli nie dotrze do fazy pucharowej, będzie to nie tylko szokujące, ale też wstydliwe dla zespołu z Beneluksu.

Kacper Janoszka

Spotkanie na pożegnanie

IRAN

Nadal nie wiadomo, czy reprezentacja Iranu wystąpi w mistrzostwach świata. Wszystko przez to, że odbywają się one na terenie USA, z którym Iran jest skonfliktowany. Wciąż nie osiągnięto porozumienia w sprawie ewentualnego przeniesienia spotkań Irańczyków do Meksyku, który jest współorganizatorem imprezy. Według planu podopieczni Amira Ghalenoeia mają zagrać z Nową Zelandią i Belgią w Inglewood (stan Kalifornia), a z Egiptem w Seattle. Sprawa jest o tyle skomplikowana, że niedawno Mehdi Taj, prezes Irańskiej Federacji Piłkarskiej (FFIRI), nie został wpuszczony na kongres FIFA, który odbywał się w Kanadzie, z powodu rzekomych powiązań z Korpusem Strażników Rewolucji Islamskiej, który w USA i Kanadzie uznawany jest za organizację terrorystyczną. Zawodnicy

reprezentacji Iranu nadal nie mogą pojawić się w USA z powodów formalnych. – Na razie nie mamy informacji o żadnych wizach. Mamy nadzieję, że sprawa rozwiąże się w wymaganym terminie. FIFA złożyła nam obietnice, liczymy, że zostaną one spełnione i wszyscy zawodnicy dostaną wizy na czas – powiedział sekretarz generalny FFIRI, Hedayat Mombeini.

Mimo tak wielu niewiadomych, irańscy kibice nie mogą doczekać się mundialu. Liczą, że na terenie wroga ich narodowy zespół sprawi niespodziankę i wyjdzie z grupy. Fani z Iranu w poprzednim tygodniu zgromadzili się na placu Enqelab w Teheranie, gdzie oficjalnie pozdrowili zawodników przygotowujących się do turnieju. Było to też oficjalne pożegnanie z kibicami, zanim drużyna wyleci do Turcji na obóz przygotowawczy przed mundialem. – Otrzymaliśmy najlepsze pożegnanie.



Mehdi Taremi - 102-krotny reprezentant Iranu.

Tłumy przyszły, żeby dać nam siłę. Niezależnie od wyników, oby irańska flaga w USA powiewała i była broniona – przekazał Mehdi Taj.

Reprezentacja Iranu na poważnie podchodzi do przygotowań do mi-

strzostw, ponieważ do Turcji na obóz wyjeżdża już dzisiaj. Na razie w Antalyi ma potwierdzony mecz towarzyski z Gambią 29 maja. Wyjazd do Turcji ma być także okazją do tego, aby w tym kraju Irańczycy mogli ubiegać się o wizy

do Stanów Zjednoczonych. Ponadto w Turcji Mehdi Taj ma spotkać się z przedstawicielami FIFA, aby odbyć ostatnie rozmowy w sprawie udziału kadry Amira Ghalenoeia w amerykańskim turnieju.

(kaj)

TABELA PO 32. KOLEJCE						
1. Unia (b)	32	68	66:40	21	5	6
2. Warta (s)	32	62	53:33	17	11	4
3. Olimpia	32	60	66:40	17	9	6
4. Podbeskidzie	32	54	61:41	16	6	10
5. Podhale (b)	32	52	43:31	13	13	6
6. Sandecja (b)	32	49	48:38	12	13	7
7. Śląsk II (b)	32	49	58:48	14	7	11
8. Chojniczanka	32	46	53:45	12	10	10
9. Hutnik	32	45	45:37	12	9	11
10. Świt	32	44	51:57	12	8	12
11. Rekord	32	43	44:46	11	10	11
12. Stal (s)	32	40	52:43	8	16	8
13. Resovia	32	40	45:44	10	10	12
14. Sokół (b)	32	34	43:56	9	7	16
15. Kalisz	32	31	35:51	7	10	15
16. Zagłębie	32	31	34:60	8	7	17
17. ŁKS II	32	25	31:58	5	10	17
18. Jastrzębie	32	6	18:78	0	7	25

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek
Jastrzębiu odjęto punkt za zaległości finansowe

STRZELCY	
19 - Sabitto (Unia)	(Chojniczanka), Oure
17 - Szabala (Chojniczanka)	(Sandecja), Piszczek
14 - Kubiak (Sokół)	(Sandecja), Świdzki
13 - Klisiewicz (Podbeskidzie), Prusiński (Hutnik)	(Rekord), Zdybowicz
12 - Ciućka (Rekord), Frelek (Olimpia)	(Kalisz)
11 - Kurzeja (Podhale), Ropski (Świt), Wolny (Stal)	6 - Milewski (Śląsk II), Smoczyński (Warta), Szmyd (Unia), Szymarek (Warta)
10 - Mas (Olimpia), Szykawa (Zagłębie)	5 - Bąk (Resovia), Brenkus (Sandecja), Górski (Podbeskidzie), Hebel (Stal), Jarzec (Olimpia), Kaczmarek (Olimpia), Kamiński (Śląsk II), Michota (Podhale), Pietraszkiewicz (Sandecja), Putno (Kalisz), Siwek (ŁKS II), Skóra (Zagłębie), Śliwa (Sokół), Toporkiewicz (Unia), Waluś (Warta), Zaucha (Stal), Zylla (Warta)
9 - Stefaniak (Warta), Wotczek (Sandecja/Śląsk II)	
8 - Aftyka (Świt), Bida (Unia), Biernat (Podbeskidzie), Kiełsi (Hutnik), Kosmański (Śląsk II), Niewiarowski (Śląsk II), Pawłowski (Olimpia)	
7 - Kort (Świt), Kozina	

WYNIKI 32. KOLEJKI	
ŁKS II Łódź - Unia Skierniewice	1:3 (0:2)
Resovia - Stal Stalowa Wola	2:2 (1:1)
MKS Chojniczanka - Zagłębie Sosnowiec	3:1 (3:0)
Podbeskidzie Bielsko-Biała - Sokół Kleczew	3:0 (2:0)
Sandecja Nowy Sącz - Olimpia Grudziądz	1:3 (0:3)
Hutnik Kraków - Podhale Nowy Targ	1:0 (1:0)
Świt Szczecin - Śląsk II Wrocław	4:3 (0:2)
KKS 1925 Kalisz - Warta Poznań	0:2 (0:1)
GKS Jastrzębie - Rekord Bielsko-Biała	0:3 (wo)
33. KOLEJKA - 22-24 MAJA	
Zagłębie - Kalisz, Unia - Chojniczanka, Olimpia - Hutnik, Podhale - Warta, Rekord - Świt, Resovia - Podbeskidzie, Sokół - Sandecja, Śląsk II Wrocław - ŁKS II, Stal - Jastrzębie 3:0 (wo).	



Krzysztof Kolanko (z prawej) wyrasta na czołową postać bielskiego zespołu.

Baraże o krok

Szybkie dwie bramki ułożyły spotkanie pod Klimczokiem. Górale kontrolowali sennie fragmenty drugiej połowy i przypieczętowali zwycięstwo.

Podbeskidzie rozpoczęło z animuszem. Już w 3 minucie bliski szczęścia był Marcin Urynowicz, ale po kolejnej akcji było 1:0. Krzysztof Kolanko wyłożył piłkę wzdłuż pola karnego do Maksymiliana Sitka, a ten w pełnym biegu trafił w „okienko”. Miejscowi poszli za ciosem i uderzeniem Mateusza Kizymy zmusili Klaudiusza Mazura do najwyższego wysiłku, a po chwili jego koledzy wybili futbolówkę z linii bramkowej po strzale Kamila Sochania. Ofensywny napór przyniósł jednak drugiego gola. Wojciech Słomka popędził prawą stroną i dograł po ziemi do Lucjana Klisiewicza, który przyjął futbolówkę i sprytnym podcięciem przelobował bramkarza. Przyjezdni rzadko dochodzili do głosu, a ich najlepsza okazja miała miejsce w 19 minucie, kiedy Kalko zastopował uderze-

nie Maciej Śliwy. Miejscowi jeszcze przed przerwą mogli podwyższyć. Kolejną centrę Kolanki próbował zamknąć Marcin Biernat, lecz nie trafił czysto w piłkę, która w sporym zamieszaniu trafiła do Oskara Tomczyka, a następnie w słupek. Druga część miała znacznie spokojniejszy przebieg. Bielszczanie się cofnęli i pozwolili rozgrywać rywalom. Ci - wobec problemów ze sforsowaniem defensywy - próbowali uderzeń z dystansu, ale Konrad Forenc nie miał problemów z ich obroną. Na 5 minut przed końcem jedna z nielicznych akcji Podbeskidzia zakończyła się faulem na Bartoszu Martoszu, a karnego na gola zamienił niezawodny (7/7) w tym elemencie Biernat. Jeszcze przed końcem oko w oko bramkarzem stanął Maciej Górski, lecz spudłował. - Był to mecz zespołów mających różne cele,

co było widać zwłaszcza w pierwszych minutach. Mówiąc wprost - nie wyszliśmy z szatni - ocenił Tomasz Pozorski. Zdaniem trenera Sokoła, trzecia bramka „mocno zamazuje obraz spotkania”. - Oddaliśmy więcej uderzeń, co pokazuje naszą dużą determinację - komentował szkoleniowiec walczącego o utrzymanie beniaminka.

Z kolei Marcin Włodarski rozpoczął wypowiedź od coraz częściej powtarzanego hasła: „lepiej wygrać niż przegrać”. - Mielśmy kontrolę nad meczem i znaczną więcej groźnych okazji, dlatego uważam, że zwyciężyliśmy zasłużenie - ocenił opiekun Podbeskidzia, które jeszcze mocniej usadowiło się w szóście.

(gru)

OCENA MECZU ★★ ★ Podbeskidzie Bielsko-Biała - Sokół Kleczew 3:0 (2:0)	
1:0 - Sitek, 4 min, 2:0 - Klisiewicz, 17 min, 3:0 - Biernat, 86 min (karny)	
PODBESKIDZIE: Forenc - Sochań, Biernat, Gach - Sitek, Słomka (70. Takacz), Kizyma (61. Kanach), Urynowicz, Kolanko (70. Bieroński) - Tomczyk (61. Martosz), Klisiewicz (82. Górski). Trener Marcin WŁODARSKI.	SOKÓŁ: Mazur - Zimmer (72. Tkaczyk), Gawlik, Bartosiak, Andrzejewski, Kostewycz (61. Kargul-Grobla) - Sangowski, Dudziński (82. Karbowy), Wandachowicz, Śliwa - Stangret (61. Retlewski). Trener Tomasz POZORSKI.
Sędziował Patryk Świerczek (Brzesko). Widzów 2167. Żółte kartki: Słomka - Kostewycz, Gawlik.	

KKS 1925 Kalisz - Warta Poznań 0:2 (0:1)	
0:1 - Kusztal, 44 min, 0:2 - Stefaniak, 83 min (wolny)	
KALISZ: Krakowiak - Flak (87. Białczyk), Wypych, Derkacz, Grabowski - Putno (87. Banasiak), Paszkowski, Andruszko, Hirosawa (46. Zawistowski), Danielak (70. Janiak) - Jeleń (70. Zdybowicz). Trener Artur DERBIN.	WARTA: Przybylak - Rychert, Lepczyński, Michalski, Awdiejew, Stefaniak - Waluś (68. Smoczyński), Kuchmoch, Niedzielski (59. Steblecki), Szymanek - Kusztal (85. Zylla). Trener Maciej TOKARCZYK.
Sędziował Marcin Kochanek (Opole). Widzów 400.	

Świt Szczecin - Śląsk II Wrocław 4:3 (0:2)	
0:1 - Kosmański, 3 min, 0:2 - Milewski, 7 min, 1:2 - Aftyka, 48 min, 1:3 - Kosmański, 49 min, 2:3 - Koziaara, 62 min, 3:3 - Aftyka, 63 min, 4:3 - Rogala, 81 min (głową)	
ŚWIT: Klon - Nowicki (62. Ciechanowski), Wojdak, Rogala, Kisty, Wozniak - Koziaara (62. Ropski), Obst (62. Tkaczuk), Aftyka (85. Remisz) - Lebedyński (62. Kort), Kapelusz. Trener Marcin SASAL.	ŚLĄSK II: Śliczniak - Ł. Gerstenstein, Muszyński, Hawrylenko, Tudruj - Milewski (81. Kobelczuk), Schierack, Żulewski (71. Chodera), Kamiński (66. Rygiel), Niewiarowski (71. O. Gerstenstein) - Kosmański (81. M. Kurowski). Trener Michał HETEL.
Sędziował Aleksander Borowiak (Poznań). Widzów 500. Żółte kartki: Koziaara, Tkaczuk, Wojdak - Milewski, Kobelczuk, Ł. Gerstenstein.	

Pokazały charakter

Po trzymającym w napięciu spotkaniu piłkarki GKS-u Katowice triumfowały w Pucharze Polski.

ORLEN PUCHAR POLSKI KOBIEC

W poprzednim sezonie GKS Katowice zdobył mistrzostwo Polski, a rywal zza między, Czarni Sosnowiec, sięgnął po Puchar Polski. W tym roku sytuacja zapewne się odwróci. Sosnowiczanki są o krok od zapewnienia sobie triumfu w lidze, a Katowiczanki w sobotę po południu w Tychach wygrały z nimi finał Pucharu.

Nie był to byle jaki mecz. To było prawdziwe widowisko wypełnione emocjami. Czarni dwukrotnie wychodzili na prowadzenie, a GieKSa dwukrotnie, w tym raz



Tak z wywalczenia krajowego pucharu cieszyły się Katowiczanki.

w 88 minucie, doprowadzała do wyrównania. Odegrana musiała zostać dogrywka, w której Katowiczanki były bezlitosne. Wyróżniła się przede wszystkim Aleksandra Nieciąg, która do bramki zdobytej w pierwszej połowie dodała kolejne dwa trafienia, kompletując hat trick. – Popłakałam się po ostatnim gwizdku, bo mecz kosztował nas dużo zdrowia. Pokazałyśmy charakter. Czuję się cudownie, naprawdę. I nie ma znaczenia, kto strzelał bramki. Cieszę się po prostu z wygranej, która jest zasługą całego sztabu, wszystkich zawodniczek, klubu – powiedziała po

meczu bohaterka spotkania.

GKS wygrał 5:2, po raz drugi w historii sięgając po Puchar Polski. Był to sukces, na który podopieczne Karoliny Koch zapracowały, zaciskając zęby. W trakcie sezonu mierzyły się z wieloma przeciwnościami losu, przede wszystkim z kontuzjami liderki: Klaudii Słowińskiej i Anity Turkiewicz. Mimo wszystko osiągnęły sukces, zdobywając czwarte trofeum historii klubu. Poza sukcesami w PP wcześniej dwukrotnie (2023, 2025) były mistrzyniami kraju.

Kacper Janoszka

FINAL

■ Czarni Sosnowiec – GKS Katowice 2:5 (2:2, 1:1)

1:0 – Sarapata, 25 min, 1:1 – Nieciąg, 36 min, 2:1 – Mitek, 69 min, 2:2 – Bińkowska, 88 min, 2:3 – Maciążka, 103 min, 2:4 – Nieciąg, 105 min, 2:5 – Nieciąg, 112 min

CZARNI: Szperkowska – Konkół (106. Sobierajska), Kurzawa, Chudzik (91. Witkowska) – Buszewska (106. Chmura), Miksone, Witek (118. Katowicz), Wójcik (65. Kozielska) – Kaletka, Sarapata, Mitek. Trener Sebastian STEMPLEWSKI.

GKS: Seweryn – Miłovanović, Zawadzka, Nowak – Jaszek (70. Kalabero), Vojtkova (78. Bińkowska), Kozarzewska (78. Theodoraki), Włodarczyk (105+1. Malesa) – Maciążka, Brzęczek (105+1. Vuskane), Nieciąg. Trenerka Karolina KOCH.

Sędziowała Anna Adamska (Skarżysko-Kamienna). **Widzów** 1527. **Żółte kartki:** Kurzawa, Buszewska, Chudzik – Theodoraki.

TRZY PYTANIA DO...

AMELII BIŃKOWSKIEJ
napastniczki GKS-u Katowice,
zdobywczyni gola na 2:2

1 Co pani czuje po zdobyciu drugiego w historii GKS-u Katowice Pucharu Polski?

- Przede wszystkim dumę z całego zespołu. Mimo że dwukrotnie przegrywałyśmy, mecz zakończyliśmy zwycięstwem. Pokazałyśmy, że dla nas nie ma rzeczy niemożliwych.

2 Pani bramka na 2:2 była bardzo ważna, bo doprowadziła do dogrywki...

- Każda piłkarka powinna dążyć do tego, żeby spełniać marzenia. Nasze marzenie się spełniło, bo zdobyłyśmy puchar. Moja bramka też była jak z marzeń. Cieszę się jednak, że przede wszystkim jako

drużyna pokazałyśmy, że mimo przeciwności losu potrafimy się podnieść i w trudnym spotkaniu zdobyć pięć bramek.

3 Po голу na wagę dogrywki czuła pani, że ostatnie pół godziny potoczy się tak, że wygracie? Widziała pani po postawie Aleksandry Nieciąg, że będzie w stanie skompletować hat trick?

- Wiedziałam, że wszystko jest w naszych nogach. Ta bramka nas poniosła. Efektem tego była dogrywka i trzy kolejne gole. Oła zagrała cudownie... Chyba każda napastniczka chciałaby zagrać taki mecz w finale Pucharu Polski.

Rozmawiał
Kacper Janoszka



Amelia Bińkowska poprowadziła GieKSę do dogrywki.

ORLEN EKSTRALIGA KOBIEC

■ Śląsk Wrocław - Pogoń Tczew 0:2 (0:1)
Bramki: Ana 40, 50 - karny.

1. Czarni	20	50	63:15
2. Szczecin	20	45	56:18
3. Górnik	20	44	44:17
4. Katowice	19	39	42:24
5. Łódź	20	29	32:30
6. Rekord	20	28	28:31
7. Śląsk	20	26	38:30
8. Lech	19	23	25:39
9. Gdańsk	20	20	22:41
10. Kraków	20	18	21:37
11. Stomilanki	20	10	21:64
12. Tczew	20	6	13:59

(m)

Marsz po rekord

Trudno myśleć o zwycięstwie, gdy popełnia się szkolne błędy, a te wykorzystali gospodarze i po 13 minutach prowadzili 2:0. Nie popisał się Kacper Siuta, zawałił Kacper Mironowicz, który na drugą połowę nie wyszedł. Siuta zrehabilitował się za pierwszą bramkę, bo w kilku innych sytuacjach

uratował zespół. Mimo to ekipa z Chojnic jeszcze przed przerwą zdobyła trzecią bramkę, kiedy Jakub Żywicki wręcz ośmieszył Marcela Broniewskiego, Marcela Predenkiewicza oraz wspomnianego Mironowicza i z bliska wpakował piłkę do siatki.

Druga połowa zaczęła się dla Sosnowiczanki wybornie.

Gol strzelony po 461 minutach nie osłodził porażki drużyny z Sosnowca, która zanotowała 10. z rzędu mecz bez wygranej.

W 47 sekundzie po strzale Jewgienija Szykawki piłka odbiła się rywala i wylądowała pod nogami rezerwowego Jędrzeja Zająca, który po 461 minutach przełamał strzelecką niemoc Zagłębia. Mimo że goście grali lepiej, to jedynie w końcówce wypracowali okazję na kontaktowe trafienie. Zmarował ją Szykawka, z kilku metrów trafiając w nogę Damiana Primela. Ekipa z Chojnic grała z większym

spokojem, a mimo to kilkakrotnie zagroziła Siucie.

Zagłębie nie wygrało 10. z rzędu meczu, w 18 ostatnich spotkaniach zwyciężyło raz. Czy z takim dorobkiem można realnie myśleć o utrzymaniu? Szansa na baraż nadal jest, ale tylko dlatego, że rywale też gubią punkty. Do końca rozgrywek pozostały już jednak tylko dwie kolejki. Nadzieja umiera ostatnia, ale...

Krzysztof Polaczkiewicz

OCENA MECZU ★★

MKS Chojniczanka
- **Zagłębie Sosnowiec**
3:1 (3:0)

1:0 - Firlej, 8 min, 2:0 - Kozina, 13 min, 3:0 - Żywicki, 45 min, 3:1 - Zając, 46 min

CHOJNICZANKA: Primel - Bąkowicz, Bykow (80. Majtyka), Tkocz, Olejnik - Eizenchart, Szczepanek (89. Oleksiewicz), Żywicki, Nowacki, Kozina - Firlej. Trener Marek BRZOZOWSKI.

Sędziował Dawid Wiśniewski (Olsztyn). **Widzów** 1000.
Żółte kartki: Firlej, Nowacki, Tkocz - Zając.

ZAGŁĘBIE: Siuta - Szot, Matras, Mironowicz (46. Zając), Gryszkiewicz - Boruń (46. Ronnberg), Broniewski (68. Zawojski), Gogót, Barć (68. Snopczyński), Predenkiewicz (80. Dziezic) - Szykawka. Trener Tomasz ŁUCZYWEK.

GŁOS TRENERÓW

■ **Tomasz ŁUCZYWEK:** - Gdy się walczy o utrzymanie, nie można tak fatalnie rozpoczynać meczu. Druga połowa była trochę lepsza. Mogliśmy odwrócić wynik, ale nie byliśmy w stanie zdobyć tylu bramek.

■ **Marek BRZOZOWSKI:** - Matematyczne szanse na baraż o awans uciekły nam przed tygodniem w Nowym Targu. Na to spotkanie tabela nas nie motywowała, ale musieliśmy zmotywować samych siebie, by pokazać, że jesteśmy dobrym zespołem i to się nam udało. Brawa dla chłopaków.

Hutnik Kraków
- **Podhale Nowy Targ**
1:0 (1:0)

1:0 - Prusiński, 45 min (karny)

HUTNIK: Wróblewski - Kędziora (70. Daniel Hoyo-Kowalski), Bracik, Gądziarowski (62. Guerrier) - Kiełsi, Burka, Jopek, Sowiński (84. Bil), Zawada (84. Gatek), Gałązka - Prusiński (70. Basse). Trener Krzysztof ŚWIĄTEK.

PODHALE: Styrzcula - Salak, Voszko, Michota - Seweryn (77. Rubiś), Miłkołajczyk (65. Chojczyk), Purcha (65. Vackavik), Burkiwicz, Kurzeja, Lipień (46. Pena) - Giel (46. Marcinho). Trener Tomasz KUŻMA.

Sędziował Kornel Paszkiewicz (Wrocław). **Widzów** 800.
Żółte kartki: Kędziora, Gałązka - Purcha, Burkiwicz, Voszko, Rubiś.

Sandecja Nowy Sącz
- **Olimpia Grudziądz**
1:3 (0:3)

0:1 - Pawłowski, 7 min (głową), 0:2 - Frelek, 37 min, 0:3 - Kaczmarek, 43 min, 1:3 - Pietraszkiewicz, 88 min

SANDECJA: Jeleń - Danek (46. Pietraszkiewicz), Błyszko, Staby, Smajdor (62. Talar) - Ogorzały, Kołbon (31. Kasprzak), Wotczek (75. Juszczak), Żurawski (46. Piszczek), Oure - Brenkus. Trener Rafał SMALEC.

OLIMPIA: Sobolewski - Brzęk, Zbiaciak, Czajka, Stolec (78. Ciupa) - Jarczyk, Sewerzyński, Fietz (70. Cichoń), Frelek (82. Koperski), Kaczmarek (70. Siemaszko) - Pawłowski (82. Mas). Trener Artur KOSZNICKI.

Sędziował Mariusz Mysza (Stalowa Wola). **Widzów** 7585.
Żółte kartki: Kołbon, Ogorzały, Kasprzak, Brenkus, Smajdor.

Szczyt dla Rybnika

Na 5 kolejek przed końcem rozgrywek sprawa awansu do 3. ligi wydaje się rozstrzygnięta. ROW pokonał rezerwy Rakowa, odskakując od nich na 5 punktów.

4. LIGA ŚLĄSKA

Spotkanie na szczycie miało atmosferę, a przede wszystkim poziom, na który kibice chcą patrzeć. Arbitrem był prowadzący mecze w ekstraklasie Mateusz Piszczek, z Częstochowy przyjechał prezes klubu Wojciech Cygan, a o oprawę zadbali rybniczcy szalikowcy. Oficjalnie było 999 kibiców, nieoficjalnie trochę więcej. Nikt na trybunach się nie rozczarował!

Mający 12 zwycięstw z rzędu Rybniczanie z miejsca ruszyli do ataku i po kilkunastu minutach mogli rozstrzygnąć sprawę. Mieli sytuację, ale trafił tylko Jakub Kuczera. Przyjął piłkę w polu karnym, podbił ją sobie niczym brazylijski żongler i z prostego podbięcia uderzył tak, że Wiktor Żołneczko musiał wyciągać ją z siatki, zaś 23-letni snajper cieszył się z 31. bramki w sezonie. Przed przerwą gola strzelił Marcin Grolík, a kiedy na początku drugiej połowy z karnego podwyższył Kuczera, zapachniało pogromem Częstochowian. Ci jednak wzięli się do odrabiania strat, zdobyli dwie bramki, ale na wyrównanie - mimo że w ostatnich minutach pod bramką dobrze broniącego Bartosza Plewki gościł nawet jego vis-a-vis, to wyrównać nie zdołali. - Nie powiedziałbym, że jesteśmy już na autostradzie do 3. ligi. Nie zapędzalbym się tak ze wszystkim, bo parę meczów nam zo-



Piłkarze ROW-u w ten sposób w sobotę cieszyli się trzykrotnie.

stało. Wygraliśmy po ciężkim boju, odskoczyliśmy Rakowowi i z tego możemy się cieszyć - podkreślał Kuczera, który od soboty ma już 32 trafienia!

Michał Zichlarz

■ ROW 1964 Rybnik - Raków II Częstochowa 3:2 (2:0)
Bramki: Kuczera 15, 51 - karny, Grolík 41 - głową - Kabala 60, Mordaka, 78.
ROW 1964: Plewka - Budzik, Grolík, Balcer, Groborz (78. Ćwielong) - Szczepanik (78. Zieliński), Chłodek, Mandrysz, Juraszczyk - Herman (90+5. Cywka), Kuczera (89. Skrzyński). Trener Ołeksandr SZEWEŁUCHIN.
RAKÓW II: Żołneczko - Catko, Melnyczuk, Napieraj (46. Kociniowski), Cierpiat (53. Karmelita) - Kotala (80. Bandura), Kucharczyk, Kurasieński (70. Małota), Mordaka - Kabala, Pietruszka (86. Mucha). Trener Michał MIZGAŁA.
Sędziował Mateusz Piszczek (Racibórz). **Widzów** 999. **Żółte kartki:** Kuczera, Mandrysz, Budzik - Kabala, Cierpiat, Kubik (rezerwowy), Kociniowski.

■ Gwarek Tarnowskie Góry - Podlesianka Katowice 1:1 (1:0)
Bramki: Traczyk 38 - Grzeszczyk 68.
■ Rozwój Katowice - Drama Zbrostawice 1:1 (0:0)
Bramki: Gembicki 75 - karny - Pietryga 50.
■ Unia Turza Śląska - Polonia Łaziska Górne 4:3 (1:2)
Bramki: Oślizłok 17, Miensopest 76, Brachaczek 89, Kucharski 90+3 - Obełmajer 6, 68, Cywka 21.
■ Ruch Radzionków - Spółnia Landek 5:2 (2:0)
Bramki: Siwy 38, 54, Smoleń 45, Bolecki 52, 65 - Pisarek 55, Mennarowski 70.
■ Przemsza Siewierz - Piast II Gliwice 0:2 (0:2)
Bramki: Orlikowski 22, Żymetka 42.
■ Kuźnia Ustroń - Decor Bełk 1:2 (1:1)
Bramki: Szlufarski 32 - Krakowczyk 36, Gancarczyk 78 - samobójcza.
■ Znicz Kłobuck - Victoria Częstochowa 0:3 (wo)
■ Szombierki Bytom - Orzeł Łęka-wica 3:0 (wo)

1. ROW	29	73	88:26
2. Raków II	29	68	73:22
3. Podlesianka (s)	29	59	63:38
4. Drama	29	51	56:36
5. Spółnia	29	49	63:47
6. Szombierki (b)	29	49	61:53
7. Polonia	29	46	44:41
8. Ruch	29	45	54:45
9. Piast II	29	45	56:51
10. Kuźnia	29	44	50:30
11. Decor	29	41	62:56
12. Victoria	29	39	48:63
13. Unia (s)	29	31	53:58
14. Rozwój	29	22	43:69
15. Przemsza	29	16	38:80
16. Gwarek	29	14	27:99
17. Orzeł (b)	29	31	32:57
18. Znicz (b)	29	21	36:76

30. kolejka - 19-20 maja: Unia - Spółnia, Raków II - Przemsza, Piast II - Kuźnia, Decor - Ruch, Polonia - Gwarek, Podlesianka - Szombierki, Victoria - Rozwój, Drama - ROW, Orzeł - Znicz 3:0 i 0:3 (wo).

(DaL, mha)

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA I: KS Wasilków - Wigry Suwałki 0:3, Znicz Biata Piska - Żąbkovia 2:6, ŁKS Łomża - GKS Bełchatów 5:0, Jagiellonia II Białystok - KS CK Troszyn 0:1, Lechia Tomaszów Maz. - Świt Nowy Dwór Maz. 2:0, Widzew II Łódź - Mławianka 0:2, Wisła II Płock - Olimpia Elbląg 1:1, GKS Wiekielec - Warta Sieradz 1:1, Broń Radom - Legia II Warszawa 1:2.

1. Legia II	32	81	79:26
2. Łomża	32	65	73:30
3. Warta	32	65	61:33
4. Wigry	32	62	60:39
5. Troszyn (b)	32	57	74:43
6. Wisła II	32	50	49:48
7. Widzew II (b)	32	48	65:63
8. Lechia	32	46	63:52
9. Jagiellonia II	32	45	43:43
10. Żąbkovia (b)	32	43	69:60
11. Świt	32	41	47:60
12. Mławianka	32	37	51:56
13. Olimpia (s)	32	37	43:58
14. Bełchatów	32	34	48:70
15. Wiekielec	32	33	36:51
16. Broń	32	33	36:55
17. Wasilków (b)	32	24	38:74
18. Znicz (b)	32	12	24:98

GRUPA II: Victoria Września - Kluczewia Stargard 2:1, Wda Świecie - Tuchowia 1:2, Cartusia - Pogoń Nowe Skalmierzyce 0:1, Lech II Poznań - Zawisza Bydgoszcz 2:4, Lipno Stęszew - Wikęd Luzino 0:5, Błękitni Stargard - Noteć Czarnków 1:1, Elana Toruń - Unia Swarzędz 0:4, Flota Świnoujście - Pogoń II Szczecin 1:2, Polonia Środa Wlkp. - Wybrzeże Rewalskie 4:0.

1. Zawisza	32	74	69:23
2. Wikęd (b)	32	73	76:35
3. Polonia	32	60	63:41
4. Lech II	32	49	66:49
5. Elana	32	49	47:47
6. Wda	32	48	42:50
7. Flota	32	48	48:49
8. Kluczewia (b)	32	46	51:38
9. Lipno (b)	32	45	40:50
11. Unia	32	44	41:36
10. Noteć	32	43	43:45
12. Błękitni	32	39	49:50
14. Victoria (b)	32	39	38:42
13. Cartusia	32	37	38:49
15. Pogoń	32	36	31:44
16. Pogoń II	32	35	58:64
17. Tuchowia (b)	32	28	31:60
18. Rewal	32	15	18:77

GRUPA III: Warta Gorzów Wlkp. - Zagłębie II Lubin 1:2 (0:0); Iskra 54 - D. Nowogórski 50, 62; Sparta Katowice - Skra Częstochowa 1:0 (0:0); Sobolewski 63; Ślęza Wrocław -

Stowianin Wolibórz 2:0 (1:0); Toboła 24, Wójcik 67; KS Panattoni Goczałkowice - Górnik II Zabrze 2:2 (1:1); Żagiel 12, 81 - Nweke 38, 58; Miedź II Legnica - Pniówek 74 Pawłowice 6:0 (5:0); Herbut 7, 23, Kaczemba 17, Klich 28, Żur 31, Bolesta 82; Lechia Zielona Góra - LZS Starowice Dln. 5:1 (2:1); Bargiel 3, 55, 90, Dębski 21, 59 - Bębenek 9; Górnik Polkowice - MKS Kluczbork 3:1 (1:0); Nagrodzki 21, Baranowski 74, Solarz 82 - Rusiak 67; Karkonosze Jelenia Góra - Polonia Nysa 3:1 (1:0); Kasprzyk 38, 60, Ratajski 80 - Lechowicz 81; Carina Gubin - Stal Jasień 3:0 (wo).

1. Lechia	32	67	71:16
2. Polkowice	32	67	63:34
3. Zagłębie II (s)	32	57	74:55
4. Sparta (b)	32	56	47:32
5. Skra (s)	32	56	63:54
6. Goczałkowice	32	51	46:40
7. Kluczbork	32	49	61:42
8. Górnik II	32	48	67:42
9. Warta	32	46	51:47
10. Ślęza	32	46	45:49
11. Carina	32	44	47:49
12. Karkonosze	32	42	55:52
13. Słowianin (b)	32	42	43:48
14. Miedź II	32	40	58:56
15. Polonia (b)	32	34	47:54
16. Starowice Dln. (b)	32	27	32:77
17. Pniówek	32	19	26:71
18. Stal (b)	32	7	21:99

GRUPA IV: Pogoń-Sokół Lubaczów - Sparta Kazimierza Wlk. 4:0, KSZO 1929 Ostrowiec Święt. - Sokół Kolbuszowa Dolna 2:1, Avia Świdnik - Korona II Kielce 5:1, Czarni Połaniec - Star Starachowice 2:1, Naprzód Jędrzejów - Świdnicanka 3:1, Podlasie Biata Podl. - Stal Kraśnik 1:1, Siarka Tarnobrzeg - Wisła II Kraków 1:2, Wistoka Dębica - Wiślanie Skawina 2:2, Cracovia II - Chetmianka 3:3.

1. Avia	32	71	77:33
2. KSZO	32	68	62:29
3. Chetmianka	32	66	61:30
4. Star	32	54	49:39
5. Czarni	32	53	56:44
6. Korona II	32	52	60:57
7. Podlasie	32	51	57:44
8. Wiślanie	32	51	51:45
9. Wistoka	32	48	36:29
10. Pogoń-Sokół	32	48	57:41
11. Wisła II	32	43	61:55
12. Siarka	32	43	53:43
13. Naprzód (b)	32	38	45:50
14. Sokół (b)	32	31	33:54
15. Cracovia II (b)	32	30	37:64
16. Stal (b)	32	28	37:52
17. Świdnicanka	32	19	35:77
18. Sparta (b)	32	10	26:107

(g)

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

Burza Borowa Wieś - Górnik Bobrowniki Śl. 1:4, ŁKS Żyglin - Gwarek II Tarnowskie Góry 5:0, ŁTS Łabędy - Victoria Pilchowice 0:1, Silesia Miechowice - Olimpia Boruszowice 2:0, Sośnica Gliwice - UKS Ruch Radzionków 4:0, MOSiR Sparta Zabrze - Start Sierakowice 2:2, Orzeł Nakło Śl. - AP Team Gliwice 3:1. Ruch Kozłów - Unia Strzybnica przelożony na 20 maja.

1. Sierakowice	28	65	86:29
2. Strzybnica	27	65	78:34
3. Łabędy	28	60	88:44
4. MOSiR Sparta	28	49	68:52
5. UKS Ruch (b)	28	48	70:50
6. Pilchowice (b)	28	47	45:33
7. Bobrowniki Śl.	28	47	75:71
8. Borowa Wieś	28	45	59:46
9. Boruszowice	28	44	63:45
10. Sośnica	28	39	56:38
11. Paniówki	28	39	52:68
12. Polonia II (b)	28	38	59:42
13. Żyglin	28	34	58:62
14. Kozłów	27	25	55:75
15. Miechowice (s)	28	23	40:90
16. Nakło Śl.	27	20	43:84
17. Gwarek II (b)	27	19	37:114
18. AP Team (b)	28	7	32:87

GRUPA II

Stradom Częstochowa - KS Paniki 1:3, ŁKS Kamienica Polska - Warta Kamieńskie Młyny 1:5, Lot Konońska - Sparta Tworóg 8:1, Skalniak Kroczyce - Amator Golce 2:1, Zieloni Żarki - Płomień Lgota Mała 4:1, Jedność Boronów - Orzeł Psary-Babienica 2:2, Pogoń Kłomnice - Lotnik Kościelec 4:4, Warta Poraj - Unia Kalety 0:0.

1. Kroczyce	25	52	53:26
2. Żarki (s)	25	52	47:29
3. Kalety	25	51	56:24
4. Kamieńskie Młyny	25	50	68:29
5. Golce	25	43	59:37
6. Konopiska	25	42	64:55
7. Panki (s)	25	39	53:45
8. Boronów	25	39	58:39
9. Kamienica Polska	25	38	54:47
10. Lgota Mała	25	35	38:41
11. Stradom	25	29	43:37
12. Kościelec	25	28	48:55
13. Kłomnice (b)	25	21	43:78
14. Poraj (b)	25	19	34:80
15. Psary-Babienica (b)	25	16	50:93
16. Tworóg (b)	25	13	22:75

GRUPA III

Dąb Gaszowice - Przyszłość Rogów 3:1, Kolejkarz Chatupki - Ruch Stanowice 4:1, Czarni Gorzyce - Płomień Polomia 1:1, Borowik Szczekowice - ŁKS 1908 Nędza 1:2, Naprzód 32 Syrynia - ŁKS Krzyżanowice 2:2, ŁKS Gamów - Silesia Lubomia 1:6, Górnik Radlin - Naprzód Czyżowice 0:3, Unia II Turza Śl. - Unia Racibórz 2:1. Start Mszana pauzował.

1. Mszana (b)	26	65	75:24
2. Turza Śl. II	27	51	63:29
3. Radlin	27	50	63:37
4. Czyżowice	26	47	61:42
5. Unia Racibórz	26	46	59:34
6. Krzyżanowice (s)	26	46	60:43
7. Gorzyce	26	45	49:34
8. Rogów	26	40	55:58
9. Chatupki (b)	26	38	63:48
10. Lubomia	26	38	52:43
11. Stanowice	27	38	57:73
12. Gaszowice	27	32	57:71
13. Nędza	27	29	39:60
14. Szczekowice (b)	26	27	42:58
15. Polomia	27	21	26:64
16. Syrynia	26	19	41:78
17. Gamów (b)	26	7	30:96

GRUPA IV

Niwy Brudzowice - Stadion Śląski Chorzów 2:2, Slavia Ruda Śl. - Wawel Wirek 2:4, Cyklon Rogoźnik - Górnik Sosnowiec 1:4, Kamionka Mikotów - Górnik Piasiki 1:5, Górnik Wojkowice - Siemianowiczanka 4:0, Jastrząb Bielszowice - Pogoń Imielin 1:1, Warta Zawiercie - Sarmacja Będzin 0:4, Unia Kosztowy - Unia Żąbkowice 3:0.

1. Piasiki	25	60	79:36
2. Sarmacja	25	59	99:24
3. Wojkowice	25	52	60:29
4. Zawiercie	25	48	60:34
5. Wirek	25	48	53:39
6. Brudzowice	25	45	60:45
7. Imielin	25	38	50:46
8. Kosztowy	25	32	42:36
9. Stadion Śląski (b)	25	32	47:42
10. Rogoźnik	25	32	43:58
11. Bielszowice	25	31	47:56
12. Siemianowice Śl. (b)	25	24	45:56
13. Kamionka (b)	25	22	32:76
14. Górnik S. (b)	25	21	35:69
15. Żąbkowice (b)	25	16	31:73
16. Slavia	25	12	29:93

GRUPA V

ŁKS Bestwina - ZET Tychy 1:4, Iskra Pszczyna - Krupiński Suszec 9:1, ŁKS Łąka - Rotuz Bronów 2:4, GTS Bojszowy - Podbeskidzie III Bielsko-Biała 2:1, Piast Gol Bieruń - KS Bestwina 3:0, GLKS II Wilkowice - Czarni Jaworze 1:3, Fortuna Wyry - Pasjonat Dankowice 1:2, ŁKS Studzionka - JUWe Jaroszwice 3:2.

1. Dankowice	26	67	81:24
2. Pszczyna (s)	24	58	83:26
3. ZET	25	58	81:29
4. Bronów	26	46	63:48
5. Wyry	26	41	67:46
6. Podbeskidzie III	26	36	73:69
7. Bestwina (b)	26	35	51:42
8. Jaworze	26	32	46:56
9. Piast Gol	26	32	52:62
10. Bojszowy (b)	26	31	37:50
11. Jaroszwice	24	27	44:65
12. Studzionka	26	27	55:82
13. Łąka (b)	25	27	30:57
14. Bestwina	26	26	47:60
15. Wilkowice II (b)	26	24	48:72
16. Suszec	26	14	24:94

(g)

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I

Ruch II Chorzów - Śląsk Świętochłowice 2:1, Unia Dąbrowa Górnicza - Unia Rędziny 2:4, AKS Mikołów - CKS Czeladź 3:2, Liswarta Krzepice - Pilica Koniecpol 0:1, Szczakowianka Jaworzno - Jedność 32 Przyszowice 0:2, Odra Miasteczko Śl. - Gwarek Ornontowice 1:4, GKS II Katowice - Orzeł Miedary 6:0, Zagłębie II Sosnowiec - Concordia Knurów 8:0.

1. Zagłębie II	26	58	70:25
2. Ruch II	26	58	67:27
3. GKS II (b)	26	51	61:31
4. Rędziny	25	51	58:32
5. Czeladź (b)	26	45	60:53
6. Ornontowice (s)	26	45	56:38
7. Krzepice	26	40	62:55
8. Mikołów	26	38	49:48
9. Unia D. G. (s)	26	34	42:59
10. Koniecpol (b)	24	30	42:48
11. Śląsk	25	23	54:64
12. Miedary	26	23	48:59
13. Przyszowice	25	22	27:56
14. Szczakowianka	25	20	25:56
15. Miasteczko Śl.	26	20	39:67
16. Concordia (b)	26	17	21:63

GRUPA II

Stal-Śrubarnia Żywiec - Rekord II Bielsko-Biała 0:5, Błyskawica Drogomyśl - Panattoni II Goczałkowice 0:3, Góral Istebna - Drzewiarz Jasienica 2:4, LKS Czaniec - LKS Tworków 1:3, GLKS Wilkowice - BKS Stal Bielsko-Biała 3:0, Beskid Skoczów - MRKS Czechowice-Dziedzice 2:1, Forteca Świerklany - MKS Łędziny 2:0, Podbeskidzie II Bielsko-Biała - GKS II Jastrzębie 3:0 (wo).

1. Czechowice-Dz.	26	58	61:33
2. Podbeskidzie II (s)	26	57	70:33
3. Goczałkowice II (b)	26	56	63:24
4. Tworków	26	48	56:42
5. Czaniec	25	42	50:35
6. Skoczów	25	42	48:36
7. Jasienica	26	41	63:48
8. Rekord II (s)	26	41	51:40
9. Drogomyśl	25	33	34:30
10. Stal-Śrubarnia	26	31	53:49
11. Łędziny (b)	26	30	35:51
12. Świerklany	26	29	32:46
13. Wilkowice	25	22	29:50
14. BKS Stal	26	19	26:53
15. Istebna (b)	26	9	24:83
16. Jastrzębie II	26	16	26:68

(g)

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

1/2 FINAŁU

■ **Piast Gliwice - Construct Lubawa 5:3 (1:2)**
Bramki: Bertoline 20, 33, Vini 24, 27, Silva 28 - Sendelewski 8, Kaniewski 19, Licznarski 34 - karny; stan rywalizacji 2:0.

■ **Eurobus Przemysł - Rekord Bielsko-Biała 3:3 (2:2, 0:1) rzuty karne 4:5**
Bramki: Diniz 34, 39 - karny, Abakuszyński 50 - Kenji 16, 43, Kałuża 35; stan rywalizacji 1:1.

(m)

Mundial jest nasz!

Zwycięski remis w dramatycznym spotkaniu z Austriakami dał Białoczerwonym 19. awans na mistrzostwa świata. Po dwóch dekadach wrócą do Niemiec, gdzie narodziły się Orły Wenty sięgające po srebrny medal.

ELIMINACJE MŚ 2027

W niedzielę w olsztyńskiej Hali Urania reprezentacja Polski stanęła przed szansą wywalczenia 19. w historii awansu NA mistrzostwa świata, które w styczniu przyszłego roku rozegrane zostaną u naszych zachodnich sąsiadów. Po jednobramkowym zwycięstwie w Grazu Białoczerwonym do awansu wystarczył remis oraz naturalnie zwycięstwo nawet w najskromniejszych rozmiarach. Wiedzieliśmy jednak, że to nie będzie łatwy mecz, tym bardziej że Austriacy odgrążali się, że poradzą sobie i z będącą przeciwko nim pełną halą, a przede wszystkim będącymi pod presją Polakami.

Presja i nerwy

W pierwszych minutach potwierdziło się, że nie były to czcze zapowiedzi. Goście szybko objęli prowadzenie i długo utrzymywali jedno-dwubramkową przewagę, którą w 20 minucie podwyższyli do trzech trafień. Nasi zawodnicy grali bardzo nerwowo, stawka meczu długo ich wręcz blokowała. Popelniali sporo niewymuszonych błędów, słabo bronili, a brak spokoju widoczny był szczególnie w ofensywie, gdzie tylko Szymon Sićko stawał na wysokości zadania. To był diametralnie inny mecz niż ten w Austrii, gdzie to nasi panowie posiadali inicjatywę, a rywale gonili wynik. W tej sytuacji trener Jota Gonzalez poprosił o czas. Niestety, po minutowej przerwie to zdecydowanie przeciwnicy dołożyli dwa kolejne gole. Sytuacja Polaków stawała się zła, a najgorsze było to, że nie mieli pomysłu na odwrócenie losów spotkania. Rozgrywali dużo słabsze zawody niż w środę. Po 30 minutach w dwumeczu byliśmy gorsi o 3 bramki od reprezentacji Oesterreich, a w grze naszego zespołu do



Piotr Jędraszczyk był zatrzymywany na wiele sposobów. Często bezskutecznie.

poprawy było wszystko, poczynając od agresji i większej aktywności po jakości gry w obronie oraz w ataku.

Jastrzębski dał sygnał

Na szczęście kwadrans oddechu zresetował głowy naszych Orłów. Od początku drugiej odsłony zaczęli lepiej i mądrzej pracować. W 37 minucie był remis w dwumeczu, więc trener Iker Romero natychmiast poprosił o przerwę. Przyniosła efekt, bo nasz zespół ponownie był na trzybramkowym minusie. Poirytowany Jota Gonzalez aż skakał ze złości, bo gdy jego wybrańcy z mozołem łapali kontakt, to prostymi błędami szybko marnowali wyśiłek. Na szczęście kolegom pomagał Marcel Jastrzębski, zaliczając kilka ważnych interwencji. Nasz bramkarz dał sygnał, więc znakomity w niedzielę Piotr Jędraszczyk cudownym rzutem do pustej bramki przez całe boisko doprowadził do remisu (23:23 w 47 min), a po chwili uruchomiony przez Jastrzębskiego Michał Daszek dał nam pierwsze prowadzenie w meczu. Trybuny oszalały z radości, a goście znów poprosili o minutową przerwę. W tym momencie oglądaliśmy już zupełnie innych, mocno nakręconych Białoczerwonych, niemniej końcówka zapowiadała nie-

bywałe emocje, bo Austriacy nie zamierzali wywieszać białej flagi. Na 5 minut przed zakończeniem spotkania nasz selekcjoner poprosił o minutę oddechu, rozrysowując decydujące akcje, lecz dwa błędy sprawiły, że na 150 sekund przed końcem rywal odzyskał prowadzenie.

Będą rzuty karne?

Zapachniało rzutami karnymi; przy remisie w dwumeczu regulamin nie przewidywał dogrywki. Za moment równo i bezbłędnie prowadzący zawody sędziowie usunęli na 2 minuty Lukasa Herburgera, więc znów wszystko mieliśmy w swoich rękach, ale Kamil Syprzak przestrzelił „siódemkę”! Kolejny raz Austriacy mieli piłkę na awans, i wtedy - na 30 sekund przed syreną - rzut Tobiasa Wagnera obronił Jastrzębski. Tym razem ten istny rollercoaster szansę na zdobycie bramki dał Polakom. O czas poprosił nasz selekcjoner, a na akcję mieliśmy 13 sekund, czyli prawie „jedną Wentę”. I tak jak na MŚ w 2009 roku udało się ją wykorzystać, a bohaterem Białoczerwonych został Daszek, który na sekundę przed końcem pewnym rzutem przesądził o naszym awansie na mundial.

Załamani Austriacy padli na parkiet, zalewając go łzami. Polakom kamień spadł nam z serca, a Ukraina odleciała. Jedziemy na mistrzostwa świata! Brawa Polacy! Dodajmy, że na MVP tego kapitalnego horroru został Jastrzębski, choć na brawa za walkę do końca zasłużyli wszyscy reprezentanci, z okrutnie poniewieranym przez rywali Jędraszczykiem i Sićką na czele.

Zbigniew Cieñciała

■ Polska - Austria 30:30 (13:17)

POLSKA: Walać, Jastrzębski - Moryto 4, Widomski 4, Jędraszczyk 8, Syprzak 3/1, Sićko 4, Czapliński 1, T. Gębala, M. Gębala, Olejniczak 1, Pietrasik 1, Daszek 4, Jarosiewicz, Tomczak, Jankowski. Kary: 4 min. Trener Jota GONZALEZ.

AUSTRIA: Moestl, Bergmann - Nigg 4, Frimmel 4/2, Hutecek, Wagner 4, Bilyk 4, Kofler 3, Mahr, Sager, Belos 2, Herburger 7, Živković 2, Fritsch, Laistro, Miskovec. Kary: 10 min. Trener Iker ROMERO. Sędziowali: Ramesh Thiyagarajah i Suresh Thiyagarajah (obaj Niemcy). Widzów 4030.

Przebieg meczu: 0:1 (2), 1:3 (4), 5:5 (10), 6:8 (13), 8:10 (15), 10:15 (26), 12:15 (28), 13:17 (30), 14:17 (31), 15:19 (34), 18:19 (37), 18:21 (38), 21:22 (43), 25:23 (48), 25:24 (49), 26:26 (51), 27:27 (53), 28:28 (55), 29:29 (57), 29:30 (58), 30:30 (60).

W pierwszym meczu 26:25; awans - Polska.

ORLEN SUPERLIGA KOBIEĆ

GRUPA MISTRZOWSKA

■ MKS El-Volt Lublin - Enea

MKS Gniezno 37:29 (22:11)

LUBLIN: Wdowiak, Gawlik - Górna 8, Przywara 8/3, Tomczyk 2, Andrzejak 4, Rosiak 1, Radosavljević 4, Gliwińska 3, D. Więckowska 4 (CZK, 47 min - gradacja kar), Matusz-

czyk 1, Owczaruk, Szykaruk 1, Chodź 1. Kary: 10 min. Trener Paweł TELEWSKI.

GNIEZNO: Hypka, Krupa-Chlebik - Szczepaniak 4, Łęgowska 4, Fegij 3, Głębocka 8/2, Nurska 1, Lipok 4, Wałbińska, Rocha 1, Bartkowiak 2, Musiał 2, Tanaś. Kary: 6 min. Trener Peter KOSTKA.

■ KPR Gminy Kobierzyce - PR Koszalin 32:25 (15:14)

KOBIERZYCE: Saltaniuk, Chojnacka - Koziół 5, Gakidowa 2, Szukał 5, Ważna 2, Arciszewska 3, Kostuch 5, Kucharska, Żimnicka 4, Mączka 6/6, Wiertelak, Stapurewicz, Hołińska. Kary: 10 min. Trener Herlander SILVA.

KOSZALIN: Goma, Klarkowska, Ruda - Żmijewska 3, Jura, Lasek 4, Rycharska 5/3, Knezević 5, Aydin 2, Naumczyk 1, Furmanets 5. Kary: 10 min. Trener Dmytro HREBENIUK.

■ **Awansem Krasoń MKS Piotrcovia - KGHM MKS Zagłębie Lubin 27:37 (13:16)**

1. Zagłębie	27	74	919:700
2. Lublin	27	72	859:686
3. Piotrcovia	27	48	784:745
4. Kobierzyce	27	37	789:763
5. Gniezno	27	34	762:761
6. Koszalin	27	30	716:835

28. seria - 22-23 maja: Piotrcovia - Koszalin, Zagłębie - Lublin, Kobierzyce - Gniezno.

(mh)

Straty zgubiły MKS

Choć liczby były po stronie Dąbrowian, wygrała Legia i jest o krok od półfinału.

ORLEN BASKET LIGA

To była zupełnie inna gra niż w meczu numer jeden. W Hali na Bemowie kibice zobaczyli waleczny, nieustępliwy MKS, który do końca czyhał na szansę. Dąbrowianie zaczęli od mocnego uderzenia - po 3 minutach prowadzili 12:3 i trener Heiko Rannula zdecydował się wziąć przerwę, by porozmawiać ze swoimi zawodnikami. Goście prowadzenie okupili licznymi faulami (aż 11 w pierwszej kwarcie), popełniali też masę strat (9 w pierwszych 10 minutach). To odbiło się na wyniku. Legia szybko odrobiła dystans i dzięki skutecznej grze duetu Graves-Pluta zeszła na przerwę z pięciopunktowym prowadzeniem. - Wyszliśmy skoncentrowani, z dobrą energią. Ten mecz pewnie zupełnie inaczej by się ułożył, gdybyśmy nie zrobili tylu strat w pierwszej kwarcie - mówił trener MKS, Artur Groniek.

W trzeciej kwarcie Warszawianie podkręcili tempo, budując w pewnym momencie aż 15-punktową przewagę. Choć goście w końcówce rzucili się do odrabiania strat i zmniejszyli dystans, gospo-



Stołeczni obrońcy tytułu prowadzą z MKS-em 2-0.

darze kontrolowali sytuację i dowieźli zwycięstwo do końca. - Nie zawsze wygrywa się po ładnym spotkaniu. To jest play off - komentował Heiko Rannula, trener Legii. - MKS sprawił, że długo nie mogliśmy złapać swojego rytmu. To głównie postawa Gravesa w ataku i w defensywie spowodowała, że wróciliśmy do gry.

Co ciekawe, w statystykach MKS miał lepszy procent rzutów z gry, rzutów za dwa punkty oraz wolnych! Nie ustępował rywalom pod tablicami, miał taki sam procent skuteczności z dystansu. Aż 21 straconych piłek przesądziło jednak sprawę na korzyść gospodarzy. - Gdybyśmy mieli nieco lepszy procent rzutów za trzy, mniej strat i kilka więcej wolnych, które uważam, że nam się należały, wtedy moglibyśmy przechylić szalę zwycięstwa na naszą korzyść - dodał trener Groniek.

Trzeci mecz tej pary odbędzie się we wtorek w Dąbrowie Górniczej.

Legia Warszawa - MKS Dąbrowa Górnicza 89:84 (30:27, 18:16, 23:18, 18:23)

Stan rywalizacji (do trzech zwycięstw) 2-0 dla Legii WARSZAWA: Graves 21 (2x3), Pluta 18

(2x3), Kolenda 5 (1x3), Hunter 4, Ponsar 11 - Tomaszewski, Brewton III 13 (1x3), Siliś, Thompson 16 (2x3), Wilczek 1. Trener Heiko RANNULA.

DĄBROWA GÓRNICZA: Montgomery Jr 7, Muhammad 20, Curry Jr 21 (3x3), Gray 2, Peterka 18 (2x3) - Bonner 9, Wojdała, Piechowicz 5 (1x3), Musiał, Bogucki 2. Trener Artur GRONIEK.

King Szczecin - Orlen Zastal Zielona Góra 79:82 (16:14, 27:29, 15:21, 21:18)

Stan rywalizacji (do trzech zwycięstw) 1-1

SZCZECIN: Roach 18 (3x3), Popović 11, Novak 4, Roberts 24 (2x3), Kostrzewski 5 (1x3) - Egner 4, Freidel 13 (3x3), Dandridge, Ucieszyński. Trener Maciej MAJCHEREK.

ZIELONA GÓRA: Garrison 13 (3x3), Mazurczak 22 (2x3), Sulima 8 (2x3), Szumert 4, Maughmer 7 (1x3) - Wilson III 2, Matczak, Fayne 6, Cartier 16 (2x3), Lewis 4. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

Energia Trefl Sopot - Dzik Warszawa 81:78 (19:21, 11:13, 24:20, 27:24)

Stan rywalizacji (do trzech zwycięstw) 1-1

SOPOT: Scruggs 19 (1x3), Sherfield 11 (1x3), Suurorg 12 (2x3), Kacinas 9 (2x3), Goins 14 (2x3) - Nowicki, Zapala 6, Addae-Wusu 4 (1x3), Schenk 6 (2x3). Trener Mikko LARKAS.

WARSZAWA: Vander Plas 6, Horton 24 (4x3), Edge 16 (3x3), Soares 7 (2x3), Frąckiewicz 10 - Kempa, Kamiński 12, Chavez 3, Oguama. Trener Marco LEGOVICH.

(pp)

Pomogło boskie wsparcie! Niepokonani Kielczanie

Zakonnice kibicują Ostrogom, które grają jak z nut i już są w finale konferencji.

NBA

Furorę w internecie robią zdjęcia, które na swoim profilu udostępniły Siostry Salezjanki z zakonu w San Antonio. Otóż zakonnice przebrane w klubowe koszulki Ostróg kibicują przed telewizorem swoim koszykarzom. „Szczególnie mocno trzymamy kciuki za naszych ulubieńców: Luke'a Korneta (gorliwy katolik), Dylana Harpera (absolwent Don Bosco Prep w New Jersey) oraz Wemby'ego (gwiazda zarówno na parkiecie, jak i poza nim)” - napisały Salezjanki na facebooku.

Sympatyczne zakonnice znów miały powody do radości - Spurs po raz czwarty wygrały w Minneapolis i zapewniły sobie awans do finału Konferencji Zachodniej. Mecz numer 6 był dla nich spacerkiem. Rozgromiły Leśne Wilki

30 punktami i ustanowiły przy tym klubowy rekord play offu w liczbie celnych rzutów z dystansu, trafiając 18 z 38 prób. Stephon Castle zanotował 32 pkt i 11 zbiórek, De'Aaron Fox dołożył dla Spurs 21 pkt i 9 asyst, a grający z ławki debiutant Dylan Harper zdobył 15 „oczek”. Wembanyama miał 19 pkt, 6 zbiórek i 3 bloki. - Chylę przed nimi czoło. Byli po prostu lepszym zespołem - mówił Anthony Edwards. Lider Timberwolves zdobył 24 pkt, trafiając jednak zaledwie 9 z 26 rzutów z gry. - Wyglądało to tak, jakby w trakcie tej serii po prostu skończyły nam się naboje w magazynku - podsumował trener Wolves, Chris Finch.

W finale Zachodu Spurs zagrają z Thunderem, obrońcą tytułu. Pierwszy mecz w Oklahoma City w nocy z poniedziałku na wtorek.

Pistons podobnie jak to było w poprzedniej rundzie, muszą wychodzić się z opresji. Byli pod ścianą w rywalizacji z Cavaliers, bo przegrywali 2-3 i kluczowy mecz rozgrywali na terenie przeciwnika. ale znowu sobie poradzili - do sukcesu w Cleveland poprowadził ich Cade Cunningham (21 pkt, 5 „trójek”). Jalen Duren zanotował 15 pktów i 11 zbiórek. - Zrobiliśmy to, co do nas należało. Kiedy gramy swoją najlepszą koszykówkę, niesie nas obrona i fizyczność - ocenił trener J.B. Bickerstaff. - Byłem zadowolony, że pozwolono nam dziś zagrać w naszym stylu - twardo, blisko rywala, w granicach przepisów, po prostu utrudniając im życie.

Rozstrzygający siódmy pojedynek odbędzie się w Detroit.

Półfinały Konferencji Zachodniej Cleveland - Detroit 94:115 (stan rywalizacji 3-3), Minnesota - San Antonio Spurs 109:139 (2-4 i awans SAS)

(pp)

WKB Rushh pokonując Pomorzanina Boxing Team Toruń 14:4 mają komplet zwycięstw w Polskiej Lidze Boks.

BOKS

Torunianie liczyli na sprawienie niespodzianki w Kielcach, bo przyjechali z dwoma mocnymi Bułgarami - Ramim Kiwanem, wice mistrzem świata i mistrzem Europy, oraz Williamem Cholewem, medalistą ME juniorów i młodzieżowców. Gospodarze mieli jednak więcej atutów i po trzech walkach prowadzili 6:0. Goście liczyli na wyrównanie i Aleksander Bereżewski, który pokonał Nikodema Szafarza oraz Kiwan po wygranej z Mateuszem Wojtasińskim zrobili ku temu dobry początek. Cholew jednak po zaciętej walce uległ 1:2 Michałowi Pierzchałowi, co spotkało się z protestami gości. W kolejnych pojedynkach również lepsi byli Kielczanie.

Nie było niespodzianki w Krakowie, gdzie miejscowy Królewski uległ Concordii Knurów 4:14. W najciekawszych pojedynku zmierzyło się dwóch kadrowców, w którym Knurówianin Damian Durkacz

pewnie wygrał wygrał z Pawłem Sulęckim.

WYNIKI 5. KOLEJKI

WKB Rushh Kielce - Pomorzanin Boxing Team Toruń 14:4. Roman Kucher - Krystian Siek 3:0, Kacper Frymus - Michał Baska 3:0, Kyril Miksiuk - Wiktor Brodzik 2:1, Nikodem Szafarz - Aleksander Bereżewski 1:2, 75 kg Mateusz Wojtasiński - Rami Kiwan 0:3, Michał Pierzchała - William Cholew 2:1, Igor Rondoś - Michał Wiktorowski 3:0, Dawid Kruczkowski - Łukasz Kucharski 3:0, +90 kg Jakub Domurać wygrał przez RSC w I. rundzie z Pawłem Saladonisem

Królewski Kraków - Concordia Knurów 4:14. Hubert Martuszkowski - Kacper Stomka 0:3, Olivier Sulęcki - Łukasz Dudziński 0:3, Jakub Sulęcki - Alan Misiek 3:0, Paweł Sulęcki - Damian Durkacz 0:3, Patryk Joniec - Kamil Kocor 1:2, Vadim Staver - Vitalij Walter 0:3, Mykola Laktionov przegrał z Valerijem Walterem przez RSC-I (kontuzja) w 2. r., Adam Tutak wygrał z Miłoszem Stachiewiczem przez RSC w 2. r., Jakub Ciesielka - Oskar Kopera 0:3

RKB Wisłok 1995 Rzeszów - Imperium Boxing Wałbrzych 12:6. Michał Akoto-Am-paw - Danylo Yefremov 3:0, Daniel Romanuk wygrał przez poddanie w 1. r. (kontu-

zja) z Jakubem Krzpietem, Oliwier Szot - Bartłomiej Rośkowicz 0:3, Szymon Brząkała - Mateusz Grejber 0:3, Dmytro Kulya - Bartosz Golebiewski 3:0, Kazimierz Kunicki - Petro Lakotskyi 2:1, Maksymilian Kula - Konrad Kaczmarekiewicz 3:0, Jan Czerkiewicz - Mikołaj Brzeziński 3:0, Kacper Banasik przegrał z Oskarem Safaryanem przez RSC w 3. r.

CKB Potężnie Ciechocinek - RTX Golden Team Nowy Sącz 14:4. Hrahykowi Barschianowi poddany został w 1. r. Adrian Ficner, Mateusz Jarosz - Dawid Duli 3:0, Oleksandrowi Cesarencie poddany został w 1. r. Michał Storożuk, Igor Soczówka - Włodimir Juszyński 1:2, Mateusz Urban - Maks Sachnienko 3:0, Fabian Urbański - Szymon Krzywiecki 3:0, Sebastian Korgól - Wiktor Skiba 0:3, Mateusz Bereżnicki - Marian Iwanicki 3:0, Paweł Wardyn wygrał przez poddanie w 1. r. Mirona Krudowskiego.

1. Kielce	5	10	58
2. Knurów	5	8	60
3. Wałbrzych	5	6	56
4. Toruń	5	6	42
5. Ciechocinek	5	4	50
6. Rzeszów	5	4	36
7. Nowy Sącz	5	2	38
8. Kraków	5	0	20

(awa)

Mistrz znów błyszczy

Bartosz Zmarzlik okazał się najlepszy w inauguracyjnej odsłonie krajowego czempionatu. Zawody na toruńskiej Motoarenie okazały się fenomenalne pod względem ścigania.

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA POLSKI

Paradoksalnie najmniej emocji przyniosł... finał rywalizacji. Wszystko przez świetny start Zmarzlika z pierwszego pola, który jako pierwszy dojechał do pierwszego łuku i... tyle go widziano. Wcześniej jednak turniej był nieprawdopodobnie emocjonujący, a tasowania między zawodnikami na pozycjach miały miejsce praktycznie w każdym wyścigu. Na wielką pochwałę zasługują organizatorzy, którzy przygotowali na wierzchnię do walki, a wyprzedzanie było możliwe zarówno po wewnętrznej, jak i zewnętrznej części toru.

Na plus

Ton rywalizacji od początku nadawali faworyci, po trzech seriach na czele klasyfikacji z kompletem punktów znajdowali się Maciej Janowski oraz Patryk Dudek. Niespodziewanie na tym etapie dwa punkty tracił do nich 6-krotny mistrz świata. Zmarzlik w piątym biegu totalnie zasnął na starcie, co było gwarantem emocji. Duet Polonii Bydgoszcz – Wiktora Przyjemskiego oraz Krzysztofa Buczkowskiego - udało mu się wyprzedzić, na Janowskiego zabrakło okrążeń. W trzeciej serii musiał jeszcze

uznać wyższość Piotra Pawlickiego, ale była to ostatnia strata punktów najlepszego polskiego żużlowca, który wygrał z 16 punktami w klasyfikacji. Biorąc pod uwagę niewielkie różnice punktowe pomiędzy czołówką można

być pewnym, że w Bydgoszczy (4.07) oraz Ostrowie Wielkopolskim (15.08) młodszy z Pawlickich, Janowski czy Dudek będą chcieli wyszarpać tytuł liderowi Motoru. Nad Brdą w klasyfikacji namieszać może jeszcze Buczkowski.

Zawodnik I-ligowej Polonii w Toruniu był czwarty, a w biegu barażowym jego udziałem była spektakularna szarża po szerokiej.

Na minus

W Toruniu zawiodły dwie rzeczy. Na minus na

WYNIKI 1. FINAŁU IMP W TORUNIU:

1. Bartosz Zmarzlik (Lublin) 16 (3,2,2,3,3,3)
2. Piotr Pawlicki (Leszno) 14 (1,3,3,2,3,2)
3. Maciej Janowski (Wrocław) 13 (3,3,3,1,2,1)
4. Krzysztof Buczkowski (Bydgoszcz) 9 (3,0,2,2,2,0)
5. Patryk Dudek (Toruń) 12 (3,3,3,2,1)
6. Dominik Kubera (Zielona Góra) 9 (2,0,1,3,3)
7. Wiktor Przyjemski (Bydgoszcz) 9 (1,1,2,3,2)
8. Tobiasz Musielak (Krosno) 9 (1,2,2,1,3)
9. Kacper Woryna (Lublin) 8 (2,3,0,3,0)
10. Szymon Woźniak (Bydgoszcz) 7 (0,1,3,2,1)
11. Jakub Jamróg (Rybnik) 6 (0,2,1,1,2)
12. Mateusz Cierniak (Lublin) 6 (2,2,u,1,1)
13. Przemysław Pawlicki (Zielona Góra) 4 (2,1,1,0,0)
14. Jakub Miśkowiak (Częstochowa) 2 (0,1,1,0,0)
15. Antoni Kawczyński (Toruń) 1 (1,0,0,0,0)
16. Radosław Kowalski (Krosno) 1 (0,0,0,0,1)



Najlepsi w Toruniu, od lewej: Piotr Pawlicki, Maciej Janowski oraz Bartosz Zmarzlik.

ka na drugim łuku, choć i w pozostałych sektorach Motoareny bez trudu można było znaleźć wolne miejsce. Torunianie, którzy co dwa tygodnie mają możliwość oglądania najlepszych żużlowców świata w PGE Ekstralidze, a na koniec sezonu rundę Grand Prix, wyraźnie mają przesyt żużla. Szkoda, bo były to absolutnie jedne z najlepszych zawodów w sezonie. Drugi zawód to postawa młodych, 18-letnich Radosława Kowalskiego oraz Antoniego Kawczyńskiego. Obaj zapisałi na swoim koncie zaledwie po jednym punkcie nie będąc w stanie nawiązać rywalizacji z seniorami. Teoretycznie można się było tego spodziewać, ale taka postawa może ich zdeprymować na kolejne rundy. Niewiele lepiej spał się kapitan Krono-Plast Włocławka, Jakub Miśkowiak, który jest w fatalnej formie i udowodnił, że przyznawanie mu stałej „dzikiej karty” z powodu kuriozalnej kolizji terminów było ogromnym nieporozumieniem. Zawiodł też zwycięzca rundy Grand Prix z Landshut, Kacper Woryna, który zajął dopiero dziewiąte miejsce.

Mariusz Rajek

Wywieziony do szpitala

Oslabiony Motor przegrał pierwszy mecz w sezonie - z beniaminkiem z Leszna.

PGE EKSTRALIGA

Unia Leszno pokonała na swoim terenie hegemon z Lublina. Do tej pory Motor nie stracił nawet punktu, ale beniaminek wysoko postawił poprzeczkę i dzięki bardzo dobrej jeździe Piotra Pawlickiego, Bena Cooka i Nazara Parnickiego wygrał 46:44. Zwycięstwo udało im się osiągnąć jednak głównie przez to, że wykluczony z rozgrywki był Fredrik Lingren. Szwed już w trzecim biegu groźnie upadł na tor. Przez kilkanaście minut był opatrywany przez służby medyczne, a następnie zabrany do szpitala. Czuł ból barku i stopy.

W wyniku takiego osłabienia Motor nie był w stanie pokonać Byków, choć walczył godnie o remis, do ostatniego biegu.

■ Fogo Unia Leszno – Orlen Oil Motor Lublin 46:44

LESZNO: Zengota 5 (1, 2, 0, 1, 1), Koto-dziej 4+1 (2, 1*, 1, -), Cook 11 (3, 3, 2, 3, 0), Rew 2 (1, 1, 0, d, -), Pi. Pawlicki 10 (2, w, 3, 3, 2), Parnicki 12+3 (3, 1*, 1, 2*, 2*, 3), Mania 2 (0, 2, -), Konieczny ns.

LUBLIN: Woryna 10 (0, 3, 3, 3, 1), Lindgren 0 (w, -, -, -), Vaculik 4 (2, 2, 0, 0, 0), Cierniak 6+1 (0, 0, 2, 2*, 2), Zmarzlik 13 (3, 3, 3, 1, 3), Bańbor 6+1 (1*, 3, 1, 1, 0), Jaworski 5+1 (2, 0, 2*, 1)

■ Betard Sparta Wrocław – PRES Grupa Deweloperska Toruń 52:38

WROCLAW: Kurtz 3+1 (2, 1*, 0, 0), Janowski 8 (2, 2, 2, 1, 1), Kowalski 10+3 (1*,

2*, 2*, 3, 2), Bewley 12+1 (1, 3, 3, 3, 2*), Łaguta 14 (3, 2, 3, 3, 3), Andersen 4+1 (2, 0, 2*), Kowlik 1 (d, 0, 1), Mikołajczyk ns.

TORUŃ: Dudek 10+1 (3, 3, 3, 1*, 0, 0), Lambert 4 (0, 1, 1, 2, d), Bloedorn 0 (0, 0, -, -), Michelsen 6 (1, 1, 1, -, 3), Sajfutdinow 11 (2, 3, 1, 2, 2, 1), Kawczyński 6 (3, 3, 0, 0, 0), Duchirski 1 (1, 0, -), Heiselberg 0 (0)

1. Grudziądz	6	9	+46
2. Lublin	5	8	+84
3. Wrocław	6	8	+38
4. Toruń	6	8	+6
5. Leszno	6	6	+18
6. Gorzów	5	5	+30
7. Zielona Góra	6	2	-68
8. Częstochowa	6	0	-154

1-4 – play off, 5-8 – play down

METALKAS 2. EKSTRALIGA

■ ZKS Stal Rzeszów – Moonfin Magnus Ostrów 47:43

1. Bydgoszcz	5	10	+83
2. Łódź	4	6	+18
3. Poznań	5	5	-24
4. Rzeszów	5	5	-11
5. Krosno	4	4	+14
6. Piła	5	4	-24
7. Rybnik	5	2	-27
8. Ostrów	5	2	-29

1-4 – play off, 5-8 – play down

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

■ Wybrzeże Gdańsk – Trans MF Landshut Devils 55:35

1. Gniezno	4	7	+34
2. Gdańsk	4	5	+17
3. Landshut	3	4	+18
4. Opole	3	3	+11
5. Daugavpils	4	3	-13
6. Kraków	4	2	-25
7. Świętochłowice	4	2	-42

1-4 – play off

Bezbłędny Michelsen

Grzegorz Zengota został jedynym Polakiem, który chciał zakwalifikować się do SEC Challenge, ale nie przeszedł przez pierwszą rundę eliminacji.

SPEEDWAY EURO CHAMPIONSHIP

Podczas ostatniego turnieju pierwszej rundy kwalifikacji w Lamothe-Landerron Polak zajął dopiero siódme miejsce. Wyprzedzili go zawodnicy dobrze znani z polskich torów. Zmagania wygrał Mikkel Michelsen, który nie stracił punktu. Drugie miejsce zajął David Bellego, który na domowym torze we Francji czuł się jak ryba w wodzie. Awans do SEC Challenge wywalczyli także Adam Ellis, Kai Huckenbeck oraz Mads Hansen.

Challenge, który wyłoni stałych uczestników cyklu

SEC odbędzie się 13 czerwca w Lonigo.

Eliminacje SEC w Lamothe-Landerron

1. Michelsen (Dania) 15 (3, 3, 3, 3, 3), 2. Bellego (Francja) 13 (3, 3, 3, 2, 2), 3. Ellis (W. Brytania) 12 (2, 3, 2, 3, 2), 4. Huckenbeck (Niemcy) 12 (3, 2, 2, 3), 5. M. Hansen (Dania) 11 (3, 1, 3, 1, 3), 6. Berntzon (Szwecja) 10 (1, 1, 2, 3, 3), 7. Zengota 9 (1, 2, 3, 2, 2), 8. Goret (Francja) 9 (2, 2, 1, 3, 1), 9. Grobauer (Niemcy) 6 (3, 1, 0, 1, 1), 10. Castagna (Włochy) 6 (0, 2, 1, 2, 1), 11. Klima (Czechy) 5 (1, 0, 2, 0, 2), 12. Moi (Norwegia) 3 (2, 1, 0, 0, 0), 13. Cerjak (Słowenia) 3 (1, 2, 0, w, 0), 14. Tresarieu (Francja) 2 (0, 1, 1), 15. Raak (Finlandia) 1 (0, 0, 0, 1, 0), 16. Kamhaug (Norwegia) 1 (w, 0, 1, 0, -), 17. Dubernard 1 (1, 0), 18. Gusts (Łotwa) 0 (d, -, -, -)

(kaj)

POLECAMY IMPREZY
SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 18 MAJA

TVP 1

20.10 Wiadomości sportowe

TVP 3

16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT

19.30 Wiadomości sportowe

TVN

19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT

13.45 Badminton: Lotto Ekstraklasa, WWL Badminton Marcovia Marki – KU AZS UM Łódź (na żywo); 17.55 Pn: Betclic 1. Liga, Puszcza Niepotomice – ŁKS Łódź (na żywo)

POLSAT SPORT 1

12.00 Tenis: Turniej ATP w Hamburgu (na żywo); 16.10 Hokej: MŚ, Finlandia – USA, 20.10 Szwecja – Czechy (na żywo)

POLSAT SPORT 2

16.00 Tenis: Turniej ATP w Hamburgu (na żywo); 17.50 Koszykówka: Orlen Basket Liga, AMW Arka Gdynia – Śląsk Wrocław, 20.10 Orlen Zastal Zielona Góra – King Szczecin (na żywo)

POLSAT SPORT 3

16.10 Hokej: MŚ, Kanada – Dania, 20.10 Niemcy – Szwajcaria (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3

16.10 Hokej: MŚ, Kanada – Dania, 20.10 Niemcy – Szwajcaria (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4

17.50 Koszykówka: Orlen Basket Liga, AMW Arka Gdynia – Śląsk Wrocław, 20.10 Orlen Zastal Zielona Góra – King Szczecin (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

20.10 Hokej: MŚ, Niemcy – Szwajcaria (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

12.00 Tenis: Turniej ATP w Hamburgu (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1

20.55 Pn: Pn: Liga angielska, Arsenal – Burnley (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

10.30 Tenis: Turniej WTA w Strasburgu (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

18.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Arka Gdynia – Bruk-Bet Termalica Nieciecza (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

18.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Arka Gdynia – Bruk-Bet Termalica Nieciecza (na żywo) zależne.

Wygrała z Iga, a potem finał

Nie było mocnych w Rzymie na Elinę Switolinę. Ukrainka pokonała w finale Coco Gauff i w Wiecznym Mieście znów triumfowała po 8 latach - już po raz trzeci w karierze!

Na kolejne zwycięstwo w turnieju rangi WTA 1000 Elina Switolina czekała właśnie 8 lat, ale była trzecia rakietą świata dokonała tego w sobotę. 31-letnia tenisistka rodem z Odessy po dwóch godzinach i 49 minutach pokonała w finale na kortach ziemnych w Internazionali BNL d'Italia rozstawioną z numerem 3. Coco Gauff 6:4, 6:7 (5-7), 6:2. To już jej trzeci triumf w Rzymie, po dwóch kolejnych wygranych w latach 2017 i 2018 (ma też w kolekcji dwa „tysięczniki” w Dubaju 2017-18). Tym samym wyrównała osiągnięcie o 7 lat młodszej Igi Świątek z lat 2021-22 i 24.

A 22-letnia Amerykanka przegrała w Wiecznym Mieście drugi finał z rzędu – przed rokiem z Białorusinką Aryną Sabalenką.

Mama rządzi

Ukrainka – mama niepełna 4-letniej córki Skai – ma znakomity czas. Została najstarszą tenisistką, która zdobyła trzy lub więcej tytułów w jednym turnieju rangi Tier I/WTA 1000, wyprzedzając Amerykankę Serenę Williams (w 2013 w Miami w wieku 31 lat i 173 dni).

Switolina jest też pierwszą zawodniczką, która w jednej edycji turnieju w Rzymie odniosła trzy zwycięstwa nad rywalkami z czołowej piątki rankingu – poza Gauff (4. WTA) i Świątek (3.) w półfinale, w ćwierćfinale odprawiła wiceliderkę rankingu Jelenę Rybakinę z Kazachstanu. Każdy z tych meczów był trzysetowym bojem, a statystyką, która najlepiej oddaje zawziętość Ukrainki, jest liczba obronionych break pointów: finale wygrała aż



31-letnia Elina Switolina została najstarszą tenisistką, która zdobyła trzy lub więcej tytułów w jednym turnieju rangi WTA 1000.

14 z 17 piłek, które mogły skutkować przegranym gemem przy własnym serwisie, a łącznie w trzech ostatnich spotkaniach obroniła ich 41 z 53.

Dominacja Ukrainek

Switolina zdobyła swój 20. tytuł WTA, stając się pierwszą ukraińską tenisistką w erze Open, która tego dokonała. Jest też niepokonana w finałach na kortach ziemnych – poprawiła swój bilans do 8-0! - Kiedy wracałam (po macierzyństwie –

Najpierw Kostyuk teraz Switolina, można było lepiej wylosować w BJKCup (pisownia oryginalna)

Dawid Celt na X; kapitan polskiej reprezentacji, która w kwietniu przegrała w Gliwicach z Ukrainą 0-4

przypr. red.), najpierw chciałam znów być w pierwszej setce, bo zaczynałam od zera, potem w top 30, żeby być rozstawioną. Od zeszłego roku zaczęłam myśleć: OK,

mój poziom chyba już jest odpowiedni i mogę wejść do top 10 – mówiła po triumfie w Rzymie. W poniedziałek w nowym notowaniu rankingu przesunął się z 10. na 7. miejsce.

Na razie na kortach ziemnych w tym sezonie dominują Ukrainki – 23-letnia Marta Kostjuk, podopieczna polskiej trenerki Sandry Zaniewskiej, wygrała w kwietniu turnieje w Rouen (250) i „tysięcznik” w Madrycie. Ciekawe, czy za trzy tygodnie w Paryżu jedna z nich wzniesie puchar na kortach Rolanda Garrosa. Tytułu bronić będzie Gauff...

(TOM)

SINNER OZŁOCONY

■ 24-letni Włoch wygrał wszystkie turnieje ATP Masters 1000. Lider światowego rankingu Jannik Sinner został pierwszym włoskim mistrzem Internazionali BNL d'Italia od czasów Adriano Panatety w 1976 roku. Dopingowany w niedzielę przez pełną publiczność Campo Centrale 24-letni Tyrolczyk pokonał Norwega Caspera Ruuda (25. ATP) 6:4, 6:4, zdobywając swój szósty z rzędu tytuł turnieju ATP Masters 1000 – jest niepokonany w tym cyklu od rekordowych 34 spotkań. Tym samym Włoch dołączył do Novaka Djokovicia jako dopiero drugi tenisista w historii, który skompletował tzw. Karierowego Złotego Mastersa, zdobywając wszystkie dziewięć tytułów ATP Masters 1000; Serb osiągnął ten wyczyn w 2018 roku.

Kolejny brąz Grodziszczan

TENIS STOŁOWY

Wniemieckim Saarbruecken odbył się turniej Final Four tegorocznej edycji Ligi Mistrzów. Drugi raz z rzędu zagrała w nim drużyna Orlen Bogorii Grodzisk Mazowiecki, która w półfinałowym meczu zmierzyła się z zespołem gospodarzy, obrońcą trofeum. Wicemistrz Polski nie miał wiele do powiedzenia w tym spotkaniu, jego zawodnicy nie wygrali żadnego pojedynku. W pierwszym

złoty medalista indywidualnie i drużynowo z Paryża, Chińczyk Zhengdong Fan nie dał szans Miłoszowi Redzimskiemu. Bardziej wyrównany był mecz Marka Badowskiego z Niemcem Patrickiem Franziską, ale również zakończył się sukcesem zawodnika gospodarzy. Jedyne dwa sety „urwał” Grek Panagiotis Gionis, który uległ Trulsowi Moeregardhowi 2:3. Szwed, który w przeszłości występował w polskiej lidze w ekipie z Działdowa i Bydgoszczy, to

z kolei wicemistrz ostatnich igrzysk. Polski zespół zajął więc trzecie miejsce i dołożył do swojej kolekcji trzeci brązowy medal Ligi Mistrzów.

W drugim półfinale francuski Alliance Nimes-Montpellier pokonał Borussię Duesseldorf 3:1, a do zwycięstwa poprowadzili go Alexis i Felix Lebrun. W niedzielnym finale mistrzowie Francji stoczyli zacięty bój z FC Saarbruecken. Bracia zdobyli po punkcie, ale do zwycięstwa to nie wystarczyło. Dwa pojedynki dla gospo-

darzy wygrał niezawodny Moeregardh, a punkt na wagę zwycięstwa dołożył Stowieniec Darko Jorgić. W ten sposób FC Saarbruecken TT czwarty raz z rzędu triumfował w Lidze Mistrzów.

LIGA MISTRZÓW - PÓŁFINAŁY

■ **FC Saarbruecken TT – Orlen Bogoria Grodzisk Mazowiecki 3:0**
Zhendong Fan – Miłosz Redzimski 3:0 (11:6, 11:6, 11:4), Patrick Franziska – Marek Badowski 3:0 (11:8, 11:5, 11:7), Truls Moeregardh – Panagiotis Gionis 3:2 (11:8, 3:11, 14:12, 10:12, 6:4)

■ Alliance Nimes-Montpellier – Borussia Duesseldorf 3:1

Alexis Lebrun – Dang Qin 3:0, Felix Lebrun – Anton Kallberg 3:0, Manav Thakar – Kanak Jha 1:3, F. Lebrun – Qin 3:1

LIGA MISTRZÓW - FINAL

■ FC Saarbruecken TT – Alliance Nimes-Montpellier 3:2

Zhendong Fan – A. Lebrun 0:3, Truls Moeregardh – F. Lebrun 3:0, Darko Jorgić – Antoine Hachard 3:0, Fan – F. Lebrun 0:3, Moeregardh – A. Lebrun 3:1

(a)

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Redaktor naczelny
Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Dariusz LEŚNIKOWSKI
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press
Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a;
41-203 Sosnowiec

Kapitańskie tango

NHL

Kibice Montreal Canadiens byli przygotowani na wielką fetę i nie dopuszczali myśli, że ich ulubieńcy mogą przegrać z Buffalo Sabres i nie awansować do finału Konferencji Wschodniej. Spotkało ich jednak rozczarowanie, bowiem Kanadyjczycy przegrali we własnej hali z Szablami 3:8 (3:2, 0:3, 0:3) i po raz drugi w tegorocznym play offie potrzebne im będzie siódme spotkanie. W 1/8 finału Montreal pokonał Tampa Bay w serii 4-3. Decydująca potyczka rozegrana zostanie z poniedziałku na wtorek czasu polskiego w Buffalo i trudno wskazać zwycięzcę. Gospodarze prowadzili w 11 min już 3:1 po golach Alberta Xhekaja (2 min), Iwana Demidowa (9) i Jake'a Evansa (11, oba w przewadze). Aleks Lyon, bramkarz gości, na cztery strzały przepuścił trzy i musiał zjechać z lodu. Jego zmiennik, Ukko-Pekka Luukkonen, miał 18 udanych interwencji, mocno wspart zespół i zaliczył czyste konto. W tym momencie nikt nie przepuszczał, że losy meczu tak diametralnie się odwrócą. Rasmus Dahlin, 26-letni kapitan Buffalo, związany z klubem na dobre i złe szwedzki defensor, jako 17-latek z Frölundą wygrał Hokejową Ligę Mistrzów, a rok później został wybrany w drafcie z nr 1 przez Buffalo i zaliczył już ponad 600 meczów, wliczając tegoroczny play off. Ma już 447 pkt (105 goli+342 asysty)! Szwed w 32 sek. uciszył halę zdobywając gola, a potem aż przy czterech zapisach asysty: dwóch Jacka Quinna (31 i 50, oba w przewadze) oraz Konstya Heleniusa (33) i Zacha Metsa (58, w przewadze). Dahlin jest pierwszym obrońcą w historii NHL, który zdobył 5 pkt w meczu. Jakub Dobes obronił 33 strzały, ale przepuścił 6 i został zmieniony przez Jacoba Folwera, który dał się raz pokonać. Na liście strzelców Szabel znaleźli się Jason Zucker (14, w przewadze), Zach Benson (21) oraz Tage Thompson (55, do pustej). Goście przegrywali 1:3 i zdobyli 7 bramek z rzędu. Gra w liczebnej przewadze odegrała główną rolę, bowiem goście wykorzystali cztery z sześciu. W 58 min doszło do awantury na lodzie i 8 hokeistów (5 gospodarzy i 3 gości) zostało odesłanych do szatni.

ĆWIERĆFINAŁ PUCHARU STANLEYA

Konferencja Wschodnia: Montreal – Buffalo 3:8, w serii 3-3.

(ws)

Szwajcarska precyzja

W weekend zanotowano tylko jedną niespodziankę - Słowenia pokonała Czechy po dogrywce.

MISTRZOSTWA ŚWIATA ELITY

Pięć drużyn ma komplet punktów po drugiej kolejce 89. mistrzostw świata elity w Zurychu i we Fryburgu. Największe powody do zadowolenia mają gospodarze, bowiem zrewanżowali się reprezentacji USA za finałową porażkę w ubiegłorocznym turnieju. Reprezentacje Finlandii i Kanady w gronie wygranych nie są niespodzianką, bo przecież uchodzą za kandydatów do podium. Natomiast Słowacja i Austria grały z niżej notowanymi zespołami. Już wyjaśniła się jedna zagadka, bo Austria raczej zapewniła sobie miejsce w elitarnym towarzystwie, pokonując Wielką Brytanię i Węgry.

Hokeiści Szwajcarii w poprzednim sezonie przegrali w finale z USA 0:1 i już w inauguracyjnym meczu doszło do rewanżu. Helweci, targani wewnętrznymi problemami, tym razem okazali się jednością i odnieśli ważne zwycięstwo 3:1. Pius Suter oraz Sven Andrighetto strzelili po голу i zaliczyli asysty przy wzajemnych golach i w 12 min było już 2:0. Potem trwała twarda walka. Amerykanie naciskali, ale Leonardo Genoni był nie do pokonania. Dopiero w 49 min Alex Steeves zmniejszył stratę, ale Ken Jager w 57 min rozwiął nadzieję Amerykanów na remis i ustalił wynik. Na zakończenie doszło do bijatyki i nie obyło się bez wykluczeń.

Gospodarze w drugim meczu wygrali z Łotwą 4:2 i pewnie wynik byłby wyższy, ale Kristas Gudlewskis obronił 39 strzałów, a jego partnerzy mocno go wsparli, blokując wiele uderzeń. Przewaga była po stronie Helwetów, ale dopiero w 31 min Timo Meier otworzył



FOTO: PAP/EP/PA

Szwajcarzy mają komplet punktów i powody do radości.

konto bramkowe. Łotyśze nie dawali za wygraną i szybko doprowadzili do remisu. Jednak cierpliwość Szwajcarów została nagrodzona i Damien Riat zdobył dwa gole, a kolejnego dorzucił Dean Kukan.

Reprezentacja Czech, mocno osłabiona w tym turnieju, ze Słowenią spotykała się 5 razy w MŚ i zanotowała pięć zwycięstw, jednak w kolejnym meczu Słowenci sprawili sporą niespodziankę, bowiem wygrali 3:2 po dogrywce. Zwycięskiego gola zdobył Marcel Mahkovec w 62 min. Drugim bohaterem tej potyczki był bramkarz Lukas Horak, broniąc 32 uderzenia. Ponadto jego koledzy zablokowali 20 strzałów. Słowenci twardą stąpają po ziemi i przekonują, że ta wygrana nic nie daje. Trzeba wygrać z Włochami, by się utrzymać w elicie.

Grupa A

■ **USA – Szwajcaria 1:3 (0:2, 0:0 1:1)**
0:1 – Suter – Andrighetto – Moser (2:03), 0:2 – Andrighetto – Malgin – Suter (11:19), 1:2 – Steeves (48:45), 1:3 – Jager – Knak – Kukan (56:21).
Kary: USA – 12 min, Szwajcaria – 10 min
■ **W. Brytania – Austria 2:5 (2:3, 0:2, 0:0)**
0:1 – Nissner – Zwirger – Wolf (2:50), 0:2 – Schneider – Nissner (6:00), 0:3

– Huber – Nickl (9:47), 1:3 – Clements – Perlini – Hazeldine (15:33), 2:3 – Liam – Neilson (16:10), 2:4 – Schneider – Zwirger – Nickl (26:43), 2:5 – Wallner – Wolf – Kolarik (33:27)

Kary: W. Brytania – 6 min, Austria – 6 min

■ **Węgry – Finlandia 1:4 (0:0, 1:3, 0:1)**

0:1 – Heinola – Vaakanainen – Puljujarvi (20:45), 0:2 – Puljujarvi – Barklow – Manninen (23:15), 1:2 – Sebok – Horvath – Terbocs (27:01), 1:3 – Kuokkanen – Raty – Jokiharju (36:03), 1:4 – Puljujarvi – Barkow – Heinola (42:36, w przewadze).

Kary: Węgry – 6 min, Finlandia – 4 min

■ **Szwajcaria – Łotwa 4:2 (0:0, 2:1, 2:1)**

1:0 – Meier – Hirschier – Rochette (30:10), 1:1 – Balcers – Smirnovs – Wilmanis (31:45), 2:1 – Riat – Andrighetto – Malgin (37:18, w przewadze), 3:1 – Kukan – Marti – Meier – (40:59), 4:1 – Riat – Knak – Kukan (52:13), 4:2 – Balcers – Wilmanis – Smirnovs (59:46, w przewadze).

Kary: Szwajcaria – 8 min, Łotwa – 6 min.

■ **W. Brytania – USA 1:5 (0:1, 1:1, 0:3)**

0:1 – Cotter – Olivier – Sasson (13:55), 1:1 – Halbert – Waller – Perlini (28:39, w przewadze), 1:2 – Howard (37:01), 1:3 – Olivier – Cotter – Carlile (42:49), 1:4 – Carlile – Cotter – Olivier (43:04), 1:5 – Howard – Moore – Novak (56:11).

Kary: W. Brytania – 2 min, USA – 2 min.

■ **Austria – Węgry 4:2 (1:1, 0:0, 3:1)**

1:0 – Rohrer – Schneider – Linterweger (5:01, w przewadze), 1:1 – Sofron

– Csollak – Sebok (11:03, w przewadze), 2:1 – Zwirger – Unterweger – Schneider (46:21, w przewadze), 3:1 – Nickl – Huber (47:05), 3:2 – Vincze – Hari – Papp (53:21, w podwójnej przewadze), 4:2 – Nickl (59:57, do pustej).

Kary: Austria – 4 min, Węgry – 6 min.

■ **Niemcy – Łotwa 0:2 (0:1, 0:1, 0:0)**

1. Austria	2	6	9:4
2. Finlandia	2	6	7:2
3. Szwajcaria	2	6	7:3
4. USA	2	3	6:4
5. Łotwa	2	3	4:4
6. Niemcy	2	0	1:5
7. Węgry	2	0	3:8
8. Wlk. Brytania	2	0	3:10

Grupa B

■ **Czechy – Dania 4:1 (2:0, 0:0, 2:1)**

1:0 – Kubalik – Flek (8:50), 2:0 – Vozenilek – Tomasek (10:00), 3:0 – Červenka – Blumel – Tomasek (43:32), 3:1 – Aagaard – Olesen – Blichfeld (57:30), 4:1 – Blumel – Sedlak – Červenka (59:08).

Kary: Czechy – 19 min, Dania – 25 min.

■ **Słowacja – Norwegia 2:1 (1:0, 0:1, 1:0)**

1:0 K. Pospisil – M. Pospisil – Knazko (8:15), 1:1 – Koblar – Bakke Olsen (39:47), 2:1 – Hrivik – Liska – Rosandic (48:07).

Kary: Słowacja – 6 min, Norwegia – 8 min.

■ **Włochy – Kanada 0:6 (0:3, 0:3, 0:0)**

0:1 – Holloway – Tavares – R. O'Reilly (9:21), 0:2 – Minten – Brown – Matejczuk (10:08), 0:3 – Celebrini – Martone – Nurse (16:56), 0:4 – Celebrini – Co-

zens – Crosby (22:09), 0:5 – Bouchard – Celebrini – Vilardi (38:14, w przewadze), 0:6 – R. O'Reilly – Tavares – Holloway (38:39).

Kary: Włochy – 4 min, Kanada – 8 min

■ **Słowenia – Czechy 3:2 (1:0, 0:2, 1:0, 1:0)** po dogrywce

1:0 – Torok – Drozg – Sabolić (49, w przewadze), 1:1 – Kaut – Melovsky (24:44), 1:2 – Sedlak – Kempny – Mandat (37:14), 2:2 – Kurlat – Golcic – Tigar (48:28), 3:2 – Mahkovec – Tigar (61:14).

Kary: Słowenia – 8 min, Czechy – 6 min.

■ **Włochy – Słowacja 1:4 (0:1, 0:1, 1:2)**

0:1 – Hrivik – Rosandic – Mesar (13:31), 0:2 – Kmec – Cederle – Fasko-Rudec (39:32), 0:3 – K. Pospisil – M. Pospisil – Fasko-Rudec (40:30), 1:3 – Nitz (45:03), 1:4 – Okuliar – M. Pospisil – Chromiak (54:13).

Kary: Włochy – 6 min, Słowacja – 2 min.

■ **Dania – Szwecja 2:6 (0:2, 1:3, 1:1)**

0:1 – Ekholm – Björck – Raymod (9:45), 0:2 – Ekman Larson – Raymond – Stenberg (17:58), 0:3 – Raymond – Persson – Rose (25:52, w przewadze), 0:4 – Silfverberg – Grundstrom – Hagg (28:09), 1:4 – Blichfeld – Bruggisser – Olesen (31:38, w przewadze), 1:5 – Björck – Stenberg – Ekman-Latsson (33:45, w przewadze), 2:5 – Aagaard – Blichfeld – Olesen (51:49, w przewadze), 2:6 – Karlsson – Holmstrom – Johansson (55:05).

Kary: Dania – 8 min, Szwecja – 4 min.

■ **Norwegia – Słowenia 4:0 (1:0, 3:0, 0:0)**

1. Kanada	2	6	11:3
2. Słowacja	2	6	6:2
3. Czechy	2	4	6:4
4. Norwegia	2	3	5:2
5. Szwecja	2	3	9:8
6. Słowenia	2	2	3:6
7. Dania	2	0	3:10
8. Włochy	2	0	1:10

Dzisiaj grają: Finlandia – USA (16.20, A), Kanada – Dania (16.20, B), Szwajcaria – Niemcy (20.20, A), Szwecja – Czechy (20.20).

(sow)

SPÓD BANDY

POCIECHA ZOSTAJE

■ Czy można sobie wyobrazić GKS Tychy bez Bartłomieja Pocięchy? Nie! Wychowanek KTH Krynica ma za sobą niezwykle udany sezon ligowy oraz powrót do reprezentacji. Ku radości kibiców podpisał nowy kontrakt i po urlopie na początku czerwca rozpocznie przygotowania do swojego 12. sezonu w Tychach. Działacze GKS-u prowadzą rozmowy z obcokrajowcami, których chcieliby zatrzymać w zespole.

POŻEGNANIA W GIEKSIE

■ Działacze GKS-u Katowice zamierzają mocno przebudować zespół wi-

cemistrza kraju. Bramkarz Jesper Eliasson oraz napastnicy Sam Coatta, Lauri Huhdanpää, Juho Koivusaari i Ian McNulty pożegnali się z zespołem i będą szukali nowych pracodawców, natomiast portal hokej.net poinformował, że GKS jest zainteresowany Patrykiem Krężółkiem, który prezentował wyborną formę strzelecką podczas mistrzostw świata Dywizji 1A. Krężółek miał już okazję grać przez 6 lat w Katowicach i zdobył wtedy dwa tytuły mistrzowskie, ale potem rozstał się z GKS-em w niezbyt miłej atmosferze i przez dwa sezony grał w Zagłębiu, a później reprezentował 1-ligowy Banik Sokolov. Sam Krę-

żółek podczas MŚ w Sosnowcu nie ukrywał, że chciałby grać poza granicami kraju.

ZAPOBIEGLIWY „LASZKA”

■ Leszek Laszkiewicz, dyrektor JKH GKS-u Jastrzębie, jest głównym konstruktorem składu przy akceptacji szefów klubu i trenerów. W jastrzębskim zespole nadal będzie występował Aku Alho, 29-letni fiński obrońca (183 cm, 87 kg), który w poprzednim sezonie zaliczył 48 meczów i 21 pkt (8 goli+13 asyst), i chyba tym samym linia defensywna została skompletowana. W tej chwili w kadrze JKH jest 21 zawodników.

„TYCZKA” NA DWA LATA

■ Damian Tyczyński, 26-letni napastnik, poprzedni sezon zaczynał w Czechach na poziomie 1. ligi, ale tuż przed zamknięciem okna transferowego zakotwiczył w Unii Oświęcim. Starszy z braci Tyczyńskich cieszył się, że będzie mógł występować z młodszym bratem, bramkarzem Igorem. Napastnik rodem z Krynicy zdecydował się na podpisanie 2-letniej umowy i liczy, że najbliższy sezon będzie dla niego udany i zaowocuje awansem do reprezentacji. Na tę chwilę kadra Unii liczy 15 zawodników.

(s)



Ciesz się nie tylko w Okalewie!

Dałam sobie szansę, a potem ją wykorzystałam – tak o sobotnim triumfie napisała Polka.

Dominika Włodarczyk, wygrywając dwa z trzech etapów wyścigu Itzulia w Kraju Basków, potwierdziła, że jest jedną z najlepszych zawodniczek na świecie.

KOLARSTWO

Warto zaznaczyć, że był to jej pierwszy start po blisko miesięcznej przerwie spowodowanej chorobą. Przystępowała do niego, nie wiedząc, na co tak naprawdę ją stać, a osiągnęła największe sukcesy w karierze.

Wirus, ból i frustracja

Po bardzo dobrej pierwszej części sezonu, której znakomitą podsumowaniem było piąte miejsce w marcowym monumencie Mediolan - San Remo, Polka bardzo chciała wreszcie zaistnieć w stworzonych jakby specjalnie dla niej ardeńskich mocno pagórkowatych klasykach. W poprzednich dwóch la-

tach z różnych powodów jej się to nie udało, teraz też nie... I tym razem nie zawinił, jak rok wcześniej, obóz wysokogórski, po którym źle się czuła, ale... pobyt w rodzinnym domu w Okalewie koło Wielunia. Przegrała z wirusem, który na tyle ją osłabił, że 17 kwietnia nie ukończyła otwierającej cykl Brabanciej Strzały. Z całej reszty też musiała zrezygnować – z bólem i frustracją, bo wszystko podporządkowała tym startom, starannie się do nich przygotowując.

Moc Jasnej Góry

Po niecałym tygodniu doszła do siebie na tyle, że wróciła na rower. Na treningach pokonywała coraz dłuższe dystanse, żeby 2 maja w końcu wybrać się do Częstochowy i tak waż-

nej dla niej Jasnej Góry – także po to, żeby zamówić dla siebie zdrowie. Niejako przy okazji „wpadło” 200 km. Kolejne dni to średnie prędkości, które przerażały i jednocześnie budziły podziw cyklistów-amatorów, a ją nastrojały coraz bardziej optymistycznie. – Tylko 10 wat słabiej niż przed chorobą, jeszcze wyjdzie słońce! – obwieściła tydzień przed pierwszym wyścigiem po przerwie. Tego słońca w Kraju Basków, bo tam od piątku do niedzieli rywalizowała w Itzulia – trzyetapowym, trudnym ze względu na wielość podjazdów wyścigu najwyższej kategorii, za wiele nie było, ale akurat dla niej specjalnie wyszło. – Zimno, pada, ale bardzo ładnie. Zielono, ciekawie, trochę dziko, drogi chyba

dobre do jazdy po mokrym. Trochę się stresuję, trochę jestem dobrej myśli – napisała zawodniczka UAE Team ADQ przed debiutem w tej imprezie, podchodząc do niej bez konkretnych celów, nie mając nic do stracenia, chcąc jechać z dnia na dzień, a przede wszystkim sprawdzając organizm i to, w którym miejscu znajduje się z formą.

Weekendowe popisy

Pierwszego dnia właśnie trochę jej zabrakło, żeby znaleźć się w czołowej, pięciuosobowej grupie. Finiszowała na ósmej pozycji ze stratą 18 sekund do zwyciężczyni i późniejszej triumfatorski całej imprezy, Holenderki Mischy Bredewold (SD Worx-Protime). To był całkiem

dobry prognostyk, w sobotę zaś dała już prawdziwy popis. Na ostatnim z kilku wymagających wzniesień ruszyła za rywalką i zgodnie współpracując, zyskała przewagę – niewielką, ale do mety pozostawało ledwie kilka kilometrów. W samej końcówce nieco się „czarowały” i kiedy wydawało się, że dogoni ją grupa, Polka nacisnęła na pedały, ile miała sił, a że ma ich sporo, to przed kreską podniosła jeszcze ręce w geście triumfu, radując się z pierwszego world-tourowego zwycięstwa. – Teraz po prostu chcę się nim cieszyć. Klasyfikacja ogólna? Nie myślę o tym. Zobaczmy, co się wydarzy ostatniego dnia – mówiła w sobotę, żeby w niedzielę powtórzyć ten sukces! Tym razem jechała czujnie,

trzymając się czoła, ale nie atakując, tylko oszczędzając siły na finisz z niewielkiej grupy. Na ulicach San Sebastian 25-latką z Okalewa, o którym wspomina przy niemal każdej okazji, nie dała szans rywalkom, popisując się kapitalnym 200-metrowym sprintem!

– Mój stan poprawia się z dnia na dzień, więc spodziewałam się, że dzisiaj będzie lepiej. Dlatego naprawdę szkoda, że to już koniec – uśmiechała się Polka. – Teraz mam trzy dni na regenerację przed startem we Vuelta a Burgos (czteroe etapowy wyścig także kategorii World Tour – przyp. red.), gdzie ponownie spróbuję osiągnąć dobre wyniki – zapowiedziała. Powodzenia!

Grzegorz Kaczmarzyk

Dania - Austria 2:0

GIRO D'ITALIA

Jonas Vingegaard (Visma-Lease a Bike) ponownie okazał się lepszy od Felixa Galla (Decathlon CMA CGM) w drugim górskim sprawdzianie faworytów do końcowego zwycięstwa w największym włoskim wyścigu. W niedzielę po wspinaczkę na Corno alle Scalle Duńczyk wygrał swój drugi etap na tegorocznym Giro. Austriak, podobnie jak w piątek, zajął drugie miejsce, tracąc tym razem do zwycięzcy 12 sekund. Dziewiąty odcinek znacząco przypominał siódmy – wprawdzie kolarze mieli do pokonania znacznie krótszy dystans, a finałowy podjazd w Apeninach Bolońskich nie był aż tak wymagający jak ten w Abruzji, ale

grupy Visma-Lease a Bike i Decathlon CMA CGM ponownie wykonały świetną pracę dla swoich liderów, którzy i tym razem powalczyli o zwycięstwo. Niecałe trzy kilometry przed metą, kiedy rozpoczynała się największa stromizna, jako pierwszy zaatakował jednak Gall, którego tempo zdołał utrzymać tylko Vingegaard. Duńczyk nie dawał zmian Austriakowi, o co ten miał potem do niego pretensje.

W poniedziałek dzień przerwy, a we wtorek pierwsza i jedyna w tym Giro jazda indywidualna na czas. Długa, bo licząca 42 km, więc możliwe, że drugi w klasyfikacji generalnej Vingegaard odrobi blisko dwie i pół minuty straty do niespodziewanie prowadzącego Eulalio.

(g)



Nocny golf na pasie startowym

Na poznańskim lotnisku Ławica po raz pierwszy w historii golfiści rozegrali nocny konkurs Longest Drive. Przestrzeń Portu Lotniczego Poznań-Ławica zamieniła się w arenę spektakularnej rywalizacji sportowej, podczas której zawodnicy wykonywali ude-

żenia... świecącymi piłkami golfowymi. Rywalizacja na pasie startowym lotniska przyciągnęła tłumy kibiców i była jednym z najbardziej widowiskowych wydarzeń golfowych zorganizowanych dotąd w Polsce; jego organizacją w strefie zastrzeżonej

była ogromnym wyzwaniem logistycznym i operacyjnym. Światłone trajektorie piłek obserwowano można było z terenu lotniska przy górze spotterskiej. Do wieczornego finału spośród 35 zawodników zakwalifikowało się pięciu najlepszych: Marcin Bogusz (268,5

m), Oskar Zaborowski (267 m), Maksymilian Wentland (265,5 m), David Shinto (263,2 m) oraz Max Satuda (262,5 m). Zwycięzcą historycznego finału Night Longest Drive Poznań Airport został Shinto, osiągając 395 m, i w nagrodę otrzymał 5000 zł.

Fot. Mariusz Ławiczak/materiały prasowe PGA Polska

KRÓTKO

SZERMIERKA

■ Andrzej Rządkowski zajął drugie miejsce w zawodach Pucharu Świata Grand Prix FIE we florecie w Szanghaju. To jego największy sukces w karierze. W finale Polak przegrał ze startującym pod neutralną flagą Rosjaninem Kiriltem Borodaczowem 9:15. W półfinale 29-letni Rządkowski, zawodnik wrocławskiego Klubu Szermierczego Wrocławianie, wygrał z Włochem Tommaso Martinim 15:13. Rządkowski był jedynym polskim florecistą startującym w Szanghaju. W ćwierćfinale wyeliminował Koreańczyka Yechana Seo (15:9), w 1/8 finału utytułowanego Amerykanina Aleksandra Massialasa (15:11), w 1/16 finału Davide Filippiego (15:13), a w 1/32 finału Koreańczyka Kwanghyuna Lee (15:11).

ŻEGLARSTWO

DZIEWCZYN Y LUBIĄ BRAZ

■ Aleksandra Melzacka (YKP Gdynia) i Sandra Jankowiak (OŚ AZS Poznań) wywalczyły w Quiberon we Francji brązowy medal żeglarskich mistrzostw świata w olimpijskiej klasie 49erFX. W męskiej klasie 49er Dominik Buksak (CZ Szczecin) i Mateusz Gwóźdź (AZS AWFis Gdańsk) zajęli piąte miejsce.

KAJAKARSTWO

NA OLIMPIJSKIM SZLAKU

■ Anna Putawska zajęła w sobotę drugą lokatę w finale w olimpijskiej konkurencji K1 500 m w zawodach Pucharu Świata rozgrywanych w niemieckim Brandenburgu. To jedyny polski reprezentant w tych regatach. W niedzielę Putawska – wspólnie z Martyną Klatt – przytępiły na czwartym miejscu w rywalizacji K2 500m. W tym samym wyścigu wśród panów Przemysław Korsak i Wiktor Leszczyński uplasowali się na szóstej pozycji. Nasza kanadyjka czwórka: Kaja Lach, Milena Mackiewicz, Julia Tarasiuk i Maja Rużanowska zajęły piąte miejsce w wyścigu C4 500 m. W finale K1 200 m startowały dwie Polki: Julia Olszewska finiszowała szóstą, Dominika Putto – tuż za nią. Z kolei na dystansie K1 500 m (konkurencja nieolimpijska) nasi reprezentanci – Alex Borucki (8.) i Sławomir Witczak (9.) zamknęli stawkę finału A. Zawody w Niemczech stanowiły pierwszy etap walki o paszporty na igrzyska w Los Angeles. Od tego cyklu olimpijskiego kwalifikacje wyglądają zupełnie inaczej. Zawodnicy zbierają punkty do rankingu olimpijskiego właśnie w Pucharze Świata oraz mistrzostwach kontynentalnych i globu.

Nieudany atak Mondo

Wydarzeniem premierowej odsłony Diamentowej Ligi nie były skoki Armanda Duplantisa, tylko świetne wyniki pań na płotkach i w pchnięciu kulą.

Mistrz olimpijski w skoku o tyczce pewnie zwyciężył w inauguracyjnym prestiżowy cykl Diamentowej Ligi mityngu w Szanghaju (w rzeczywistości zawody odbyły się w Keqiao, dzielnicy miasta... Shaoxing), ale kolejnego rekordu świata nie pobił. Szwed uzyskał 6,12 m, poprawiając o centymetr własny rekord mityngu z ubiegłego roku, a później bezskutecznie atakował 6,32 m, co byłoby rezultatem o centymetr lepszym od jego rekordu świata z 12 marca z Uppsali. Drugie miejsce zajął Australijczyk Curtis Marschall - 5,80 m, a mający straszyc Duplantisa wicemistrz świata, Grek Emmanouil Karalis, który w lutym skoczył 6,17, teraz zaliczył tylko jedną udaną próbę na 5,70 i był dopiero szósty.

Pierwsza w klubie od 17 lat

Wydarzeniem zawodów był rekord DL w żeńskiej kulie ustanowiony przez Jessicę Schilder rezultatem 21,09 m; poprzedni – 21,03 – należał do Valerie Adams z 2012 roku. Właśnie tylko Nowozelandka pchnęła dalej w XXI wieku (21,24). 27-letnia Schilder, dopiero czwarta zawodniczka halowych MŚ z marca z Torunia, o 40 cm pobiła własny rekord Holandii. To najlepszy wynik na świecie w tej konkurencji od 14 lat; jeszcze dłużej, bo przez 17 lat (od 2009 r.) żadna z kulomiotek nie potrafiła dołączyć do elitarnego „klubu 21 metrów”. Druga w Szanghaju była halowa mistrzyni świata, Amerykanka Chase Jackson - 20,46, a trzecia dwukrotna czempionka pod dachem Kanadyjka Sarah Mitton - 20,42.



Znakomita Masai Russell uciszyła konkurencję na 100 m ppł.

Natalia i Kuba czekają

W zawodach startował jeden Polak - Patryk Sieradzki przez 550 m nadawał tempo na 800 m. Sensacyjnie zwyciężył jednak po świetnym finiszu 33-letni Irlandczyk Mark English - 1:43,85, a mający w tej stawce najlepszą „życiówkę” (1:42,08) Kenijczyk Wycliffe Kinyamal był dopiero ósmy - 1:44,61.

Ciekawe rzeczy działy się w konkurencjach, w których latem nasi lekkoatleci mogą coś znaczyć. Jamajka Nickisha Pryce wygrała wyrównany bieg na 400 m w czasie 49,75, minimalnie przed Amerykanką Aaliyah Butler - 49,78. Dopiero siódma przybiegła wicemistrzyni olimpijska, Salwa Eid Naser z Bahrajnu (51,56).

Mistrzyni olimpijska Masai Russell (USA) wygrała 100 m ppł. z najlepszym wynikiem sezonu - 12,25. Druga Devynne Charlton pobiła rekord Baha-

mów - 12,38, trzecia finiszowała rekordzistka świata (12,12) Nigeryjka Tobi Amusan - 12,41. Mistrzyni świata, Szwajcarka Ditaji Kambundji, była piąta - 12,82, a dwukrotna mistrzyni świata, Jamajka Danielle Williams, nie ukończyła biegu.

Na 110 m ppł. Amerykanin Jamal Britt wygrał z czasem 13,07, a o 3 setne ustąpił mu rodak i mistrz świata, Cordell Tinch.

Natalia Bukowiecka (400 m) oraz Jakub Szymański (110 m ppł.) po raz pierwszy w tym sezonie wystartują 29 maja w Bydgoszczy, a 4 czerwca w DL w Rzymie brązowa medalistka olimpijska zmierzy się m.in. z Pryce. Pia Skrzyszowska (100 m ppł.) zainauguruje sezon w Warszawie 7 czerwca.

Chiny jeszcze raz

Kolejna odsłona cyklu odbędzie się 23 maja również w Chinach, w Xiamen. Wśród

15 mityngów zaplanowanych na ten sezon jest Silesia Memoriał Kamili Skolimowskiej 23 sierpnia w Chorzowie. Finał cyklu - 4-5 września w Brukseli.

ZWYCIĘZCY

■ Kobiety: 200 m - Shericka Jackson (Jamajka) 22,07, 400 m - Nickisha Pryce (Jamajka) 49,75, 1500 m - Birke Haylom (Etiopia) 3:55,56, 5000 m - Faith Kipyegon (Etiopia) 14:24,14, 100 m ppł. - Masai Russell (USA) 12,25, 3000 m przesz. - Peruth Chemutai (Uganda) 8:51,47, kula - Jessica Schilder (Holandia) 21,09, w dal - Monae Nichols (USA).

■ Mężczyźni: 100 m - Gift Leotlela (RPA) 9,97, 800 m - Mark English (Irlandia) 1:43,85, 3000 m - Mohamed Abdilaahi (Niemcy) 7:25,77, 110 m ppł. - Jamal Britt (USA) 13,07, 300 m ppł. - Alison dos Santos (Brazylia) 33,01, w dal - Mattia Furlani (Włochy) 8,43, dysk - Kristjan Ceh (Słowenia) 70,58, tyczka - Armand Duplantis (Szwecja) 6,12.

Tomasz Mucha

RODZIAK ROŚNIE

■ W sobotnich zawodach w niemieckim Halle dyskobol Damian Rodziak zajął 5. miejsce - 62,82 m. To drugi wynik w karierze zawodnika z Wielkopolski i zapewnia mu spory zastrzyk punktów w rankingu kwalifikacyjnym do mistrzostw Europy w Birmingham (10-16 sierpnia). Stojący na dobrym poziomie konkurs wygrał Niemiec Henrik Janssen - 68,09.

KÓŁKO PONIŻEJ 49

■ Jamajka Deane Oakley użyskała w Auburn w Alabamie najlepszy w tym roku czas na świecie na 400 m - 48,92. To 16. wynik w tabelach historycznych, tuż za Natalią Bukowiecką (48,90).

POD WIATR W TOKIO

■ Na Stadion Narodowy w Tokio, gdzie we wrześniu odbyły się mistrzostwa świata, wróciła w niedzielę spora grupa medalistów na trzecie w sezonie zawody World Athletics Continental Tour Gold („półka” niżej od DL). Sprinterom przeszkadzał przeciwny wiatr dochodzący do 1,0 m/s. Amerykanin Noah Lyles, mistrz olimpijski i wielokrotny mistrz świata, w finale 100 m wygrał z czasem 9,95, jego 18-letni rodak Tate Taylor był drugi - 10,04, a trzeci kolejny 18-latek, Brytyjczyk Jake Odey-Jordan - 10,09. Brytyjka Yemi Mary John, medalistka MŚ i IO w sztafecie, dotarła do elitarnego grona zawodniczek łamiących na 400 m 50 sekund - wygrała z rekordem mityngu 49,85. Halowa mistrzyni USA, Alia Armstrong, wygrała 100 m ppł. w czasie 12,75, minimalnie wyprzedzając mistrzynię Japonii, Yumi Tanakę (12,81).

SIEDLECKI POGROM

RUGBY

■ W weekend rozegrano ostatnią kolejkę spotkań zarówno w grupie finałowej, jak i pucharowej ekstraklasy rugby. Niecodziennym wynikiem zakończyło się niedzielne spotkanie

w Siedlcach, gdzie miejscowa Pogoń rozgromiła Budowlanych Lublin 114:12. Do zmagania o medale awansowały: Awenta Pogoń Siedlce, Energa Ogniwo Sopot, Life Style Catering Arka Gdynia i Orlen Orkan Sochaczew. O miejsca 5-8 będą wal-

czyć: Juvenia Kraków, Lechia Gdańsk, PGE Edach Budowlani Lublin, WizjaMed Grot Budowlani Łódź.

5. kolejka - grupa mistrzowska

Life Style Catering Arka Gdynia - Orlen Orkan Sochaczew 54:24, Awenta Pogoń Siedlce - PGE Edach Budow-

lani Lublin 114:12, Juvenia Kraków - Energa Ogniwo Sopot 22:36

1. Pogoń	10	42 (8)	566-174
2. Ogniwo	10	38 (4)	391-240
3. Orkan	10	32 (8)	449-233
4. Arka	10	24 (4)	305-410
5. Juvenia	10	10 (2)	243-440
6. Budowlani L.	10	0 (0)	175-632

6. kolejka - grupa pucharowa

WizjaMed Grot Budowlani Łódź - Lechia Gdańsk 52:5, AZS AWF Warszawa - Budmex Rugby Białystok 5:66

1. Budowlani Ł.	9	45 (9)	656-153
2. Lechia	9	20 (4)	260-285
3. Rugby	9	14 (2)	239-364
4. AZS AWF	9	9 (1)	165-518

DWUCYFRÓWKA LIDERA

HOKEJ NA TRAWIE

■ Po 12. kolejce superligi hokeistów na trawie znów nastąpiła zmiana lidera. Została nim Warta Poznań po wysokiej wyjazdowej wygranej z Siemianowiczanką 11:1. Spotkanie w Siemianowi-

cach miało dość niecodzienny przebieg, jak na starcie drużyn z topu tabeli. Wprawdzie goście do przerwy prowadzili tylko 2:1, ale po przerwie rozwiązali worek z golami. Cztery gole na swoim koncie zapisał Mikotaj Gumny, o jedno mniej Waldemar Rataj.

Warta jest już niemal pewna gry w rundzie play off, do której zakwalifikują się cztery najlepsze drużyny po fazie zasadniczej. O awans do czwórki walczyć poznańscy akademicy, którzy derbowym pojedynku pokonali Grunwald 6:2. Duży udział w tym zwycięstwie miał reprezentant Polski Gracjan Jarzyński, któ-

ry popisał się hat-trickiem.

12. KOLEJKA

Pomorzanin Toruń - AZS Politechnika Poznańska 4:3, Grunwald Poznań - Enea AZS AWF Poznań 2:6, Siemianowiczanka - Warta Poznań 1:11 (1:2), LKS Rogowo - Stella Gniezno 4:2

1. Warta	12	25	46-19
2. Pomorzanin	12	23	29-22
3. Siemianowiczanka	12	23	26-29
4. Politechnika	12	21	33-20
5. Grunwald	12	20	25-26
6. Enea	12	19	33-21
7. Stella	12	8	18-37
8. Rogowo	12	5	18-54

Wielka siła Perugii

Zawiercianie drugi raz z rzędu przegrali finał Pucharu Europy z ekipą z Perugii. Dla Kamila Semeniuka to czwarty triumf w tych rozgrywkach.

LIGA MISTRZÓW
FINAL

To był rewanż za ubiegły rok. Wtedy, w Łodzi, górą była włoska drużyna (3:2). Teraz też uchodziła za faworyta. - Perugia to obecnie najlepszy zespół na świecie. Od kilku miesięcy nie schodzi poniżej fenomenalnego poziomu. W finale nie mamy nic do stracenia, to rywale muszą wygrać, presja będzie po ich stronie. Będziemy próbować - zapowiedział kapitan Jurajskich Rycerzy, Mateusz Bieniek. - Gramy z zespołem, który jest aktualnie najlepszy w Europie. Zeszłoroczny finał, który wygrał, to udowodnia. Myślę, że będzie to twardy mecz. To jest sport. Chciałbym, żebyśmy nie myśleli znowu o zwycięstwie, tylko bardziej o dobrej grze - dodawał Michał Winiarski, szkoleniowiec zespołu z Zawiercia.

Pierwszy set zapowiadał wielkie emocje. Oba zespoły postawiły na ofensywę. W ataku grały wręcz na niebotycznym poziomie. Od pierwszej piłki na parkiecie rozgorzała prawdziwa wojna. Po stronie Perugii oprócz Wassima Ben Tary wyróżniał się Ołeh Płotnicki. Ukraińiec był głównym celem naszych zawodników w przyjęciu, ale złamać się nie dał. Dokładnie przyjmował nawet najtrudniejsze serwisy. W ataku natomiast imponował dynamiką i szybkością. Zawiercianie nie ustępowało. Twardo odpowiadali na zagrania Włochów. Tylko raz Perugii udało się odskoczyć na dwa „oczka” (9:7), ale mistrzowie Polski błyskawicznie zniwelowali straty.

Set zbliżał się do końca, a żadna ekipa nie pękała. Pierwsi przed szansą jego wygra-



Mateusz Bieniek był najsukuteczniejszym zawodnikiem Jurajskich Rycerzy w finałowym starciu.

nia stanęła Perugia, ale mimo dwóch piłek w górze nie dała rady. Potem role się odwróciły, ale i Zawiercianie nie przełamali rywali. Udało się to dopiero za czwartym razem mistrzom Włoch. Przechodzącą piłkę skończył Simone Giannelli. Punkt wywołał sporo kontrowersji. Nasi gracze uważali, że rozgrywający przełożył dłoń na ich stronę i sędziowie powinni przyznać im punkt. Protesty na niewiele się jednak zdały. Arbiter główny Sinisa Ovuka nie zmienił decyzji.

Przegrana partia odcisnęła mocne piętno na morale Zawiercian. Wręcz je zdewastowała. Za to gracze z Perugii poczu-

li wiatr w żagle. Jeszcze podnieśli poziom. Byli bezbłędni, raz za razem karcąc naszą drużynę. Wykorzystywali każdy błąd, każdą niedokładność i zawahanie. A tych z każdą mijającą minutą przybywało. Gra Aluronu CMC Warty całkowicie się posypała. Winiarski próbował jeszcze ratować sytuację, posyłając w bój jokera Kyle Ensinga, ale tym razem to nie poskutkowało. Perugia była poza zasięgiem, która ma wymarzony sezon. Do mistrzostwa Włoch i zwycięstwa w Klubowych Mistrzostwach Świata dołożyła teraz triumf w Lidze Mistrzów.

Wielką satysfakcję po ostatnim gwizdku sędziego mógł

poczuć Kamil Semeniuk. Reprezentant Polski i przyjmujący Perugii wywalczył bowiem czwarty Puchar Europy - dwa razy z ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle) i teraz drugi raz Perugią. Takim dorobkiem może pochwalić się tylko inny... reprezentant Polski, Wilfredo Leon.

(mic)

■ **Sir Sicoma Monini Perugia - Aluron CMC Warta Zawiercie 3:0 (29:27, 25:18, 25:15)**

PERUGIA: Giannelli (3), Płotnicki (12), Loser (4), Ben Tara (24), Semeniuk (8), Russo (10), Colaci (libero) oraz Dzavoronok, Ishikawa, Gaggini (libero). Trener Angelo LORENZETTI.

ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (1), Russell (8), Bieniek (9), Boładź (8), Kwolek (6), Gładyr (2), Popiwczak (libero) oraz Czerwiński, Nowosielski, Ensing (4). Trener Michał WINIARSKI.

Sędziowali: Sinisa Ovuka (Bośnia i Hercegowina) i Konstantin Jowczew (Bułgaria). Widzów 5800.

Przebieg meczu

I: 10:9, 14:15, 20:19, 25:24, 29:27.

II: 10:5, 15:8, 20:12, 25:18.

III: 10:4, 15:7, 20:10, 25:15.

Bohater: Wassim BEN TARA.

DRUŻYNA MARZEN

Rozgrywający

Simone Giannelli (Perugia)

Przyjmujący

Ołeh Płotnicki (Perugia), Tomasz Fornal (Ankara)

Środkowi

Mateusz Bieniek, Jurij Gładyr (obaj Zawiercie)

Atakujący

Wassim Ben Tara (Perugia)

Libero

Massimo Colaci (Perugia)

Trener Angelo Lorenzetti (Perugia)

MVP Final Four

Massimo Colaci

Holenderski dynamit

Warszawianie wracają bez medalu -

w starciu o brąz nie zatrzymali Nimira

Abdel-Aziza, który zdobył 36 punktów!

O 3. MIEJSCE

Po półfinałach bardziej rozczarowani byli gracze Ziraatu Bankkartu Ankara. Choć byli debutantami w Final Four, aspiracje mieli ogromne. Liczyli na wywalczenie Pucharu Europy. Tymczasem już w półfinale nie sprostali Aluronowi CMC Warcie Zawiercie. - Trudno się gra o trzecie miejsce, gdy przegrywasz półfinał, a liczyłeś na dużo więcej - przyznał Tomasz Fornal, przyjmujący nowego mistrza Turcji.

Spotkanie nie stało na wysokim poziomie. Długo lepiej prezentował się PGE Projekt. Kontrolował wydarzenia na parkiecie. Miał chwilę słabości, przez co przegrał drugą partię, ale gdy w kolejnej rozbił Turków do 13, wydawało się, że nic nie jest go w stanie powstrzymać. Ziraat grał słabo. Katastrofalnie spisywał się zwłaszcza rozgrywający Murat Yenipazar. Był niedokładny i gubił tempo, przez co nawet tacy specjaliści od „brudnej” siatkówki, jak Fornal i Trevor Clemenot byli bezradni. Pozycja Yenipazara w drużynie jest niepodważalna, ale trener Mustafa Kavaz w końcu stracił do niego zaufanie. Jego zmiennik Hilmi Sahin wirtuozem rozegrania też nie jest, starał się jednak być dokładny. To wystarczyło. Ziraat grał coraz lepiej. Zaczęły się emocje, kilka razy pod siatką zrobiło się gorąco, do czego przyczynili się też sędziowie, podejmując błędne decyzje. To odpowiadało zwłaszcza Abdel-Azizowi. Gdy się pobudził i nakręcił, grał fenomenalnie. Zdobyl 36 punktów, atakując z 60-procentową skutecznością. Miał też pięć punktowych bloków.

■ **PGE Projekt Warszawa - Ziraat Bankkart Ankara 2:3 (25:20, 23:25, 25:13, 23:25, 11:15)**

WARSZAWA: Firlej (3), Firszt (14), Semeniuk (9), Gomułka (23), Tillie (26), Kochanowski (13), Wojtaszek (libero) oraz Weber, Kozłowski. Trener Kamil NALEPKA.

ANKARA: Yenipazar (3), Fornal (14), Bulbul (7), Abdel-Aziz (36), Clemenot (13), Savas (1), Bayraktar (libero) oraz Karatas, Sahin (1), Kooy, Tosun. Trener Mustafa KAVAZ. Sędziowali: Ksenija Jurković (Chorwacja) i Tudor Pop (Rumunia). Widzów 3100.

Przebieg meczu

I: 10:8, 14:15, 20:17, 25:20.

II: 10:9, 12:15, 18:20, 23:25.

III: 10:3, 15:6, 20:10, 25:13.

IV: 7:10, 12:15, 18:20, 23:25.

V: 3:5, 7:10, 11:15.

Bohater - Nimir ABDEL-AZIZ.

Włoska dominacja

PÓŁFINAŁY

PGE Projekt przez większość spotkania niewiele miał do powiedzenia. Nie potrafił zatrzymać Wassima Ben Tary, ani złamać przyjmujących ekipy z Perugii. Dwie pierwsze partie przegrał zdecydowanie, a w trzeciej dostawał już 9:14 i wtedy zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Nasi zawodnicy, nie mając już nic do stracenia, zaryzykowali w polu serwisowym. Punktowe zagrywki Jakuba Kochanowskiego i Bartosza Gomułki,

skuteczne ataki Kevina Tillie'ego spowodowały, że na tablicy wyników pojawił się remis 22:22. Warszawianie za chwilę mieli nawet piłkę setową, ale szanse nie wykorzystali. To się zemściło. Mecz asem serwisowym zakończył Ołeh Płotnicki.

- Przez dwa pierwsze sety rywale mieli o wiele więcej jakości niż w drugiej połowie trzeciej partii. Chyba trochę ich przyłapałszy na rozluźnieniu - przyznał Jakub Kochanowski, środkowy PGE Projektu.

■ **PGE Projekt Warszawa - Sir Sicoma Monini Perugia 0:3 (19:25, 20:25, 24:26)**

WARSZAWA: Firlej, Firszt (5), Kłos (4), Gomułka (19), Tillie (12), Kochanowski (6), Wojtaszek (libero) oraz J. Semeniuk (4), Koppers (3), Weber (1), Kozłowski. Trener Kamil NALEPKA.

PERUGIA: Giannelli (6), Płotnicki (10), Loser (10), Ben Tara (18), K. Semeniuk (10), Russo (5), Colaci (libero) oraz Ishikawa, Cvangiger, Dzavoronok. Trener Angelo LORENZETTI.

Sędziowali: Tudor Pop (Rumunia) i Sinisa Ovuka (Bośnia i Hercegowina). Widzów 3461.

Przebieg meczu

I: 8:10, 13:15, 18:20, 19:25.

II: 8:10, 10:15, 13:20, 20:25.

III: 6:10, 10:15, 18:20, 24:26.

Bohater - Wassim BEN TARA.

Wejście z przytupem

Półfinał Jurajskich Rycerzy z Ziraatem Bankkart Ankara zapowiadał się arcyciekawie. Obie drużyny dysponują podobnym potencjałem. Z jednej strony m.in. Bartosz Kwolek, Aaron Russell i Mateusz Bieniek, z drugiej Tomasz Fornal, Trevor Clemenot i Nimir Abdel-Aziz. Ten ostatni grał wybornie, dla tureckiej ekipy wywalczył aż 27 punktów, ale swojej drużyny od porażki nie uchronił. Zawiercianie mieli więcej atutów, a bohaterem drugiej planu okazał się Kyle Ensing. - Kyle jest niesamowitym zawodnikiem pod względem układu nerwowego.

On wchodzi i gra. Jemu nie trzeba dużo czasu, nawet jak popełni błąd, to jest bardzo spokojny - podkreślił Michał Winiarski, trener Zawiercian.

Amerykański atakujący w połowie trzeciej partii zastąpił Boładzia. W ataku zrobił swoje, zdobył też punkty w kluczowych momentach. W trzecim secie, gdy Turcy byli na fali, powstrzymał blokiem Abdel-Aziza, a w czwartym, gdy rywale znów łapali rytm, popisał się efektową obroną, po której jeszcze wywalczył punkt. To był przełomowy moment. Gracze z Ankary jeszcze próbowali, ale zatrzymać Zawiercian już nie zdołali.

■ **Aluron CMC Warta Zawiercie - Ziraat Bankkart Ankara 3:1 (25:19, 24:26, 25:19, 25:19)**

ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (5), Russell (16), Bieniek (10), Boładź (3), Kwolek (13), Gładyr (8), Popiwczak (libero) oraz Ensing (10), Zniszczoń. Trener Michał WINIARSKI.

ANKARA: Yenipazar, Fornal (13), Bulbul (3), Abdel-Aziz (27), Clemenot (8), Savas (4), Bayraktar (libero) oraz Tosun. Trener Mustafa KAVAZ. Sędziowali: Konstantin Jowczew (Bułgaria) i Ksenija Jurković (Chorwacja). Widzów 4271.

Przebieg meczu

I: 10:5, 15:10, 20:15, 25:19.

II: 9:10, 13:15, 15:20, 24:26.

III: 9:10, 14:15, 20:19, 25:19.

IV: 10:8, 15:13, 20:17, 25:19.

Bohater - Miguel TAVARES RODRIGUES.